

CA 8

Jadwiga Dygulska ZROSB.



MARNOTRAWNY  
SYN,

Po długim w obcey kráinie oddaieniu,

Do Oycy nawrocony,

ZYWY OBRAZ

*Duszy Zakonney,*

Do PANA BOGA náwrácaiacey sie

PRZEZ CWICZENIA DUCHOWNE

W. X. JANA WITKOWSKIEGO S. J.

W Y D A N E

Z BIBLIOTEKI  
NUMERARIUM  
SANDOMIERSKIEGO

Roku Páńskiego 1733.



W SANDOMIERZU

*W Drukarni J. K. M. Coll. Soc. JESU.*

*J. Dygulska Z. R. O. S. B*

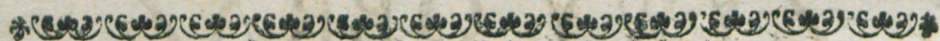
4057



# APPROBATUR.

**M**ICHAEL WODZICKI CANONICUS &  
ADMINISTRATOR GENERALIS EPI-  
SCOPATUS CRACOVIENSIS. *Cracovia*

*die 23. Septembris 1732.*



# APPROBATIO

## CENSORIS ORDINARII.

**O**Pus hoc, cui titulus: *Marnotrawny Syn &c.* à R.  
P. Joanne Witkowski Societatis JESU æquè de-  
votè ac eleganter elaboratum vidi, legi & ap-  
probo, utq; mediante prælo in publicum prodire que-  
at, do facultatem. *Datum Cracoviae in Collegio Majori*  
*9. Kalend. Octobris 1732.*

**M.** MARTINUS WALESZYNSKI S. Th. D. & P.  
Canonicus Cathedralis Cracovicæsis, Montis  
S. Georgii in Scepusio & Przemykoviensis Præpositus,  
Studii Generalis Universitatis Cracoviensis Procancel-  
larius, Librorum per Diocesim Cracoviensem Ordi-  
narius Censor.



MARTINUS  
DZIEWANOWSKI.  
PRÆPOSITUS PROVINCIALIS  
Societatis JESU  
Per Poloniam.

Cum Opus, quod inscribitur, *Mawnotrawny Syn*  
&c. à P. Joanne Witkowski conscriptum, ali-  
quot ejusdem Societatis Theologi recognove-  
rint, & in lucem edi posse probaverint, potestate mi-  
hi facta ab A. R. P. Nostro FRANCISCO RETZ So-  
CIETATIS Nostræ PRÆPOSITO GENERALI, facul-  
tatem concedo, ut typis mandetur, si iis, ad quos per-  
tinet, ita videbitur. In cujus fidem, has Literas, ma-  
nu mea firmatas & sigillo munitas dedi Posnaniæ die  
9. Januarii Anno Domini 1733.

*Idem qui supra*  
*mp.*



## MODLITWA.

*Która ma być mowiona przed Medytacyą.*

**N**Aygodniejszy Pánie, któryś mi pozwolił tey godziny ná chwalenie ciebie, day mi skuteczną łaskę twoią, áby wszystkie sprawy moje, ále osobliwie Rozmyślanie to, ze wszystkiemi okolicznościami, ze wszystkiemi siłami memi, obrocilo się ná chwałę twoią. Ja wszystko ofiaruję tobie ná wystáwienie Imienia twego, ná podziękowanie zá wszystkie dobrodzieystwa twoie, ná dosyć uczynienie zá grzechy moje, ktorego duszom w czyscu ustępuję, ná uproszenie sobie łaski twoiey, którą mi widzisz być naypotrzebniejszą, do zbáwienia moiego.

A M E N.





# M E D Y T A C Y A

## Zaczynająca Rekolekcyę.

**P**rzygotowanie I. Imaginuy, iákoby mowił Chrystus do duszy twoiey owe Piśma Świętego słowa: *Poprowadzę ią ná pustynia, y tam będę mowił do serca iey.*

*Przygotowanie II.* Mow Pánie, oto słucha sługa twoia. Gotowe serce moje **BOZE**, ná wypełnienie słów twoich.

*Punkt I.* Przypomniy z Ewangelii owę przypowieść Chrystusową o owieczce, która odłączywszy się od trzody zablakana zginęła, ale łaskawy Pasterz żałując zguby iey, udáie się ná szukanie stráconey, y znalazzy ią ná pustyni, bierze ná rámiona swoje, y dźwiga póty, aż miedzy wybraną trzodą swoią postawi ią. To słyszác uważ, że tą owieczką iest dusza twoia, która przez powołanie do życia Zakonnego, iest przyłączona do wybraney trzody Chrystusowey. Ale coż? zablakáła się barzo tá owieczka, odstąpiwszy od praw trzody tey, to iest od reguł zwyczaioy świętych, á podobno y przykazań Boskich, odstąpiła od

*Medytacya*

owych pástwiſk, ktoremi dobry Páſterz wybráne owieczki ſwoie páſie y karmi, to ieſt od gorącey modlitwy, rozmyſłania, od należytogo y doſkonátego używania Sákrámentow Świątyeh, od gorącey miłóſci Páná BOGA; odſtąpiťá od dobrych przykńádow, ktore ſię w tey ſwiątey trzodzie znáyduia, od ćwiczenia ſię w cnotach ſwiątych Pokory, Cierpliwoſci, Poſłufzeńſtwa, Cichoſci y innych; odſtąpiťá ſamego dobrego Páſterza, á poſzłá zá chuciami, zá żádzami ſwemi, zá páſſyami y namiętnoſciami, zá ſmyſłnoſciá y marnoſciami, poſzłá w rózná od inney trzody ſtronę, y wdáťá ſię w niebeſpieczeńſtwo, áby od drapieżney beſtyi, od wilká piekielnego poſzarpana y požarta nie byłá. Poradz ſię ſumnienia ſwego, czy nie to wſzyſtko dzieie ſię z duſzá twoiá, á ieżeli to uznasz, uznay oraz y ſáſkáwoſć dobrego Páſterza Chryſtuſa, ktory wychodzi ná puſtyniá, ſzuka zgubionej duſzy twoiey, wabi do ſiebie ſáſkámi ſwemi, bierze ná rámiona przez ćwiczenie duchowne ktore záczynasz, dźwiga y noſi przez oſwieceniá ſwiąte y zápaleniá woli twoiey do doſkonálſzego nápotym życia, do záchowania reguł, do miłóſci Boſkiey, y przyłacza cię do wybráney trzody ſwoiey, maiąc oſobliwſze oko ná cię, karmiąc y páſąc cię ſwoimi niebieſkimi pokarmami. O iák wielkie miłofierdzie twoie Najſwiętſzy Páſterzu duſzy moiey Zbáwicielu moy? O iákżem

*Zaczynająca Rekolekcyę*

iażem daleko zabłąkała się od ciebie, y od trzody twoiey? nie widzę ná duszy moiey żadney noty, żadnego znaku, po którymby owieczką twoią, uznana była, iuż ná mnie zęby drapieżne gotował wilk piekielny, á ty dobry Pasterzu niechciałeś zguby moiey, szukasz mię straconey, ná pustyni tey, á ściągając ręce twoie ná dźwiganie, chcesz mię przyłączyć do trzody twoiey. Chwałę, wystawiam, y dziękuję do broci y miłosierdziu twemu.

*Punkt II.* Przypomnij y drugą historyą z Ewangelií o Synu marnotrawnym, który wzięwszy bogatą, od Oycá swego substancyą, odszedł w daleką krainę, y przemarnował wszystko co miał, tak dalece, że do ostatniey nędzy y mizeryi przyszedł, że mu aż od głodu umierać przychodziło. Dopiero kiedy niekiedy obaczywszy zły postępek swoy, porywa się, powraca do Oycá, przeprosza go, á Ociec miłosierny przyimuie go do łaski, wprowadza w dom swoy, przybiera w nową, szatę, y sam się niezmiernie weseli z powrotu iego. Z tey historyi obacz, ieżeli to nie iest prawdziwy obraz twoy ten Syn marnotrawny? A czyliś miała, wzięła substancyą od Oycá twego kochanego Pána BOGA, w ustawicznych dobrodziejstwach y łaskach iego, w powołaniu twoim? á tę wzięwszy uznay iakoś w daleką, od niego krainę odeszła, odszedszy od doskonałości Zakonney, od-

*Medytacya*

szedłszy od umartwienia, od zachowania reguł y ślubow. Porzuciłś Oycá kochánego, Páná BOGA, nie mając gorącej miłości ku niemu; porzuciłś dom Oycowski, w Zakonie żyjąc ále nie zákonnie; postradałś bogatą substancyá, bo cię dobrodziejstwa Boskie nie wzbudziá, do miłości, do wdzięczności ku niemu; zdarłś sukienkę wewnętrzną prawdziwej, świętej Benedyktá Świętego Zakonnicy, lub powierzchną ná sobie konserwujesz; znasz ná duszy wielką nędzę, boś barzo uboga w cnoty, w záslugi, w náśládowanie Chrystufa; przyszłś do głodu ciężkiego, bo cię nie karmią, potráwy duszne, nie modlitwa, którą ták oziębłe odpráwuiesz, nie Kommunie Święte, z których pożytku żadnego ná duszy nieodbierasz, nie spowiedzi y medytácye bez przygotowania y aplikácii czynione. Zgołá rozpuściłś wodze chuciom twoim, pássyom nieumartwionym, ná žal y sromotę fercu Oycowskiemu Páná BOGA twego. Otoż ten czas zbáwienny podáiec Pan BOG do rekolekcyi, ábyś powrocilá do niego. Więć záwołay: Wstánę y poydę do Oycá moiego y rzekę: Niegodnam być zwána corką twoią. Wstánę z złych nálogow moich, wstánę z niedbalstw y oziębłości moich, tylko mię ty Oycze miłosiernie przyimiy.

*Punkt III.* Już tedy ná ten czas ćwiczenia duchownego weź ná się osobę tego marnotrawnego Syna

ná

*Zaczynająca Rekolekcyę.*

ná, znáiac się do odstępstwa twego od Oycá kochá-  
nego, á pomyśl usilnie o skutecznym powrocie do  
niego przez prawdziwą pokutę zá grzechy twoie,  
przez náśládowanie Chrystusa w cnotach iego, poko-  
rze, cierpliwości, cichości, posłuszeństwie, y innych  
niezliczonych przez umartwienie pássyi przez przed-  
sięwzięcie doskonałości Zakonney, przez wzniecenie  
w sobie gorącej miłości Páná BOGA. To postá-  
now ná ten czas zbáwienny, uczyn intencyą ná tę  
świętą zabáwę, pros o pomoc y łáskę Páná BOGA  
ná wykonanie tego. Zmiłuy się nádemną, marnotra-  
wną, corką twoią, Oycze miłosierny, nie dopuszczay  
ginać w odlegley od ciebie kráinie, poday rękę Oy-  
cowską, ábym powstała z marnotrawnego życia mego,  
y powrocitá do ciebie Oycá naykochańszego.

D Z I E N P I E R W S Z Y  
R O Z M Y S L A N I E I.

*Syn marnotrawny bioracy substancya od BOGA  
przy stworzeniu swoim.*

**P**rzygot. I. Stáw się przed BOGIEM w osobie Sy-  
ná marnotrawnego mowiac do niego: *Oycze day  
mi substancya do mnie należąca.*

Przygot. II. Proś Páná BOGA, ábys umiała  
uznać y szácować dána ci od BOGA substancya.

*Dnia pierwszego*

*Punkt I.* Uważ, że nimesz byłaś na świecie, przykład przed lat stę albo daley, iuż dla ciebie gotował BOG substancją swoją, bo w wiadomości swojej Boskiej y woli najswiętszej iużci destynował to samo, abyś tego czasu żyła na świecie, iużci obmyślał duszę rozumną, iuż smysły wewnętrzne y powierzchowne, iużci ordynował siły ciała twego, iuż opatrował życie, zdrowie, dla ciebie, y wszystko to co do istoty twojej należy, y z czego się ta składa. Ztąd uważ, co to byłaś za miłość BOGA przeciwko tobie? Ieszcześ niczym byłaś, a dopieroż nie zasłużyłaś sobie, abyć BOG co dobrego destynował, obmyślił, y dał, a przecie tak łaskawy na cię, że wszystko co jesteś, nimesz byłaś, opatrzył dla ciebie. Widział BOG na ten czas twoje wszystkie grzechy, defekty, niedoskonałości, któreś miała popełnić, widział iakoś mu miała być niewdzięczna tey łaski jego, że cię stworzył, a przecie nieodmienił woli swojej w tym, aby ci był dał tę istotę twoją. Widział BOG y miał w wszechmocności swojej innych wiele ludzi, których gdyby był stworzył, tedyby byli daleko lepiej żyli, niżeli ty żyiesz, byliby daleko wdzięcznieyszymi BOGU tey łaski jego, a przecie pominawszy tak wiele millionow innych ludzi, których mógł miało ciebie stworzyć, y w swojej nikczemności zostawiwszy, ciebie z niej wyprowadził, aby miał na kogo  
szczo-

*Rozmyślanie I.*

fzczodroblivość swoia wylewać. O Stworco moy BOZE naydobrotliwszy życbym nie godna, gdybym nie miała uznawać tak niewypowiedzianej łaskowości nąd sobą. Cożeś we mnie widział moy Pánie, coby cię pobudziło do tego, ábyś mi dał istotę moią? Czyli to, zem cię w tym życiu moim tak wielą y tak wielkimi grzechami memi obrazać miała? Czyli to, zem cię Stworzycielá mego zapomniáć, y dárow twoich tak wielkich niewdzięczna być? Czyli to, zem to życie, to zdrowie, te smysły, te siły, ktorem od ciebie wzięć, ná obrázę twoią obracać? Iedyna tylko dobroć twoia y łaskáwość ku mnie przywiodła cię do tak wielkiego nákládu łásk y dobrodzieystw twoich. Iákżeci BOZE Stworco moy zá to podziękować? Cokolwiek iestem, cokolwiek mam, nic nie iestem y nie mam, tylko od ciebie. A że nąd istotę moią więcey nic nie mam, y tęć powracam ná podziękowanie zá tak hoyną substancyą, któraś ná mnie zlał przy stworzeniu moim. Komuż iuż żyć mam, ieżeli nie tobie BOZE nayłaskáwszy, od ktorego mam, że żyję! Niechayże káždy moment życia mego ciebie sławi, ciebie kocha Stworcę mego. Uznáję iedynowładną moc twoią nádemną większą, niżeli ma garncarz nád garkiem, ktory ulepił. Wolność moy Pánie mnie zniszczyć, zepsować, wolność obrocic ná hańbę, ná fromotę, kiedy się to będzie władzy twoiey

*Dnia pierwszego*

iey Boskiej, którą masz nademną, podobąło. Poddając się ochotnie ná to wszystko. Rak twoich nayświętszych dziełem iestem, pamiętay ná to żeś mię z niszczącego ulepił, á dodáway łásk twoich, ábym to znájąc tobie **BOGU** moiemu żyłá.

*Punkt II.* Spytay się z poszánowaniem **BOGA** Stworcy twego: Wiem moy Pánie, że cokolwiek czynisz z wszechmocności twoiey, cokolwiek dysponujesz z woli twoiey, to wszystko dla wysokich końców twoich spráwuiesz; cożes też moy Pánie miał zá koniec, dla ktoregoś mię nayliszsze stworzenie twoie uformował? Y imaginuy, iákobyć odpowiedział Pan **BOG**: Stworzyłem cię ná to, ábys mię chwaliła, kochała, mnie służyła, á potym ze mną w niebie ná wieki błogosławioną byłá. O iáko to wysoki y wysmienity koniec! Nie stworzyłeś mię Pánie dla bogactw y dostátkow, dla wygod ciała mego, dla sławy, honoru, y ámbicyi, ále dla ciebie tylko samego; á coż może być ukontentowaniem y uspokoiniem sercá mego, krom ciebie? Wołáią ná mnie te wszystkie stworzone dla mnie rzeczy, że nie są Bogiem moim; wołá ciało, ktoreś ulepił, zem nie dla niego żyć powinna; wołáią fortuny, honory, powodzenia, próżności światowe, przyiáźni ludzkie, że nie mogą uspokoić, ukontentować sercá mego, że nie są centrum, do ktorego ciągnąć ma, iáko kámiień do ziemi,  
istota

### Rozmyślanie I.

istota moja, a czemuż ja przecie w tych próżnościach, w tych wygodach, w tych światowych ukontentowaniach założyłam sobie cel uspokojenia serca mego? Ach jak się nierychło postrzegam! Iakożem niebacznie tułała to serce moje po stworzonych dobrach, które mi nie przyniosły statecznego, nieodmiennego ukontentowania! owszem barziej swoją znikomością, nietrwałością pomieślały go. A czegoż więcej pragnąć mogę krom ciebie BOZE naydobrotliwszy? coż jest na ziemi, co na niebie takiego, czego bym żądać miała procz ciebie BOZE sercem mego y cząstko moja na wieki? Odstępuję, oddalam od siebie, te stworzone dobra, oddalam wygody, sławę, honor, a ciebie iedynie szukać, kochać chcę na wieki.

*Punkt III.* Uważ, że y to samo żeć BOG siebie samego za cel, za koniec dał, nie jest bez twego pożytku, bo procz tego, że nie możesz mieć stałego ukontentowania tylko w BOGU, żyjąc tu na świecie, ieszcze po śmierci BOG ci błogosławieństwo w niebie, z sobą oraz deklaruie. Cożby było potym, że cię BOG stworzył, żeć tak wiele łask przy stworzeniu wyświadczył, ieżelibyś w niebie być nie miała z BOGIEM na wieki? Więc BOG to za cel życia twego na świecie kładzie, abyś w życiu jego samego koncem mając, mogła po śmierci żyć z nim wiecznie. To zaś pewna, że nie inaczey spodziewać się możesz żyć w niebie,

B

tylko

*Dnia pierwszego*

tylko BOGA w życiu zá cel spraw twoich máiąc, stárájąc się, áby kázda byłá chwaleniem, kochániem BOGA. O Stworzycielu moy y Pánie iakož się mam spodźiewać, że mię do wiecznego błogosławieństwa w niebie przyimiesz, kiedy ia ták dáleká iestem od záložonego dlá mnie celu chwały y miłości Twoiey. Żyłam do tych czas ná háńbę, nie ná chwałę Twoią, bárdziey kocháłam świat y siebie fameę niż Ciebie. Odtąd wszystkie sprawy moje będą miłością y chwałą Twoią ná wieki.

ROZMYSLANIE II.

*Syn marnotrawny bioracy substancyę od BOGA,  
w szrodkach do zbawienia.]*

**P**rzygot. I. Staw się przed Bogiem w osobie tego marnotrawnego Syná, á BOG ci dáie substancyę w szrodkach y sposobach do zbawienia twego.

*Przygot. II. Proś o łáskę uznania y szácowania tey substancyi Oycá niebieskiego.*

*Punkt I. Uważ, iák wielka iest dobroć BOGA ku tobie, ktory dáwszy ci zá cel y koniec famego siebie, y zbawienie twoie, niechciał cię mieć bez sposobow dostąpienia końca tego, żebyś wymowki nie miała, ieżeli go nie doydziesz, z tey przyczyny, że ci ná siłach y możności schodziło. Więc náprzód wszystkie stworzenia, ktore są ná świecie, podájąc te sposoby. Oświeca cię słońce y inne niebieskie  
lumi-*

*Rozmyślanie II.*

luminarze, zagrzewa cię ogień, chłodzi wodą, nosi  
ziemia, karmia potrawy, pragnienie zasilają, napoje,  
odzież, y zdobia szaty, wygodę czynią inne  
wszystkie, których używał, y używać możesz, stwo-  
rzenia; łatwiej pomyśleć niż skomputować rejestr  
szczodrości Boskiej ku tobie, którą cię pocią-  
ga, abyś tego wszystkiego zażywał jako sposobow  
do dostąpienia założonego ci celu ostatniego. Cały  
ten świat, mowi S. Bazyli, jest jako księga popisana  
charakterami, z których godność Boska, dobroć jego  
nieskończona, chwala y majestat iawnie czytać się  
może, jako dobroć kochać, jako chwałę y majestat  
jego szanować masz, a zaś przez to samo dostępować  
należącego celu. Spytajże się z poszanowaniem  
BOGA Stworcy twego. Z czyichże to moy Pánie  
rąk pochodzi tak wielkie służącego mi stworzenia  
mnóstwo? Odpowie ci Pan BOG, że z szczerzy łaski  
y szczodrości jego ku tobie. A mógłże kiedy na  
świecie znaleźć się kto krom BOGA tak możny, tak  
bogaty Pan, abyć to wszystko co masz od BOGA, dać  
mógł? Spytajże daley: A nacożes to moy Pánie tak  
hojną szczodrości Twoiej na mnie rękę otwo-  
rzył? na cożes tak wielu stworzeniom służyć mi ka-  
zał? Odpowieć Pan BOG, że na to, abyś miała spo-  
sobność doysć tego terminu, do ktorego cię ordyno-  
wał. A iakożes dotychczas tego sporządzonego na

*Dnia Pierwszego.*

służbę twoją stworzenia zażywała do dostąpienia naczynego celu chwwały y służby Boskiej, a przytym zbawienia twego? O moy Boże iakomżem się mainotrawną corką Twoją pokazała w tym, że wziawszy od ciebie tak wielką substancją, iak wiele mi jest służącego stworzenia, a przeciwnie przez tak wiele lat życia moiego, nie doszła terminu tego, do ktoregoś mię przez nie Stworco moy ordynował. Czyliżem nie mogła za tak wielką szcudroblivość Twoją nad sobą, zdobyć się na wysoką miłość tak łaskawego Oycá? czyliżem nie powinna była chwalić tak niewystawioney dobroci Twoiey? a iam nie tylko żadney miłości Tobie Oycu moiemu nie oświadczyła, ale owszem złym zażywaniem stworzenia obrażałam cię; nie tylko nie wychwiliła dobroci Twoiey, ale owszem iak złym życiem moim znieważylam. Jakoż ná mnie ná Sądzie ostatnim te stworzenia instygować będą, że lubo mi służyły, iednak ia nie takem ie obrocila, iakoś Ty Boże moy ordynował. Odtąd moy Pánie niech słońce, niech niebieskie luminarze, niech ogień ktory mię oświeca, zagrzeie serce moje do iako najgorętszey miłości Twoiey: stworzenia wszystkie niech pobudzaią do chwalenia ciebie. Ja nad wszystko kocham, wystawiam, wielbię dobroć Twoją y wielbić będę ná wieki.

*Punkt. II.* Uważ, iakoć dał BOG szczegulną  
tobie

*Rozmyślanie. II.*

tobie famey, a barzo bogatą, w darach przyrodzonych substancją. Dał ci zdrowie, siły, dał talentá, dał rozum, dowcip, sposobność do wśzystkiego, dał przezorność rozeznania, y inne niezliczone dary w porządku przyrodzonym. A na coż to najfzłodroблиwszy Oycze tak wielka substancją Twoją na mnie się zlałá, iakiey wielom innym nie dałés? Na to, abyś temi talentami zyskała co na miłość Pana BOGA, na chwałę iego, na zbawienie duszy twoiey. A cożés zyskała? Odday teraz rachunek. Zdrowiem twoim y siłami powinnaś była pracować aż do zmordowania ná chwałę Boską, przez ustawiczne modlitwy, śpiewania, mortyfikacye, przez czynienie funkcji Zakonnych, z posłuszeństwa, a iakożés pracowała? Rozumem y dowcipem, talentami, rozeznaniem powinnaś była poznawać więcey a więcey BOGA, y z tego poznawania wzbudzać się do miłości iego: a iakożés poznawała? O wstydzie moy! Owszem, ia marnotrawnicá rozproszyłam tak wielką substancją Twoją Oycze moy. Zdrowie y siły obrocily się ná marność, ná próżność, talenta y dowcip ná pychę y wyniosłość, a nie ná miłość y chwałę Twoją. Niechże odtąd y zdrowie moje, y rozum, y dowcip, y wśzystkie dary Twoie kochają, chwálą, ciebie BOGA. Loiego.

*Punkt III.* Dopieroż dary nadprzyrodzone,

### *Dnia Pierwszego.*

ktoreć dał Pan BOG , o iak wielka substancya ! Sakramenta święte , łaski Boskie ustawiczne , natchnienia Ducha Świętego , zapalenia woli do dobrego , oświecenia święte , medytacye , kommunie , spowiedzi , instrukcye y náuki duchowne , łaská poświęcająca , y inne dary , a na co są dla ciebie od Pana BOGA zordynowane , ieżeli nie na to , abyś przez nie do iako naywyżzey miłości ku BOGU Twoiemu przyszła , á sama na wyfoká w niebie chwátę zarobiła !  
O nieprzebrány w dobroci Oycze moy , od kogożem mogła większą , bogatszą substancyą wziąć , nad tę , którąm wzięta od ciebie ? á iakożem przez iey używanie do miłości Twoiey przyszła ? Załuję za to , żem cię tak , iakoś godzien był za taką hoyność Twoią , nie kochała . Niechże odtąd serce moje obroci się w iedyń , miłość ku Tobie Oycze nayłaskawszy , á niechay iá dary Twoje , ktore mam z rąk Twoich , we mnie funduiá , iáko naywiększą , bez końca , bez terminu , poki nie doydę założonego dla mnie od ciebie celu , to iest ciebie samego Dobro nieskończone .

### ROZMYSLANIE III.

*Syn marnotrawny biorący substancya w powołaniu na służbę Boską.*

**P**Ryg. I. Imaginuy , iakoby cię sam Pan BOG do Zkonu przyimował , a tym samym przyspóbiał za corkę swoją.

*Prze.*

### Rozmyślanie Trzecie

*Przyg. II.* Proś o łaskę godnego podziękowania BOGU za substancją powołania twego.

*Punkt I.* Uważ, coć to BOG za dobrodziejstwo, za łaskę uczynił, powoławszy cię do Zakonu? Oto. Uczynił cię corką swoją, y przyśposobił sobie osobliwym sposobem do dziedzictwa swego, przypuścił cię do komunikacyi sekretow swych Oycowskich, wyrwał cię z niebezpieczeństw śwatá, á tym samym z niebezpieczeństwá zguby wieczney, chciał cię mieć ustawicznie u siebie na oczach, w respekcie Oycowskim, chciał ustawicznie pokazać dokumenta miłości swoiey. Zgoła cokolwiek afektu, dobroczynności znają náykocháńsze dzieci po Oycu swoim, tego wszystkiego BOG chciał cię mieć uczestniczką. Uznał to Piotr Święty w liście swoim do wybranych ná służbę Boską pisząc, gdy mówi do nich: *Wy jesteście ludem wybranym, rodziem świętym, narodem przyjemnym, z ciemności was BOG powołał do cudowney jasności swoiey.* A iakże szacujesz te łaskę powołania twego? czy w przeciwności iakiey nie żałujesz tego, że BOGU służysz? czy dziękujesz mu za taką wielką dobroczynność jego? á co większa iáko się sprawujesz w tym stánie? Uczynił cię BOG corką swoją przez powołanie, a iakąż jest miłość twoiá przeciw Oycu twemu? dałci prawo do dziedzictwá swego, a czy nie zarábiasz, ábyć go znowu odiać? przy-  
puścił

*Dnia pierwszego.*

puścił cię do komunikacyi sekretow swoich, á czy się ty z nieprzyjaciołmi Oycá twego nie porozumiewasz, na zasmucenie serca iego? chciał cię mieć ustawicznie na oczach, wrespekcie swoim, a czyliż akcyę twoię godne są, oczu iego: iesteś powołana do jasności Boskiej, á czyliż samochcąc w ciemności grzechowe nie idziesz? O moy naykochánfzy Oycze iakożem ia nieszczefna nie umiała szácować łaski Twoiey? Nagradzam teraz BOZE moy, á ze wszelaką wdzięcznością, dziękuję za powołanie moje. Znam nieoszacowany afekt Twoy kumnie, żeś mnie uczynił przez tę łaskę corką, Twoią, znam y niewymowne szczęście moje, ale oraz wstydę się przed Tobą, żeś nie według powołania mego żyła. Nie znałaś po mnie miłości, która od corki Oycu kochanemu należy. Tyś mnie garnął, przytulał do serca Twego, a iam się zrak Twych wyrwała, y raczey do światá y próżności afektem powracała. Tyś mię wyrwał z niebezpieczeństw zguby moiey wieczney, a iam złością, moją, tych niebezpieczeństw y tu szukała. Załuję za to dobrotliwy Oycze y przepraszam cię, á proszę iak naypokorniey, niech ci nie czyni wstretu złość moja, doday łaski ábym uczyniła dosyć powołaniu memu: a ia stanowią mocno, że żyć chcę na służbie Twoiey tak, iako przystoi na corkę kochającą Oycá tak łaskawego.

*Punkt. II. Uwáž obligacyą powołania twego. Ta  
nie*

*Rozmyślanie Trzecie.*

nie infsza iest, tylko ofobliwſzym ſpofobem BOGA chwálić, kochać, guſt iego kontentować, a przytym z ofobliwſzą doſkonałością, ofobliwſzym zbiorem cnot y zaſług na chwałę wieczną w niebie zarobić. Inni ludzie ſwieccy mają obligacyą ſłużyć BOGU, kochać y chwálić go; ale powołani od niego więcey daleko powinni, ták, że ludzi ſwieckich chwálących y kochających BOGA powinni zwyciężać, w tym, aby doſkonaley y gorącey chwálili y kochali go. I tak ma przykazanie ſwiecki człowiek kochać BOGA ze wſzytkiego ſerca, ze wſzytkiey duſzy, ze wſzytkich ſił; do tegoż iest obligowany człowiek Zakonny, y ieſzcze z więkſzą doſkonałością, z więkſzą gorącoſcią. Swiecki człowiek powinien chwálić BOGA, wſzytkie ákcyę odprawuiąc ná chwałę iego; człowiek Zakonny toż powinien czynić, ale rozſzerzaiąc tę intencyą, podnoſząc ją wyſokim áktem. Człowiek ſwiecki powinien chować przykazania Boſkie; człowiek Zakonny powinien chować y przykazania, y rády Pána JEZUSOWE, (które pełnić obligował ſię przez ſluby Zakonne) y reguły Zakonu ſwoiego. Człowiek ſwiecki ma ſię ſtárac o zbáwienie ſwoie; człowiek Zakonny do tegoż ſtárania ma przydać więcey cnot, więcey zaſług, więkſze náſládowanie Chryſtuſa. A czyniſzże doſyć tym ſpofobem obligacyi powołania twego? O wilydzie y fromoto moia!

C

Pátrząc

*Dnia pierwszego Rozmyślanie trzecie*

Patrząc ná życie moje widzę, że ludzie świeccy daleko goręcey kochają ciebie BOGA moiego, daleko lepiej służą tobie, daleko doskonaley chwala ciebie. Już odtąd dobroci moja BOZE chcę cię tak kochać, tak chwalić, tak ci służyć, iako moja obligacya każe, iako ty chcesz, iako godzien iesteś, tylko doday łaski y pomocy twoiey.

*Punkt III.* Uważ, iak dobre masz sposoby sporządzone do tego, abyś powołaniu twemu dosyć uczynił. Regułytwoie y zachowanie ich, o iak to wysmienity sposób nie pospolitey chwały Boskiej, o świadczenia miłości ku niemu, y dostąpienia chwały wieczney! A iakże zachowiesz te reguły twoie? Nuż ustawiczne oświecenia Boskie, natchnienia święte, łaski pobudzające, pomagające do dostąpienia wysokiej doskonałości, ustawiczne instrukcyje wzięte to z ksiąg duchownych, to z przykładów domowych, to z Przełożęństwa zwierzchności. A iakże tego wszystkiego záżywasz ná chwalenie BOGA, kochanie BOGA osobliwszym sposobem? O BOZE dobroci nieskończona znam po dobroczynności twoiey, żeś mię udarował tak obfitemi łask twoich źródłami, powoławszy mię ná służbę swoją, dałeś mi wszelką sposobność do nábycia doskonałości. Dziękuję zá to moy Pánie, ále oraz záłuję serdecznie, żeś niedbale dosyć czynił obligacyom moim. Postanawiam odtąd służyć ci, kochać cię doskonale.

D N I A W T O R E G O  
R O Z M Y S L A N I E I.

*Oziębłość w duchu początek oddalenia od BOGA Syno-  
wi marnotrównemu.*

**P**rzygot. I. Słuchaj, co rzekł BOG przez Jana S.  
do oziębłego człowieka: *Bodayeś álbo goracym,  
álbo zimnym był, ále żeś iest oziębły, pocznę cię wyrzu-  
cać z ust moich.*

*Przygot. II. Proś o łaskę gorącego w miłości  
Boiskiej ducha Zákonnego.*

**Punkt I.** Uwáž, że Zákonný człowiek oziębły  
w duchu barzo podobien iest do Syná marnotrawne-  
go, który luboć ieszcze nie iest oddalony od Oycá,  
ma iednak bliską, do tego dyspozycyą, cále się odwa-  
żaiąc ná to, áby go porzucił. Bo iáko ten, lub  
ieszcze w domu Oycá swóiego, iednak z wielkim tam  
zostáie utesknieniem; nic mu się w domu Oycowskim  
nie podoba; nie ma áni czuie żadney ochoty do słu-  
żenia Oycu; á iezeli co czyni, to czyni iáko z musu,  
z boiáźni kárání; żadnego dokumentu miłości syno-  
wskiej przeciwko Oycu nie pokaże, y owszem przed  
oczyma iego ucieka, nie rad widzi Oycá; nie ma žá-  
dnego względu áni stáráníá, áby co do upodobání  
fercá Oycowskiego uczynił, y owszem nie czuie žá-  
dnego wstřetu y boiáźni odwážyc się ná uczynienie  
áfrontu Oycu y nieposłuszeństwa. Ták wláśnie Zák-

*Dnia wtorego*

konny człowiek w duchu oziębły, lub żyje w Zakonie iako w domu Oycowskim, iednak żyje z wielkim utesknieniem, y owszem żałuje często, że w nim zostaje, y gdyby można rádbę iákim sposobem z niego wynieść; nie podobają mu się święte zwyczaje z reguły Zakonney; nie ma ukontentowania w żadney ákcyi Zakonney, áni w modlitwie, áni w chwale Pańskiej, áni w czytaniu duchownym; cokolwiek robi, to nie robi zochotą, ále tylko z przymuszenia, obawiając się karności; nie czuje w sercu miłości ku BOGU; ná obecność iego nie pámieta; żadnego áktu cnoty nie czyni; w przeciwnościach niecierpliwy, w rozkazaniu zwierzchności álbo nieposłuszny, álbo nieochotny; nie ma ufundowanego gruntownie w sercu obrzydzenia y postráchu grzechu ciężkiego; zgołą barzo bliski jest tego, áby odstąpił, porzucił BOGA, y od niego się cále oddalił. A nie tákążes ty corką marnotrawną przed Pánem Bogiem Oycem Twoim? czy nie masz utesknienia, nieukontentowania, że żyiesz w Zakonie? modlitwy twoje, medytácyje, kommu-  
nie, spowiedzi, z iáką gorącością, áplikacją odprá-  
wujesz? co téż po tobie zá dowód miłości zna Pan BOG? iákos pokorna? cierpliwa, posłuszna? O moy BOZE dobroci nieskończona, znam z wielkim zá-  
wstydzieniem moim, że przez oziębłość moją bardzo bliska tego, ábym była marnotrawną corką Twoją,  
Oycze

*Rozmyślanie I.*

Oycze naykochańszy. Ach iák oziębte serce moje w miłości przeciw tobie! nie znayduię w sobie nic, przez cobys mię znał zá godną corkę twoią. Wstydę się teraz tego Oycze moy, y zapalam ogniem miłości twoiey serce moje: Ty day łaskę twoią, ábym cię iák naygoręcey kocháć, iákoś godzien iest.

*Punkt II.* Uważ znaki oziębłości w duchu. Te wyliczył wielki duchowny Ociec ieden, á te są. Modlic się y rozmyślac o rzeczach Boskich bez żadnego pożytku duszy y bez czucia wewnętrznego. Z trudnością przychodzić do wewnętrzey rekolekcyi y pomyslenia o rzeczach duchownych. Myśli swoje, mowy, uczynki, bez zástwydzenia, bez przedsięwzięcia poprawy, prędko y niedbále rozstrząsać. Wylewać się zbytecznie ná rzeczy powierzchowne, á to dla uścicia teskności w życiu. Szukać pociech od rzeczy stworzonych z wielkim prágnieniem y żądzą. Wolnie o drugich mowić z uszczerbkiem sławy y dobrego imienia. Szarpać cudze sprawy y im przyganiać. Karność Zakonną przedtym lekką y miłą do znoszenia, nieznośną sobie czynić. Do próżnowania się udawać, prace Zakonne, do których przedtym była ochotą, sobie uciążac y przed niemi się chronić. Nie ochotnie, z przymusu, z szemraniem posłuszeństwo wypełniać. Chcieć y prágnąć od wszystkich czci, honoru, poszánowania, y o wszelkie choć małe przy-

*Dnia wtorego*

króści sobie uczynione gniewać się, mścić się ich, pokoy Zakonny mieszać przez nieumartwione pasłye. Wolności, wygod, y excepcyi osobliwych żądać y prągnąć. Wyperswadować sobie, że się więcej nád innych robi, y że powinien być ná mnie większy respekt. Szácować zbytecznie swoje tálentá; y innych, ktorým ich Pan BOG nie dał, postponować. Nád cudzemi defektámi nie mieć kompássyi, ále się z nich nátrząsać: y inne tym podobne Zakonney á ráczey nie zakonney oźiębłości znáki, zważ iak są bliská dyspozycyá, do tego, áby nástąpiło oddalenie od BOGA przez ciężki grzech. A nie znayduieszże tych znákw w sobie? O cóc nie znáyduię BOZE moy! y owszem widzę w sobie ták obrzydliwą, w oczach twoich oźiębłość moią, á zátym znam iákom y iá fáma przed tobá, obrzydliwa. Wszelkich sił y możności przyłożyć chcę do tego, ábym tę oźiębłość z siebie wykorzeniá; á to dla tego, ábym duszá moią uczyniá gust y upodobánie sercu twemu Boskiemu.

*Punkt III. Uważ niebezpieczeństwa, o ktore przypráwuie oźiębłość w duchu. Pierwsze jest niebezpieczeństwo spowiedzi nie ważnych y kómmunii świętokradzkich dla niedostáteczney skruchy przy nich. Drugie niebezpieczeństwo przy śmierci, bo póspolicie oźiębli umieráią, bez wszelkich znákw nábożeństwa, bez ufności w miłosierdziu Boskim, bez*

*gorącej*

## Rozmyślanie II.

gorącej miłości jego, w boiaźni o zbawienie duszy, z lękaniem się sądów straszliwych. Trzecie niebezpieczeństwo jest z zatamowania łask Boskich złączonych z łaską ofiaterczną, bo oziebli stąia się niegodni tych łask Boskich. Czwarte niebezpieczeństwo z zardwardzenia serca, y zślepienia oczu wnetrznych, tak że się żadnemi pobudkami do dobrego oziebli wzbudzić nie dáia, ani uwagą śmierci, ani sądu Boskiego, ani dobrocią Pána BOGA. Zmiłuy się nád łobą duszo moia, uchođz tak iáwnych niebezpieczeństw zguby twoiey. A iákoż ie y ude, ieżeli Ty dobrotliwy Pánie niedodasz łaski twoiey? Doday proszę, doday. Zapałam serce moje miłością twoią, y chceć służyć y kochać cię iák naygorętszą miłością.

## ROZMYSLANIE II.

*Syn marnotrawny oddalaiacy się od BOGA przez grzechy powszednie.*

**P**rzygot. I. Staw się przed BOGIEM w osobie Syna marnotrawnego, ktorego strofuie Ociec o nie dobre obyczáie.

*Przygot. II.* Proś Pána BOGA o łaskę zbrzydzenia się y máłemi grzechámi, ktore są obráza Oyca niebieskiego.

*Punkt I.* Uważ, iáko Syn marnotrawny pewnie się

*Dnia wtorego*

się nie zaráz odważył ná to, żeby wzgardził łaską Oycowską, żeby z krnąbrnością domagał się substancyi, którą miał przemarnować, ále powoli przychodził do tego przez owe obmierzenie sobie mieszkánia w domu Oycowskim, przez nieposłuszeństwa częste, przez áfronty Oycu uczynione, przez wzgardę upominánia iego, áż przyszło do tego że opuścił Oycá, y odszedł od niego w daleką kráinę. Toż się właśnie dzieie z ludźmi Zakonnemi, ktorzy iáko synowie kocháni Páná BOGA, iáko corki iego, przychodzą częstokroć do tego, że go porzucáią, nim gardzą, oddaláią się od niego, ále pierwey nim się ná to odważą, dysponiáją się przez grzechy powszednie, ktore powoli do tego ich przywodzą, że się ná koniec od niego, od łáski iego, od miłości oddaláią. Zwyczajnie pierwey Zakonny człowiek odważy się ná złamanie reguły, niż ná przestápienie ślubu; zwyczajnie pierwey milczenia nie záchowuie w potocznych okázyach, niż do mow uwłóczájących słáwy y honoru, niż do słow psuájących miłość zobopolną, á w máteryach ciężkich, postápiá; zwyczajnie pierwey wewnątrznie záchyna się nieufzánowanie máte zwierchności, toż nástąpi y wielka wzgardá, y nieposłuszeństwo. Poprzedzáią zázwsze grzechy powszednie, y ścielá drogę w duszy śmiertelnym. Przyczyna tego iest. Bo coż trzyma przy BOGU człowieká ták, że  
mowić

## Rozmyślanie II.

mówić może: *A kto mię oddzieli od BOGA? ani śmierć, ani życie, ani żadna rzecz nie oddzieli mię od niego, jeżeli nie gorącość miłości ku niemu w sercu? a tá gdy ostygnie przez częste grzechy powszednie, już nie masz, co by go przy nim trzymało, y tak musi następować nieszczęśliwe w daleką krainę oddalenie. Zważ sama, jeżeliś ná sobie tey nieszczęśliwey experyencyi nie praktykowała? a żebyś nie praktykowała nápotym, postanow wystrzegać się grzechow powszednich, w szczególności tych, w których cię strofuie sumnienie, że w nie często wpadaś. O dobrotliwy Oycze moy znam się do tego ze wstydem, że ci tak wiele wzgárdy przez niebaczną moją ná grzechy powszednie rezolucyą uczyniła, znam się że ci tak częste nieposłuszeństwa rozkazom twym Oycowskiem popełniła, że ci tak wiele áfrontow ciężkich sercu twojemu wyrzodziła. O iák wielka omyłka moia, rozumiejąc, że te grzechy moje miała obrazą godności y dobroci twoiey były! Nágradzam teraz tę zniewagę Máieństwu Twemu, któremu cześć oddaie, przepraszając, że ci się ná wzgárdę jego odważała. Záuieź za to serdecznie, y proszę cię dobroci moia BOZE, nie day mi przychodzić do tey niebacznosci, ábym cię kiedy choć y powszedniemi grzechami obrażać miała, których się wyrzekam dla iedyney dobroci y godności twoiey.*

*Dnia wtorego*

*Punkt. II.* Uważ, czyli też przystoi ná serce Synowskie, áby ná sobie to przewiodło, żeby BOGA Oycá ták kochánego powszedniemi grzechámi obrażało. Cożby to był zá syn, gdyby miał wolą nigdyć wprawdzie Oycá nie zabić, nigdy mu rány śmiertelney nie zádác, ále przytym co może áfrontow y nie ufzánowania Oycu wyrządzać. Co rozumiesz, czy miałby Syn táká miłość przeciw Oycu? czy mógłoby się o nim mowić, że szánuie y czci Oycá, czyliby się nie zákrywáwiło serce Oycowskie rezolucyą, ták niezbożną Syná tego? mógłżeby się táká názwać Synem, á nie ráczey łotrem iednym? Táká corką ty przeciw BOGU twojemu iesteś, iezeli go dobrowolnie grzechámi powszedniemi obrażasz. Wiesz według Apostoła Páwła, że grzechem śmiertelnym znowu krzyżuiemy Chrystusa, toć przez grzech powszedni znowu go policzkuiemy, pluiemy ná niego, znowu go pogardzamy, násmiewiskámi kontemptuiemy. O naykochańszy Oycze y iaz to ták niebaczna corká twoia, ktoram cię miáło miłości przeciw tobie, ták nie szánowáá, ktoram się nie bała ręki moiey niezbożney ná cię, lub nie ná zádanie śmiertelney rány, ále ná policzkowanie twoie podnieść! A znać się do tego muszę, znáiąc się do ták wielu grzechow moich powszednich. O moy Oycze naykochańszy przepraszam cię iá iedná marnotrawnica twoia, iá złośliwa

cor ká

## Rozmyślanie. II.

corká twoia. Już więcey we mnie nie będzie się znaydować nic takiego, coby było zakrwáwieniem, záfsmuceniem serca twego Oycowkiego ku mnie niegodney.

*Punkt III.* Uważ godność Boską, która się powszedniemi grzechámi obraża. Tá jednaż iest, która grzechy śmiertelne znieważáią, záczy m grzeszący powszednie człowiek uymuie iey powinney czci y honoru, y owfzem lży iá y kontemtuie, á przecię nie masz różnicy bolu, czy kto sztyletem serce zrani, czy szpilką, dość że jednoż serce cierpi ránę, lub mnieyszą od szpilki niż od sztyletu. A dopieroż godność Boska nieskończona, która powinna mieć wszelką cześć, wszelki honor, bez terminu, bez końca, o iák ma wielką krzywdę, gdy się choć powszedniemi grzechámi obraża. O naygodniejszy wszelkiey miłości, wszelkiey czci y honoru BOZE, przepraszam naywyszszą, nayzacniejszą godność Twoją, którą moiemi grzechámi zelżyłá. Potępiam w sobie tę niebacznosc moją, że nie respektuiąc ná nieskończoną dobroć Twoją, odważáłá się tráktować iá nie według godności iey. Opuść mi miłościwy Oycze przefzłe winy moje, á iá napotym stánowie, że się ná naymnieyszą obrážę twoją odważyć nie chcę, ábym się áni iednym krokiem nie oddaláłá od ciebie dobroci moia nieskończona. Doday mi łáski twoiey ná uwá-

*Dnia wtorego*

rowanie się wszelkiedy by najmnieyszey obrázy twoiey.

### R O Z M Y S L A N I E III.

*Syn marnotrawny oddalony od Oycá w dáleką kráinę przez grzech śmiertelny.*

**P**rzygot. I. Stáw się przed BOGIEM w osobie tego marnotrawnego Syná, przypominájąc iákoś się wiele rázy od niego w dáleką kráinę przez grzech oddaláá.

*Przyg. II.* Proś o łáskę, ábyś te grzechy łzami pokutnymi oplákáá, przez ktore tákes się od BOGA oddaláá.

*Punkt I.* Uwáž, iáko Syn marnotrawny wziąwszy od Oycá substáncyá, porzucił dom, wzgardził kochájącym Oycem, odzedeł w dáleką, od niego kráinę, czym niewypowiedzianie zákrwáwił serce Oycowskie. Perśwádował miły Oci c, áby tego nie czynił, usiłował utrzymać przy sobie obietnicámi łásk swoich, groził gniewem; ále gdy nic nie pomogło, dał ná wolá, zuchwałemu Synowi, że go porzucił y w ciężkim żalu zostáwił. Ten jest prawdziwy obraz twoy, ieżeli cię strofuie sumnienie, żeś kiedy BOGA grzechem śmiertelnym obráziá. A czyliś máá, wzięá od Oycá tego niebieskiego substáncyá? wíszakżeś to iuz uznáć mogá; powinnaś byá ustáwicznie przy

nim

### Rozmyślanie III.

nim zostając służyć mu za to, y nieustanną wdzięczność pokazywać. Ale coż? Uwiedziona ladą marnością, porzuciłaś tego Oycá, wzgardziłaś miłością, y affektem iego Oycowskim, poszłaś za chucią, y swawolą twoią, á przez to iákoś zakrwawiła serce iego, pomyśl y zmiarkuy. Przekładał ci przez Duchá Przenajświętszego miłość swoią, Oycowską, przekładał obligacyą, twoią, iákoś od niego odstępować była nie powinna, przekładał obietnice dobr swoich nágotowanych tym, ktorzy przy nim státecznie stoią, przekładał oczywiste duszy niebezpieczeństwo, przekładał káranie za grzechy, y tym wszystkim chciał cię przytrzymać przy sobie, á tyś to wszystko widząc y uważając, przecieś nim wzgardziła, y mając wolną wolą, za swawoląś poszła. Co to był ztąd za żal tego kochanego Oycá, kiedy tak, po ludzku mówiąc, rzámi się nieiáko zálawszy, wołał ná cię odstepującą siebie: A cożem ci to tak złego miła corko uczynił? czymzeto ziednałem tak wielkie zápamiętanie? czy możesz się uskárzyć ná mnie, że ci przy mnie ná czym schodziło? czyliżem ci wszelkich dokumentow miłości moiey Oycowskiey nie pokazywał? a ty mnie odstepujesz, ty mną gárdzisz, ty mnie porzucasz! Ach Oycze moy naykochaniwszy, coż ci ná tę Oycowską, expostulacyą, odpowiem? Záprzec się nie mogę, zem wziętá od ciebie tak bogatą, substancyą; znam,

*Dnia wtorego*

żem nigdy od Rodziców, którzy mię światu poro-  
dzili, tyle dobroczynności y łaski nie doznają, iako  
doznawam od ciebie momentalnie; nie mogł, ani mo-  
że nikt mi więcej wyświadczyć miłości y affektu  
Oycowskiego, iakoś ty mnie wyświadczył Oycze  
nayedobrotliwszy; ale przytym znam niebaczną mo-  
ją, żeś mię tak wielą dobrodzieystwy przy sobie przy-  
trzymać nie mogł. Iak ná kontrapunkt, tyś mnie ko-  
chał, iám cię nienawidziła. Tyś mnie dobrze czy-  
nił káždego momentu, a iá ledwie nie káždy życia  
mego moment obracałam ná obrazę twoją. Tyś mię  
przytrzymać przy sobie niewymownym affektem  
twym usiłował, a iám się wydarzy z rąk twoich cie-  
biem porzuciła, odstąpiła, odbiegła. Ach wstydzie  
moy! Gdzieś się podzieję nieszczęśliwa, kiedym się  
od ciebie BOGA moiego tak oddaliła. Powracam  
Oycze moy, powracam do nog twoich. Zmiłuy się  
nádemną, odpuść mi odstępstwo moje.

*Punkt II.* Uważ, iako Syn marnotrawny w dá-  
leką bardzo od Oycá krainę odszedł, gdzie żadney  
kommunikacyi z domem Oycowskim, ani wiadomości  
o nim nie chciał mieć Ociec zágniewány. Toż czyni  
grzech z duszą. Nie może się pomyśleć więkzja odle-  
głość, dalsze oddalenie, iakie jest Páná BOGA od  
grzeszniká. Ow Bogacz w piekle pogrzebiony prosił,  
aby mu Łazarz kroplę wody ná spalony ięzyk spuścił,  
ale

### Rozmyślanie III.

Ále mu odpowiedziano, że miedzy nim y **Lázárzem** wielka, nieprzebyta przepáść, która ich od siebie dzieli. Ták y grzesznik z **BOGIEM**, miedzy ktoremi ták jest wielkie oddalenie, że żadną miarą zbliżyć się do siebie nie mogą. A coż to jest być oddalonym od **BOGA**? Jest być oddalonym od wszelkiego szczęścia, a być zbliżonym do potępienia, do piekła, do czártá, do nieszczęścia wiecznego; jest nie mieć komunikacyi z domem Oycowskim, w którym wszyscy mieszkańcy nienáwidzą grzeszniká, iáko rzeczy nayobrzydliwzhey; jest iuż nigdy nie náleżeć do **BOGA**, nigdy nie mieć nádziei, żeby się z nim złączyć, póki grzech ná duszy. O stráto nád wszystkie stráty, utrácić **BOGA**! Stráciwszy fortuny ziemskie, honory, dobrá doczesne, tá przynamniey jest pociechá, że **BOGA** mamy; ále **BOGA** stráciwszy iuż nic nie mamy. O dobroci nieskończona **BOZE**, iákożem w dáleką kráinę od ciebie się oddaliła, á przystáłam do czártá nieprzyiácielá mego y twego! Odeszłam od domu twego, á zbliżyłam się do piekła, do potępienia mego! O nieszczęśliwa odległości od **BOGA**! od dobrá nieskończonego! Zmiłuy się Oycze moy, nie dopuszczayże więcey oddalać się od ciebie. Niech umieram, niech niszczeię, niżeli mam kiedy odłączyć się od dobrá nieskończonego.

*Punkt III.* Uważ y ten skutek grzechu, że iáko

Syn

*Dnia trzeciego.*

Syn marnotrawny traci wszystkie substancya, a przychodzi do nędzy ostatniej, do mizeryi. Łaska Pána BOGA poświęcająca, bogata to bardzo fortuna, substancya, drogi kleynot zdobiący duszę: a ta traci się grzechem ciężkim, a zátym o iák w wielkiej nędzy y ostatniej nágości zostáie dusza! Tráca się przez grzech ciężki dary nádprzyrodzone, traci się práwo do niebá, traci się wieczność szczęśliwa; a to straciwszy, co zá ubóstwo, co zá nędzá? Do tey to nędzy przywiodłyście duszę moią, grzechy niešťczęśliwe! Obdarłyście iá, z szátý godowey łaski Boskiej; obdarłyście z drogich kleynotow dárow nádprzyrodzonych. A ktoż tę nágość moią pokryć moze, ieżeli nie ty naydobrotliwszy Oycze? Nie brzydźże się ták nędznym odartusem duszą moią, ktora kiedy do ciebie powraca, przez śmierć JEZUSOWA przyodźiey iá, y nágość iey pokryi.

**D N I A T R Z E C I E G O**  
**R O Z M Y S L A N I E I.**

*O okolicznościach uciążáiaczych złość Syná marnotrawnego.*

**P**Rzygot. I. Imáginuy z iedney strony hardość Syná marnotrawnego, krnábrnie stáwáiącego Oycu; z drugiey žal ferca Oycowskiego.

Przygot. II. Proś o łáskę, ábyś przeprosiłá Pána

### Rozmyślanie I.

ná BOGA, żeś corką iego marnotrawną, kiedykolwiek była.

*Punkt I.* Uważ żal sercá Oycowskiego, gdy widział, że własny Syn iego od niego wychowany, wypielęgowany, wykarmiony, ták wielą dobrodzieystwy obdárzony, bez żadney przyczyny Oycowskiey, porzuca Oycá, gárdzi nim, żadney wdzięczności zá Oycowskie łáski nieoświadczywszy odchodzi w dáleką kráinę, y ná kontempt Oycu kochájącemu wyciśnioną ná nim substáncyą marnuie, tráci, y iednym hultáiem, imienia Oycowskiego nosić ná sobie niegodnym się stáie. Gdyby był ktory z náiemników, z sług tego Oycá iego bez przyczyny żadney porzucił go, wzgardził chlebem iego, stál się niewdzięcznym Pánu swojemu, gniewałby się był o to, y słusznym žalem wzruszył; ále że Syn własny to wyrządził Oycu, iuż to musiałá być rzecz nieznosna Oycowskiemu sercu, á tym bardzicy uciázáiąca złość Syná niebacznego. To uważywszy obacz, ieżeli to nie własny obraz twoy? Wychował cię BOG sobie iáko kocháną, corkę swoią, wypielęgował od dzieciństwa áż do lat dojrzałych, świadczył ci miłość swoią Oycowską, ustáwicznemi dobrodzieystwy, á ty o iákoś wiele rázy go odstąpiłá, porzuciłá, w dáleką od niego kráinę poszłá, zá swoiemi żądzámi, chuciami udáłás się, o Oycu ták kochájącym zápomniawszy, á tym samym ze-

E szpecitaś

*Dnia trzeciego*

szpeciłaś imię Oycowskie. Co rozumiesz, iak to ciężko było Pánu BOGU od ciebie ponosić, któraś u niego corką kochaną była, tak dálece że się skárzy w Piśmie swoim: *Wychowałem, wykarmiłem dziatki, a oni mna wzgardzili.* Ze ludzie świeccy odstępuią Páná BOGA, oddalają się od niego, ieszcze to, po ludzku mówiąc, nie tak ciężko sercu iego, bo ci nie odebráli tyle faworow, tyle łask od niego, nie mają tyle sposobności do tego, áby się przy nim trzymali; ále że ludzie Zakonni BOGA porzucąją, nim gardzą, dziećmi iego kochánemi będąc, iuż też to nieznośna. A czyliż ná cię ten ciężar sercá Boskiego nie pada? czyliś go odstępstwem twoim od niego nie zázaliła? A gdzieś się podzieię od wstydu, iá marnotrawna corką twoją Oycze moy naykochańszy? Tyś mię iáko Ociec dobroczynny piástował, karmił, miłość twoją Oycowską momentalnie pokázowałeś mi, á iám niedbájąc ná to, wzgardziła tobą, porzuciłam cię, odstąpiłam od ciebie. Weyrzy teraz ná serce, luboć marnotrawney, ále iednak corki twoiey, iáko żáłuię tey niebacznosci moiey. Przypadam do nog twych Oycowskich, przepraszam serce twe pełne miłości ku mnie, zem go niebacznie zázaliła, ząkrwáwiła. Przebaczże mi miłosciwie złości moie, á odtąd nigdy od ciebie nie odstąpię; przywięzuię się do nog twoich Oycowskich.

## Rozmyślanie I.

*Punkt II.* Uważ, że iáko ná marnotrawnego Syná, Ociec iego, ták y ná ciebie Pan BOG skarży się owemi Piśma Świętego słowy: *Co iest, że ukochány moy, w domu moim uczynił wiele zbrodni? Dom Zákonny, dom Oycowski Páná BOGA twoiego, á czy nie iest mieýscem wszelkíey świątobliwości, wszelkíey doskonałości? Tenci to dom, w którym wszelka instrukcyá iáko w szkole iákiey pochodzi od Duchá Świętego, iáko od wyśmienitego náuczycielá, do wyfokíey miłości ku BOGU iáko ku Oycu kochájącemu. Ten dom iest iáko owa winaica, o ktorey mówi Chrystus: *Cożem mogł więcej uczynić winnicy moíey, á nie uczynilem? Spada ná tę winnicę deszcz zbáwienny, bo samey krwi Chrystusowey, áby iáko najśłodfze iągody do smaku Boskiego przynosiłá. Ten to dom obwarowany iest mocnemi murámi ustaw, reguł Zakonnych, zwyczáiów świątych, których kto się trzyma státeczenie, nie odstąpi Oycá, nie porzuci domu iego. Wtym tedy domu zważ iákoś mogłá być doskonałá, świątobliwá, iákoś się mogłá ze wśyftkich przyczyn podobać kochájącemu Oycu Pánu BOGU twoiemu, nie mniey, niżeli dziecię záwsze w domu Oycowskim zostájące; mogłás bylá po ták wielu instrukcyach postąpić w miłości Boskiej wysoce, mogłás bylá stokratny pożytek do gustu Boskiego przynosić, mogłás bylá trzymaiąc się reguł two-**

*Dnia trzeciego*

ich áni pomyslić o odstępstwie od Oycá twoiego. A iákożeś to wypełniá? Ach BOZE, dobroci moia, zniszczeby potrzebá od ták wielkiey fromoty, iáká mi czyni złość moia. Iam w domu twym Oycze moy gorzsa, nizeli inni obcy do niego nie przypuszczeni. O święte progi, iákoż ná mnie instygować będziecie, zem was złym życiem moim znieważyá! Odpuść BOZE, dobroci moia, złość moia.

*Punkt III.* Ieszcze y to uciążáło złość Syná marnotrawnego, że drugi Brát iego z nim rázem wychowany, á przecię wierny Oycu, nie odstąpił go. Taz właśnie okoliczność uciąża grzechy ludzi Zakonnych. Pod temiż regułami, zwyczajámi żyli inni, iáko Święty Maurus, Święty Plácyd, Święta Scholástyká, y inni millionámi nieprzeráchowani z Zakonu twoiego, á ták Świętemi zostáli; á tobie co przeskodziło, żeś áni podobieństwa ich doskonałości ná siebie nie zábráá? Będzie Pan BOG cnoty ich z twoim życiem równá; będzie ich cierpliwość, posłuszeństwo, pokorę, z twoią ámbicyą, nieposłuszeństwem, niecierpliwościami kompárowá; y będzie pytał, czego tobie nie dostáwáło, ábyś y ty táká byá, iáko oni? A cożci ná to odpowiem BOZE moy? Tylko z wielkim wstydem twarz rzuciwszy pod nogi twoie, wyznać muszę, że złość moia winna temu. Ach nieprzebrana dobroci, iákoż opłákać tę złość moia?

## Rozmyślanie II.

moją? Oplakuję serdecznie, y stánowią, że tak żyć chcę, ábym dozłża cnot świętych Siostr, y Bráci moich. Dopomóż Pánie.

## ROZMYSLANIE II.

*Przepásć Sądow Boskich támá złości marnotrawcow.*

**P**rzygot. I. Imáginuy, iákobyć pokázowano księę, w ktorey dekret ná ciebie nápisany, á ty niewiesz iáki.

*Przygot. II.* Proś Páná BOGA, áby cię niewiadomość Sądow Boskich zátámowáta od zycia marnotrawnego.

*Punkt I.* Ieszcze nimes ná świecie byta, postánowił BOG o tobie, máiac wiadomoś woli twoiey, czyliś do chwały wieczney w niebie, czyli ná potępienie w piekle destynowana. Jest tego przykład ná owym Iákòbie y Ezáwie, o ktorych mowi Pismo: *Przedtym, niż się narodzili, Iákòbam ukochał, á Ezáwá nienáwidzialem.* Widział BOG przed wieki, żeś tych czásow, ktorych żyiesz, żyć miáta, widział rezolucyá woli, iákás mieć miáta, czy żebyś przy nim, iáko przy Oycu naykochańszym státecznie trwáta, czy żebyś odstapiwszy go marnotrawná corká, być odważyta się? Widział y to, czyliś miáta po twoim marnotrawstwie powrocic do niego, y on czyli cię

*Dnia trzeciego*

do łaski swoiey przyiać miał? czyli też ty w złości twoiey trwając, miałas już być od niego odrzucona? Iednym słowem widział BOG, czyliś miałą być w niebie z nim ná wieki, czyli ná wieki w piekle potępioną? To iednak wszystko nie wprzód, áni inaczey widział, áż pierwey widział twoie zasługi y sprawy, przez ktore álboś ná niebo, álbo ná piekło zárobic miałą. A iednakże to chciał mieć zákryto przed wiadomością twoią, żebyś ustáwicznie będąc w boiaźni, ze drzeniem sercá sprawowála zbáwienie twoie, y często myśliá, ieżeli nie czynisz się przez ákcye marnotrawną corką Páná BOGA, á taką ieszcze, ábyś y ná wieki od niego być odrzuconą zasługowála? Tego luboć dociec pewnie nie możesz, iednak możesz zmiarkować po życiu twoim, á przynamniemy domyślájąc się, możesz rokować sobie, iáko BOG o tobie teraz sádzi. Bo iáko czyniącym, co z siebie iest, nie przeczy łaski swoiey, ták nie destynuje nikogo ná karanie, tylko zá iego zasługi. Zważże, iáko teraz tego momentu o tobie Pan BOG sádzi? czyli cię zá kochájącą corkę y nieodmiennie przy nim trwającą, czyli zá marnotrawnicę ma? á zważyć możesz, pomiar-kowawszy sprawy twoie. Ach BOZE dobrotliwy, iákoż strach przeraża serce moje, wiedząc z iedney strony marnotrawne sprawy moje, á z drugiey nie mając pewności żadney, czyli mię przyimiesz do łá-

## Rozmyślanie II.

ski twoiey, czyli od siebie odrzucisz? Boię się spráwiedliwości twoiey, á czyni mi nádzieię miłosierdzie twoie. Zmiluyże się nádemną. Wiem, żem marnotrawnym życiem mym ná karanie záslużyłá, y podáię pod nie głowę moią. Karz mię moy Pánie, bii, y siecz; á tylko od siebie nie odrzucay. Ach iák się brzydzę marnotrawnemi spráwami memi! zárzekam się ich, ábym nie zárobiłá przez nie ná wieczne od siebie Oycze naykochańszy odrzucenie. Zmiluy się nádemną przez naydrofszszą krew Zbáwicielá moiego, przez rány JEZUSA moiego.

*Punkt II.* Z teyże przepásci sądow swoich náznaczył BOG pewną miarkę álbo liczbę grzechow káždemu człowiekowi. Jednym tylko ieden grzech ciężki, po którym iuż więcey nie dał im łáski do powrotu do siebie. O iáko wiele iest w piekle tákich, co zá ieden grzech śmiertelny ná wieki potępieni! Innym náznaczył dziesięć, innym dwadzieścia, innym trzydzieści grzechow ciężkich, do których liczby iák doydą, iuż ich ná wieki nie przyimie do siebie. Są y tácy, którym po setnym, po tyśiącym grzechu ieszcze BOG dyślimulować obiecał, y czekać ich do pokuty, poki nie dopełnią miarki, nád którą iuż więcey w grzech postępować nie będą, chyba ná wieczne potępienie. Tego postępku Páná BOGA żadna Teologia ná świecie, żadna mądrość dać rácyi  
nie

*Dnia trzeciego*

nie może, ale się to jedynie składa na przepąściste sądy Boskie. O iak to pełna rzecz strachu y boiaźni, mieć tylko pewną liczbę grzechow, po ktorey dopełnieniu iuż czasu nie będzie do pokuty, a nie wiedzieć iaka to iest liczbá? małali? czy wielka? Kto wie, czyli iey nie dopełnisz, ieżeli ieszcze raz na grzech się odważył? O Zbawicielu moy oddaie pokłon przepąścistym sądom twoim, a lubo niewiem, ieżelim iuż nie dopełniłá miarki grzechow moich, iednak mając ufność w zasługach naydrofzszey krwi twoiey, nie tracę nádziei, spodziewaiąc się, żeś mię ieszcze nie odrzucił od siebie, gdy mi dáiesz czasu do pokuty, którą iá teraz z serdeczną skruchą czyniąc, ząklinam cię Oycze moy naykochańszy na wfzystkę dobroć fercá twego, nie dopuszczay mi skuteczną fałską twoią, wpadać w żaden grzech ciężki, a osobliwie w ten, ktoryby był dopełnieniem miarki grzechow moich, oddalając mię ostatecznie od ciebie dobra nieskończonego.

*Punkt III.* Uważ owe słowa: *Nie wie człowiek, ieżeli miłości, czy nienáwisci godzien?* A tá niewiadomość pochodzi ztąd, że mając pewność o grzechach swoich, nie wie, ieżeli mu ie BOG odpuścił, ieżeli pokutę zá nie przyjął? boć o iak z wielu przyczyn może być nie ákceptowana pokuta náfza! álbo z niedostátku skruchy y żalu zá grzechy, álbo z niezupełności

### Rozmyślanie III.

ności przedsięwzięcia poprawy, albo z nieważności spowiedzi. O iaki y tu strach sądow Boskich! Wiem pewnie, żem zgrzeszyłá, y tym, y tym grzechem moim, á niewiem, ieżelim zá te grzechy moje dostáteczną pokutę uczyniłá, ktoráby B O G przyjął? wiem pewnie, żem B O G A przez marnotrawne życie moje odstąpiłá, á niewiem ieżeli mię przyjął do siebie, gdym do niego powrociłá? O dobrotliwy Pánie, któż się nie przelęknie sądow twoich, któreś tylko wiadomości twoiey Boskiej o nas zostáwił, á przed námi zakryte mieć chciałś? Znam się, żem ná nienawiść twoią zá grzechy moje zasłużyłá, ále ty Pánie z miłosierdzia twego weyrzy ná skruszone serce moje, á przyimii miłosciwie pokutę moją zá nie, y znay się do mnie, żeś jest Oycem moim, którego kocham ná dewszystko, y kochać chcę ná wieki.

### R O Z M Y S L A N I E III.

*Przykłády karania marnotrawców.*

**P**Rzygot. I. Imaginuy, iáko Ociec strofuie Syná marnotrawnego, przekládáiąc mu karania złości jego.

*Przygot. II.* Przeraz Pánie boiáźnią twoią serce moje.

*Punkt I.* Pierwszy przykłád karania marnotrawców, jest ná pierwszym w znacności Aniele Lucype-

*Dnia trzeciego*

rze. O iák bogatą ten wziął od BOGA substancyą! wszelki kámién drogi obrocil się ná szatę iego, wszystkie dáry Boskie ozdobiły go, wysoką, mądrością, nápełniony, pięknością, y zbiorem wszystkich tálentow obdárzony, ták dálece, że wszystkich Aniołow dość zacnych, godnych, y ozdobnych, swoią zacnością, przechodził. Był u BOGA iáko kochanym Synem pierworodnym, osadził go w domu swoim ná wysokim mieyscu, pokazał wszelką, ku niemu miłość iáko Ociec. Ale coż? Gdy mu obiáwił, że się BOG stánie człowiekiem, ktoremu się wszyscy Aniołowie kłaniać muszą, áz on hardością, zdięty, posłusznym w tey mierze być niechce, sprzeciwia się woli Oycowskiey Páná BOGA; y ledwie myślą, tylko ná tę hardość zezwolił, áz mu zaráz BOG odbiera owę bogatą, substancyą, tráci wszystkie drogie kleynoty, tráci dáry Boskie, tráci mądrość, tráci tálenta, y z owego ták ozdobnego Anioła, stáie się odártym z łáski Boskiey, stáie się czarłem, stáie brzydka, poczwara, wyrzuca go BOG z domu swego do piekła, oddala od siebie ná wieki, záciiyna się gniewać ná niego, nieubłaganym nigdy gniewem, nigdy go iuz do łáski Oycowskiey, nigdy do domu swego przypuścić nie obiecuie. Owoż iák prędko iedna tylko myśl zła, ták kochanego Syná Páná BOGA marnotrawnikiem uczyciła! iák prędko bogatą, substancyą, mu wydartá! iák prędko

### Rozmyślanie III.

prędko wszystkie ozdoby odebrają! Ach Oycze najkochańszy, ale oraz y najsprawiedliwszy BOZE, y sprawiedliwość y łaskawość twoja wzbudza mię do miłości twoiej, która mię marnotrawnicę daleko więcej niż Anioł przeciw tobie przewinającą, znosiła y cierpiąca. Jam nie raz, iako Anioł, woli twoiej Boskiej się sprzeciwiała, iá nie tylko myślą, ale y tak wielą sprawami memi ciebie obrażała, á przeciw mię miłosiernie do siebie przyjął, nie odrzucił od siebie. Kocham cię y serdecznie kocham Oycze tak dobrotliwy. Ale oraz y lękam się sprawiedliwości twoiej, która y iednego grzechu, myślą tylko popełnionego dyssymulować nie może. Coż się ze mną, marnotrawnicą stanie, gdy się taką wielką liczbą rozmnożyły nieprawości moje. Ach iakoż to już być może, abym się kiedy odtąd ná grzech odważyć miała? Nie odważę BOZE moy, nie odważę.

*Punkt II.* Drugi przykład karania marnotrawców iest ná pierwszych Rodzicach naszych Adámie y Ewie. Ażá y tym małą dał substancją, Pan BOG, dawszy im państwo całego świata, dawszy moc rządzenia wszystkim stworzeniem, dawszy władzę nád tym wszystkim, co dla nich w Ráiu wystawił, odziawszy ich szatą niewinności, á co najszacowniejsza, dawszy im pánowanie wyższej części, to iest rozumu, nád niższą, to iest ciąłem, y żądzami iego. Byli

*Dnia trzeciego*

w Ráiu, iáko w domu Oycowkim Páná BOGA, iáko  
dzieci kocháne; bez pracy, bez roboty wszelkiey, mie-  
li w Ráiu, cokolwiek dla sustentácii, wygody, y u-  
kontentowania mieć chcieli, iedno im tylko wyiał  
BOG z władzy drzewo, áby z niego owocu nie po-  
żywali, obwarowawszy ten swoy zakaz wolą Oycow-  
ską y pogrozką wielkiego karania. Aż co się stało?  
Przestąpili przykazanie Oycowskie, urwawszy jabłko  
z drzewa zakazanego, y ledwie go skuszą, trącą  
w momencie owę wszystkę substancyą, trącą szaté  
niewinności, ták że się zobopolnie nágości swoiey  
wstydzic poczéli, trącą władzą rozumu nád ciátem,  
ktore im rebellizować poczéło, trącą pánowanie nád  
stworzeniem, á BOG zágniewany wygánia ich z Ráiu,  
z Monarchow owych czyni rolnikámi, pracą rąk po-  
żywienie wyrabiać káže, ná boleści, utrapienia, cho-  
rob y samą śmierć skázuie, á nie tylko ich samych  
w osobach ich, ále y wszystkich potomkow ich do  
koncá swiátá od nich zstepuiących, gniewu swoiego  
dziedzicámi czyni, wyiáwszy tylko Páná JEZUSA y  
Mátkę iego. Ták iedno przestępstwo zakazu Boskie-  
go uczyniło wielkimi marnotrawcami pierwszych  
Rodzicow nászych! Tu uważ, że ciężey BOG skarał  
Aniołá w niebie, nie dawszy mu iuż czásu y skutec-  
znego sposobu powrotu do siebie, niż pierwszych  
Rodzicow nászych w Ráiu, ktorým dał sposob do  
pokuty,

*Rozmyślanie. III.*

pokuty, á to z tey rácyi, że Anioł w niebie miał więk-  
szą, sposobność do dobrego, niż Adam y Ewa ná  
ziemi. A zátym y ciebie więkzeby karanie czekało,  
gdybyś miała być marnotrawną, corką, w Zakonie, iá-  
ko w niebie ziemskim, niż innych świeckich, zá ich  
życie marnotrawne. O moy dobrotliwy Pánie czyli  
żem iá raz przestąpiła przykazanie twoie y w regu-  
łach moich y w innych instrukcyach mi wyrażone, y  
stałam się marnotrawną, corką, twoją! Przepraszam  
cię teraz, y uciekam się do miłosierdzia twego; przy-  
namniey mię tym niekarz, ábyś mię odrzucił od  
siebie.

*Punkt. II.* Uważ przykład karania życia marno-  
trawnego ná tym samym Synu marnotrawnym, ktore-  
go w osobie twej reprezentujesz. Będąc tak ukocha-  
nym Synem, puścił go Ociec od siebie w dáleką krá-  
inę, gdzie przyszedł do nędzy, iáko wiemy z historyi.  
Ztąd uważ, że z przepáściwych sądów swoich P. BOG  
rowno marnotrawnych, á przecię nie rowno karał,  
bo tego Syná tylko do czasu nędzą ukarawszy, á po-  
tym przyiawszy do łáski, iuż zapomniáł winy iego;  
żebyś się náuczyła, że krzyże, te utrapienia, te y te  
ciężkie ná cię okázyc, te niepowodzenia, są to kara-  
niem marnotrawnego życia twego, á zátym iáko ie-  
cierpliwie masz znosić, kiedy cię niemi Pan BOG  
náwiedza, mając nádzicie, że kiedy cię tak karze, przyi-

*Dnia czwartego*

mie cię do łaski Oycowskiej. Ale ty y żyiesz marnotrawnie, y niechciałabyś karania za życie marnotrawne! Ach Oycze moy naykochanśzy, z rąk twoich Oycowskich przyjmuję y przyjmować obietcie, cokolwiek ná ukaranie marnotrawnego życia mego dopuścisz, byleś mię do łaski Oycowskiej przyjął, o co proszę cię przez naydroższą krew JEZUSOWA y zasługi iey nieskończone.

**D N I A C Z W A R T E G O  
R O Z M Y S L A N I E I.**

*Śmierć marnotrawców straszliwa pamięć.*

**P**rzygot. I. Przypomnij owe słowa Syná marnotrawnego w oddaleniu od Oycá: *Iák wiele naiemnikow w domu Oycá moiego máia co ieść do sytości, á iá tu od głodu umieram!*

Przygot. II. Proś Páná BOGA o łaskę szczęśliwey śmierci.

**Punkt. I.** Uważ, co była za álterácya Syná marnotrawnego, gdy mu ow ciężki głód w dálekiej od Oycá kráinie śmierć w oczach stáwił. Myślił snąc sobie: Umrę w oddaleniu od Oycá moiego? to umrę w wszelkiej nieszczęśliwości, bo umrę w gniewie iego, á w gniewie takim, że ná wieki nie wspomni ná mnie, áni się przebłagać da. Umrę w dálekiej od domu Oycowskiego kráinie? to umrę bez wszelkiego ratunku,

### Rozmyślanie I.

rátunku, bez pomocy w oſtátnim zgonie moim, umrę od głodu, w którym nikt mię nie záfili, nikt nie pomoże. Umrę w oſtátniey nędzy, w nágoſci, nikt mi nie uſłuży, nikt ſię nádemną nie zmiſtuie, ciało porzucone beſtye rozſzarpia, á dufza po ſmierci gdzie ſię obroci? Ták z ſobą rozważał Syn marnotrawny; áleć y táka bywa ſmierć marnotrawcow. Umieráią, oddaleni od BOGA, do ktorego ſtworzeni byli, á zátym oddaleni od wſzelkiey ſzczęſliwoſci, ktorey nigdy ná wieki ſpodziewać ſię nie będą mogli; umieráią, w gniewie Boſkim, który ſię przez całą wieczność nie ubłaga; umieráią, bez wſzelakiey nádziei, żeby dufze ich do domu Oycowſkiego, to ieſt do niebá, przypuſzczone były. Umieráią, bez wſzelkiey pomocy, bo im BOG, ná nich ſię gniewaiący, żadney łáſki nie da, bez ktorey nic cále dobrego ná zbáwienie ſwoie uczynić nie mogą. Nikt ſię przy ſmierci ich nád niemi nie zmiſtuie, bo áni Nayſwiętſza Mátká, ktora ieſt Mátká miłofierdzia, áni żaden z Świętych zá niemi ſię do BOGA nie wſtáwi. Umieráią, w oſtátniey nędzy, bo obnażeni z łáſki Boſkiej, ktora iáko droga ſzatá dufze zdobi y odziewa. Umiera w głódzie niewytrzymanym, bo im BOG umknie wſzelkich pociech duchownych, ktore ſą potráwami dufznemi, á náwet áni nádziei żadney mieć nie mogą, áby im choć odrobinę iednę udzieleno. Nátrząſać

*Dnia czwartego*

trząsać się będą nieprzyjaciele Oycowscy, to jest czarci, którzy czekać będą na dusze, aby je do piekła zaprowadzili. A co największa, wspomniawszy na BOGA zagniewanego, jako ich to niezdolnie trapić będzie, że w gniewie jego umierają. A nie obawiajże się takiej śmierci? Iezeli się znasz, żeś marnotrawną córką Oycá twego niebieskiego, to się słusznie obawiać masz, abyś w tey niezdolności nie konała. O moy dobrotliwy Oycze, coż się stanie ze mną przy śmierci moiej? Znam się ze wstydem, że tak wiele razy od ciebie się oddaliła, a jakoż się mam spodziewać szczęśliwszego dokonania, nad to, które marnotrawne dzieci potyka. Powracam do ciebie Oycze moy najkochany, y przepraszam cię zawczasu, a przez wszystkie dobroć fercá twego Oycowskiego suplikuję, zmiłuy się nademną, nie day mi umierać w gniewie, w niełasce twoiej.

*Punkt II.* Uważ, jako przeciwnym sposobem umierają ci, którzy nigdy marnotrawcami nie byli. Naprzód wiedząc nieuchronny dekret Oycowski, że koniecznie umierać muszą, przyimują go mile; umierają w nadziei, że dusze ich do domu Oycowskiego, to jest do nieba, przypuszczone będą, gdy się od ciał oddziela. Umi rają, z pomocą wszelką łask Boskich, z wielkimi pociechami duchownymi, że mają na się łaskawego Oycá swojego, który sam czeka

### Rozmyślanie I.

ka ná wyście dufz ich, broni ich od nieprzyjaciół ich, to iest czartow; maia, rátunek przez intercessyã, Mátki Nayświétszey, y innych Swiétych, iáko Bráci swoich od Páná BOGA. Nie ciéżko im zostáwiać swiát y marności, krewnych, y inne wszystkie doczesne rzeczy, bo od tego wszystkiego dawno áffektem odstąpili; śmierci, która sama przez się strážliwa iest, nie lękáią się, bo iá máia, sobie zá bramę do szczęśliwey wieczności. Y ták z wielką ufnością, pociechã, y przygotowaniem czekáią rozstánia duszy z ciátem z tą pewnością, że po tym oddzieleniu złączy się z Pánem BOGIEM, wzbudzáiąc w sobie ákty wiáry, nádziei, miłości, prágnienia widzenia BOGA, zdánia się ná wolã Boskã, y inne, ktoremi iednáią sobie łaskę Oycá niebieskiego. A tákáz śmierciã, umierać spodziewasz się? O iák strážny ten termin ná mnie! kiedy żadney w sobie do szczęśliwey śmierci nie znam dyspozycyi. Nie zástuguię sobie ná łaskę y miłość twoiã Oycze moy; á iákoż mam sobie obiecywać, że duszę moia, po rozstániu z ciátem do siebie przyimiesz? O JEZU ná krzyżu konaiący, przez boleści twoie proszę cię, niech dusza moia od ciáta rozłączona z tobã dobroci nieskończona złączona będzie.

*Punkt III.* Uważ, że przy śmierci twoiey czekáią cię tylko te dwa terminy, álbo chwala, álbo zgubá wieczna. Inszego pewnie nic cię nie potka, tylko

*Dnia czwartego*

jedna z tych dwóch rzeczy. Ten to jest moment, od którego zawisła wieczność albo szczęśliwa, albo nieszczęśliwa. W ten moment pobłądziwszy, już więcej nigdy poprawić się nie dadzą. Cożby było po Zakonności twojej, gdybyś miała źle dokonawszy wiecznie zginąć; y owizem coby było potym żeś stworzona od BOGA, żeś odkupiona tak drogim okupem krwi JEZUSOWEY, żeś tak wiele łask od BOGA wzięła, i jeżeliby to wszystko nie miało pomoc do chwały wiecznej y zbawienia twego? Ach iak niewymowny strach! Iakożes na ten moment gotowa? ktory kiedy na cie przyidzie, niewiesz? czy za rok? czy nie dziś? czy nie tej godziny? O JEZU konaiący na krzyżu, przez okrutną śmierć twoją, nie day mi konać w niełascie twojej. Przez ow ostatni moment, ktorego Dufza Twoja Najswiętsza z ciątem jest rozdzielona, protzę cie y ząklinam na miłość, z ktoreyes dla nas umarł, niech umieram śmiercią spráwiedliwych, nie marnotrawcow od ciebie oddalonych.

**ROZMYSLANIE II.**

*Syn marnotrawny, lękaiący się Sadu Boskiego.*

**P***Rygot. I.* Przypomnii owę przypowieść z Ewangelii, gdzie Pan włodarzowi każe czynić rachunek z włodarstwa swego.

*Przyg. II.*

## Rozmyślanie II.

*Przygot. II.* Proś o łaskę zbawiennego po-  
stráchu.

*Punkt I.* Uważ, iáko stráżny Sąd Boski, który się przy śmierci człowieka odprawować będzie, wszystkim ludziom, ále osobliwie marnotrawcom. Po wyjściu duszy z ciała, będzie prowadzona w niewiadomą kráinę od Anioła Stroża swojego, y od złych duchow, iáko od wiernych sprawcow sprawiedliwości Boskiej; y stáwią ją przed tronem Sędziego, przed którym będą stráżnie instygować czarci, będą iej grozić, będą stráżyć, samą duszą własnym sumnieniem przekonana będzie myślała, co odpowiedzieć Sędziemu, ále nic ná wymówkę swoię nie znalazzy, dopiero z rozpáczą uznawać będzie, iák prózne były wszystkie rzeczy, ktore iej powodem do grzechu były, iák dla mizerney uciechy oddaliła się od BOGA w dáleką kráinę. Wten czas sama ná się nárzekać będzie, będzie przeklinać kráinę owę, w ktorey wodze swawoli rozpuściwszy, BOGA kochánego Oycá obrażała, zasmucáła, ále iuż nierychła będzie tá uwaga, bo czas iuż ubłagania Oycá upłynie. Będzie się oglądała ná światowe przyiaźni, ieżeli iej, iákiey folgi nie przyniosą, lecz nie tylko nie przyniosą, ále owszem wspomnienie ich będzie przyczyną większego stráchu y ucisku. Y ták mizerna dusza, całą życia przeszłego historiją, ná sobie wyrażoną mając, będzie

*Dnia czwartego*

stáwiona przed trybunałem tego Sędziego, ktorego twarży zágniewaney lękali się y Święci, iáko Iob, ktory mowil: *Ktoby mi dał abys' mię w piekle zákrył, poki nie przeminie gniew twoy.* Y Dawid Święty wołał: *Nie wchodź w Sąd z sługą twoim Pánie, boć się nie uspráwiedliwi przed tobą żaden człowiek żyjacy.* A ktoż się nie przełęknie spráwiedliwości twoiey Sędzio moy? Coż się w ow moment z duszą moią stánie, kiedy się znam do ták wielu niepráwosci moich? Nie uydę Sądu twego nayspráwiedliwszy Pánie, trudno się będzie záprzec zlych spráwek moich, przed wiadomością twoią wszystko widzącą, nikt się nie zmiłue nádemną, żaden się z Świętych zá mną nie przyczyni, áni sama Mátká miłosierdzia. Sam B O G iuz nieiáko ná sronę odłoży miłosierdzie swoie, á samą tylko spráwiedliwością obchodźć się ze mną będzie, á iá marnotrawnica gdzie się podzieie? O JEZU, Sędzio moy, zmiłuy się nádemną ná ten czas stráżliwy, ále więcey zmiłuy się teraz, á day łáskę, ábym ták żyłá, żebym ná stráżny Sąd nie zárabiłá.

*Punkt 11.* Uważ, iák stráżny będzie ráchunek y examen, ktory się ná ten czas z duszą dźiac będzie. Naprzod wszystkie najmnieysze myśli, słowa, spráwy, roztrząsac będą, wszystkie opuszczenia, niedbalstwa, niedoskonáłości, intencye złe choć ná dobre spráwy, łatwość doskonalszego zycia, sposobność do uczynkow

## Rozmyślanie II.

uczynkow dobrych, náctnienienia święte, wszystkie spowiedzi, wszystkie konomie, wszystkie słuchania Mszy Świętych, wszystkie Medytácie, wszystkie ráchunki sumnienia, wszystkie spiewania ná chwale Pańskiej, Iutrznie, Godźiny, Nieszpory, wszystkie nábożeństwa lub z obligácii, lub prywatne, wszystkie reguły y záchowania ich, wszystkie urzędy y funkcyę według práwa y zwyczáiu Zakonnego, same náwet odprawowanie Kollekyi, y inne ákcyę wszystkie iáko ná tablicy iákicy iáwnie, wyraźnie, ze wszystkimi okolicznościami y liczbą ich, nápisane będą, y będą się pytać z iáką intencyą, z iáką doskonałością, dobre spráwy odprawowane były, á zaś z iáką pilnością złych się strzegło? Nuż spráwy obojętne, które mogły przez dobrą intencyą, wynieść się do chwály Boskiej, y miłości iego osobliwey, będą roztrząsane. Zgoła nic á nic się nie zátái, nie ukrycie, ná wszystko odpowiedzieć trzebá. A což odpowiem iá niešťczęśna marnotrawnica? w ták wielkiej materyi Sádu tego, z ktorey się spráwić będzie trzebá! Rozpáczáćby przychodziło z boiáźni spráwiedliwosci Twoiej Sędzio moy, gdyby mię nie wspierała ufność w zasługach JEZUSA moiego, przez ktore proszę cię BOZE moy, nie według wielkości grzechow moich, ále według nieskończonego miłosierdzia ze mną postap.

*Dnia czwartego*

*Punkt III.* Uważ dekret y sentencyą Sędzięgo ná duszę. Tá sentencya będzie strážna częścią, dla surowości Sędzięgo, częścią, dla nieodmienności iey, bo áni się kásłować, áni popráwić, áni odmienić nie może, áni ápellácyá żadna od niey nie poydźie. *Usy-cha od boiážni serce moje!* O ostátni dekrecie iákiż mię potkasz? Coż mam, zá cobym się táskáwey sentencyi spodźiewać moglá? czyliż iest we mnie iáki uczynek dobry? czyli cnota, w ktorey ćwiczyłam się? czyli ákt iáki heroiczny? Ach iáko mię strážy niewymownie sumnienie moje? że ledwie nie kážda ákcyá moia, iáko od marnotrawnicy uczyniona, zarabia ná nieszczęśliwy dekret potępienia moiego. Ach JEZU, Sędzio moy, gdzież się ucieknę? dokądże poydę? kto mię w tym strážchu moim utwierdzi y podprze? ktory teraz Oycem moim iesteś, á potym Sędzią, będiesz, zmiłuy się teraz po Oycowisku nademną, á przez okrutną, ná śmierć twoią, fromotną, sentencyą, záchoway mię od dekretu potępienia wiecznego.

**R O Z M Y S L A N I E III.**

*Sąd generalny, postrach marnotrawcow.*

**P***Rzygot. I.* Staw się przez imaginacyą ná owey dolinie Iozafatowej, ná ktorey po práwey stronie wierni Synowie Boscy; á po lewey marnotrawcy przed Sędzią, Chrytusem stać będą.

### Rozmyślanie III.

*Przygot. II.* Boiǎźniǎ Sǎdow twoich wzbudź serce moie Pǎnie , ǎbym nigdy marnotrawnicǎ twǎ nie byǎ.

*Punkt I.* Po spalonym ogniem ǎwiecie, y wszystkich nǎ nim okazaǎoǎciach, po zgromadzonych nǎ dolinǎ Iozafatowǎ, wszystkich ludziach, ktorzykolwiek od poczǎtku ǎwiatǎ ǎyli, gdy zǎsiǎdzie Sǎdowǎ stolicǎ z Assessorǎmi swoiemi, Mǎtkǎ Nayǎświętszǎ, y Apostoǎami Chryǎtus, nǎtychmiaǎ zǎraz otworzǎ siǎ ksiǎgi sumnieniǎ kǎżdego czǎowiekǎ, w ktorych wszystkie sprawy popisane bǎdǎ, ǎ tǎk wyrǎźnie, ǎe jeden drugiego grzechy iǎwnie czytaǎ, widzieǎ bǎdzie mogli. Wten czas siǎ pokazǎ owe tǎiemne, ukryte od wiadomoǎci ludzkiej, ǎ czǎsem y ǎpowiedniczey, grzechy; wydǎdǎ siǎ owe zǎle intencye, zdrǎdy, obǎudy, chytrǎoǎci; pokazǎ siǎ owych marnotrawcow sprawy, ktore ǎby byli utǎili, w dǎlekwǎ krǎinǎ odeǎzli, ǎ dopiero ǎ pokazǎ siǎ wszystkie iǎwne, wiadome marnotrawstwa, wszystkie popeǎnione w dǎlekiej krǎinie zbytki, niecnoty, niewstydny. Zgoǎ nǎ utǎionego nie bǎdzie, ǎle wszystko iǎwno, widomo. To zǎ BOG uczyni dla tego, ǎby zuchwaǎych marnotrawcow ukaraǎ konfuzyǎ przed cǎlym ǎwiǎtem zǎ to, ǎe siǎ nie wstyd ǎzili tǎk zuchwale, tǎk krnǎbrnie z Oycem kochǎiǎcym Pǎnem BOGIEM postǎpowaǎ. To widzǎc po prǎwey stronie postǎwieni wybrǎni Paǎncy,

*Dnia czwartego*

scy, iáko wierni Synowie Boscy, będą instygować ná marnotrawcow, będą się nátrząsać z ich konfuzyi y potępienia. Ach dla BOGA czyliż mię marnotrawną, corkę twoią, nie po lewey stronie postáwisz Sędzio moy? Zásłużyłam ná to przez marnotrawne życie moje! Coż tám zá wstyd, co zá konfuzya moia będzie? kiedy grzechy moje by naytáiemnieysze świat cały czytać będzie? Będą ná mnie instygować Święci z Zakonu moiego, S. Ociec Benedykt, S. Mátká Scholástyká, Święte wspoł Siostry moje, y będą się nátrząsać z zguby y potępienia mego, zem oddaliwszy się od reguł Zakonnych, od doskonałości, od BOGA, w dálekiej kráinie, od innych dobrych przykładów, przemarnowała substancyą, którą mi dał Pan BOG. O duszo moia będzieszże w tey odległej od BOGA kráinie dłużej przebywáć? Y nie powrociszże się do Oycá kochánego Páná BOGA twego? Powracam záwczásu Oycze moy naykocháńszy, ábys mię w ow dzień ostatni Sądu twego nie oddalił od siebie. Przez niespráwiedliwe Sądy, ktoreś dla miłości moiey poniosł Zbáwicielu moy, zmiłuy się nádemną ná Sądzie twym, á nie dopuszczay wiecznie ginać z marnotrawcami.

*Punkt II.* Obrociwszy surowy wzrok, y twarz gniewliwą do stójących po lewey stronie marnotrawcow, strážliwym głosem Chrystus záwoła: *Idźcie przekłęci*

### Rozmyślanie III.

przekłęci w ogień wieczny. Idźcie marnotrawcy, którzyście odszedzy od BOGA, po dalekiej od niego, od miłości jego, od zachowania przykazań jego, kráinie, tułali się. Idźcie marnotrawcy, którzyście przy BOGU Oycu waszym stać niechcieli. Idźcie marnotrawcy, którzyście w drodze nieprawości zmordowani, ná tę nieszczęśliwość przyšli, że y ná wieki od BOGA oddaleni będziecie. Idźcie marnotrawcy przekłęci od BOGA Stworcy, przekłęci od Aniołów, od Świętych Boskich, od famych czartow, y od wszystkiego stworzenia. Przekłęci ná duszy, przekłęci ná ciele, przekłęci ná wszystkich smysłach waszych, ktoremiście BOGA, kochanego Oycá waszego, obrażać nie wzdrygáli się. Idźcie marnotrawcy w ogień wieczny, ná całą nieprzeżyta wieczność, od spráwiedliwości Boskiej iáko w hucie iákiej rozniecony, w upały wieczne nieugászone, ktorých áni żaden czas, áni náwet sama krew Chrystusowa iuż nie zgási. Idźcie w płomienie siarczyste, w płomienie od Wszechmocności Boskiej ná to sporządzone, áby nie tylko ciáta, ále y dusze palily, skwárzyły, piekły ná wieki. Ach iáki to tám strach będzie ná mnie marnotrawnicę? á przecie iá teraz odważam się ná to marnotrawne życie moje. O oczy JEZUSOWE, krwią ząwrzátę, szpetną szátą od żydow zástonione, nie pátrzcie ná mnie wzrokiem strászliwym ná ostá-

*Dnia czwartego*

tnim sądzie, ale y ná ten czas, y teraz weyrzycie ná mnie miłosiernie. Ięzyku JEZUSA moiego, ostem y żołącią poiony, nie przeklinay mię ná wieki; nie wydáway ná mnie dekretu potępienia. JEZU Zbáwicielu moy, ktoryś z niebá zstąpił, ábyś się złączył z námi ludźmi, nie oddalay mię od siebie w dzień Sądu twego. Ia zaś tobie to nieodmiennie przyrzekam, że w życiu moim nigdy się od ciebie odłączać nie będę.

*Punkt III.* Uważ, iáka będzie exekucya tego dekretu od Chrystusa wydánego. Rozstąpi się ziemia pod nogámi marnotrawcow; y przepáść, w ktorey dna żadne oko nie doyrzy, otworzywszy, pochłonie ich, y lecieć będą iáko kámień młyńki, czy ná łeb, czy ná bok, czy ná nogi, pòki się ná samym piekielnym dnie nie oprą. Ieżeli się zaś ktorzy nád ową przepáścią zostána, do tych przypadną czárce niezmiernym impetem, y żeláznemi osękámi, hakámi strącać ich, pchać w owę iáskinia, będą, y záczną nieszczeńliwą wieczność. Co tám zá ięczenie, co zá lámenty, co zá nárzekánia nastąpią? Owoż do tego końca przychodzą marnotrawcy! táki ich dekret, táka sentencya ná sądzie ostátecznym potka! Gdyby mi dziś ná nim stánać przyszło, czylibym ná też nieszczeńliwość nie przyszła? czyby mię dzień ostátecznego Sądu marnotrawnicą nie znalazł? Nie znajdzie.

Rozmyślanie I.

dzie BOZE Sędzio moy, nie znajdźcie. Tegoż momentu powracam do ciebie Oycze moy, powracam do reguł Zakonnych, y praw moich, powracam do záchowania przykazań twoich, od których iuż więcej odstępować niechcę. Pamiętay ná to sprawiedliwy Sędzio, żeś ná świat przyšzedł, ábyś przyimował marnotrawcow; pamiętay żeś niesprawiedliwą ná śmierć przyiał sentencyą? ábyś mię zbáwił; przyimiże mię miłosiernie, á nie potępiay ná wieki.

D N I A P I A T E G O  
R O Z M Y S L A N I E I.

*Piekło, wieczne mieszkanie marnotrawcow.*

**P**rzygot. I. Imaginuy potępieńca w piekle, niegdý w życiu marnotrawcę, z niesłychanym nárzekaniem ná cały głos wołáiącego: *Piekło domem moim jest.*

*Przygot. II.* Proś o łáskę, ábyś się do tego domu nie dostałá.

*Punkt. I.* Wystaw sobie w imaginacyi iednego marnotrawnego Syná, który odziedzzy od Oycá, áż do zgonu życia był oddalony od niego, y zá to do domu piekielnego potępiiony został. Weyrzy ná niego, iáko cały ogniem przeięty, ták, iáko želázo w ogniu materyalnym rozpalone; z oczu mu tzy ogniste wypádáią; z ust zá káżdym niezcześniełego ná-

*Dnia piategò*

rzekánia słowem, żarzyste węgle; á otwartą szeroko  
gębą nie woła, ále wrzeszczy: Biádá, biádá ná wieki.  
Przez oczy, przez nozdrza, iáko z huty, płomień  
fiarczysty wybucha; głowa, iáko beczká smolána zá-  
palona, wyfoko dym y ogień brzydki wyrzuca; z u-  
szu, krom płomienia wybuchájącego, wychodzą dłu-  
gie, brzydkie żmieie, smocy, ktorzy się około głowy,  
twarzy, uft wiiąc, iedne w otwartą gębę iádowity łeb  
z rozpalonemi żadłami kłáda, drugie, iągody, twarz,  
y pierśi żrą y szárpią; wszystkie żyłki w ciele y nay-  
mnieysze, iáko droty rozpalone widać. Larwy pie-  
kielne, nád ktore brzydzych pomyslić nie można,  
záskákuią przed oczyma, y ogniłtemi roznámi kołá  
wskroś, szárpią, z skory odzieráią, kości od kości  
odrywáią, golenie łamíą, w ustá flegmą brzydką plu-  
ią, wyrzucaíąc ná oczy wszystkie marnotrawnego  
życia swawole, y zá káždy w nim stráwiony moment,  
osobną, wymyslną mękę zádáią; w ustá smotę wrzą-  
cą, ołow roztopiony, siárkę goreiącą leią; do nosa,  
płow zgnitych, y wszystkich kloak ziemskich, ktore  
do piekła przed dniem sądnym spłyną, fetory przy-  
kládáią; ięzyk z gęby áż do pierśi wywieszony, żelá-  
znemi kleszczami szárpią, y po káwałku urywáią, á  
záwsze go nádrafta; ręce do ogniłtych krzyżow gwoź-  
dziami przybiiáią; zá páznokcie drobne trciny, trza-  
ski zábiíáią. Z tego widoku uważ, iáko czarci z re-

iestru

### Rozmyślanie I.

iestru zádáią męki temu marnotrawnikowi, ná tych smysłach y częścíach ciáta, ktoremi obrażał BOGA. Zá niewstydy, y zápátrowania nieprzystoyne, zá ciekáwości, będą dręczone oczy; zá słuchánia namow szatańskich, á zátykánie uszu ná głosy Boskie, będą też uszy dręczone; zá słowa złe, uszczypliwe, bluźnierskie, gniewliwe, niecierpliwe, sławę cudzą szarpiące, będzie cierpiał ięzyk; zá pobłażanie ciátu y uciechy iemu pozwolone, będzie cáte ciáto smażone, pieczone, palone ná wieki. Pátrzzę, pátrzzę, iezeliś y ty tą marnotrawną corką Páná BOGA twoiego nie iest? czy nie znayduiesz ná duszy czego, coby było godne ognia piekielnego? O dobrotliwy Oycze tu pal, tu siecz, tu rąb, tylko ná wieki przepuść. Odrzekam się marnotrawnego życia mego, odrzekam káżdego grzechu, ktory mię ták niewytrzymaney męki nábáwić mogł. Wierzę moy BOZE, żeś postanowił piekło, ná karanie marnotrawcow. O niechże iá iuż nigdy ná sobie imienia tey marnotrawney corki nie noszę! ále bardziefy niech nie noszę żadney winy, ktoraby godna byłá karania piekielnego!

*Punkt. II.* Uważ dwoiáką mękę, ktorą karáni będą marnotrawcy w piekle. Jedna iest męká smysłu, á druga męká szkody. Męká smysłu iest od ognia owego piekielnego, ktory nie tylko ciáto, ále y duszę marnotrawcy palić będzie. Męká zaś szkody, dáleko

*Dnia piątego*

ſwą frogością, zwyciężająca pierwfzłą, iefł przez utrá-  
tę BOGA y łáski iego ná wieki; á tá męká będzie zá  
złóści marnotrawcow, przez ktore w życiu ſwoim nie  
wzdrygali ſię tracić BOGA, odſtępować go, y odłą-  
czać ſię od niego. W ten czas będą poymować ży-  
wym rozeznanie, z iedney ſtrony, iáko iefł wielkie  
y niewypowiedziane ſzczęście, mieć BOGA przez  
łáskę iego, należeć do niego, z nim mieſzkać, nim  
ſię cieſzyć, widzieć go ná wieki; á z drugiey ſtrony,  
iáka iefł nieſzczęśliwość, ſtracić go, á ſtracić ná wieki,  
iuż nigdy niepowetowanie, á przez to oraz ſtracić  
wſzelkie dobro, wſzytkę ſzczęśliwość, wſzytkie u-  
kontentowania, y pomysłne pociechy. Iáka będzie  
zazdrość w owych potępieńcach, gdy pomysła, że  
inni tegoż ſtanu, teyże kondycyi, w teyże okoliczno-  
ści w życiu zoſtáiąc, á przecie nie żyli marnotrawnie,  
y zá to Bogiem ná wieki cieſzyć ſię będą; á oni go ná  
w<sup>l</sup>eki utrácili. O męko nád wſzytkie męki, utracić  
ciebie BOZE naydobrotliwſzy! á ſtracić ná wieki!  
Gdyby to można BOZE moy, ábym wſzytkie męki  
piekielne ponosiła, krom tey iedney, ktora iefł ſtráta  
ciebie dobra nieſkończonego, piekłoby mi znośniej-  
ſze było; ále że mię piekło może pozbáwić ciebie y  
łáski twey ná wieki, ách iáko ſię go lękać nie mam?  
O nieſzczęśliwe marnotrawne życie moje, iáko ty  
mnie wiele odbieraſz, odbierájąc mi BOGA dobro  
nieſkoń-

*Rozmyślanie. I.*

nieskończone Ach już się żarzekam ciebie! Ty BOZE naydobrotliwszy przez nieskończone miłosierdzie twoje zmiłuj się nądemną, a nie karz mię utratą siebie dobra naywyszszego ná wieki.

*Punkt III.* Do tych wyliczonych sposobow męki marnotrawcow przyştąpi áprehenzya wewnętrzna, a z niey smutek y żal ciężki; a to ztąd, że otwórzy ná ten czas BOG duszy żywe poymowanie tego, iáko łatwo mogła być zbáwiona, gdyby się była ná marnotrawne życie nie udáwála, gdyby się była od BOGA nie oddalála. W ten czas rozeznáwáć będzie marność, krotkość, y znikomość owych roskofzy życia marnotrawnego, ktore wpráwiły marnotrawcow w męki ták nieznośne. Będzie poymowáć, iákby ufzła była tego nieszczęścia, gdyby była umartwiła wolá swojá w tym, co prowadziło do opufzczenia BOGA; a dopieroż będzie poymowáć, iák to małe nieumartwienie złey woli swoiey było początkiem wsfyftkiego potępienia, iák owe oziębłości, owe powfzednie grzechy przyprowadziły iá do odstępstwa BOGA! a ztąd do potępienia! Z tego pojęcia náştąpi żal, smutek, melancholia, a z tego wsfyftkiego rozpacz wieczna! O światowe uciechy, do czego wy to duszę moją przyprowadzić chcecie? Do smutku piekielnego! JÉZU Zbáwicielu smucący się w Ogroycu, niechayże ten smutek twoy uwolni mię

od

*Dnia piatego*

od smutku piekielnego. Płyńcie smutne łzy z serca mego, abym opląkała wszystkie nie do upodobania Boskiego uciechy moje, przez ktorem ná piekielny smutek zarobiła.

## R O Z M Y S L A N I E II.

*Czyszciec, doczesne, ale ciężkie káranie życia marnotrawnego.*

**P**rzygot. I. Imaginuy, iákoby tonący kto w ognistej wodzie o miłosierdzie ná cię y o rátunek wołał.

*Przygot. II.* Proś o łaskę, abyś umiała poznać ciężkość męki czyscowey, y nie zarabiać ná nią.

*Punkt I.* Uważ, iáka jest sprawiedliwość Pána BOGA, gdy y tych marnotrawców, ktorým odpuszczył winy, ktorých do łaski swoiey przyjął, ná dosyćuczynienie sobie do czysca skázuie. Náprzykład. Po długim oddaleniu swoim przez grzechy od Pána BOGA, powraca marnotrawny Syn do niego, iáko do Oycá miłosierneho, y przyimuie go BOG, odpuszcza mu winy iego, ale iednak káranie doczesne sobie zá nie zostáwuie, y lubo się nie gniewa ná niego, iednak pòty do niebá, iáko do domu Oycowskiego, wniść duszy iego nie dopuszcza, pòki się áż do ostatniego halerza sprawiedliwości Boskiej nie wypłáci. Przyczyna tego tá jest. Bo iáko przez grzech y odstępstwo

Rozmyślanie II.

stwo od Páná BOGA, y wpadamy w gniew Boski, y zarábiamy ná karanie wieczne zá niego; tak gdy powracamy do Páná BOGA, y przepraszamy go, lub nam odpulzcza gniew swoy, y przyjmuie nas do łáski, ále nie przeto ustępuie karania, ná ktoreśmy zástużyły; to karanie, ktore zá grzechy ciężkie, wieczne byto, odmieniaiác w doczesne. To zaś lub doczesne, iednak tak ciężkie iest, że wyiáwwszy samą tylko wieczność, rowne iest y podobne karaniu piekielnemu, bo tám y ogień tak pali duże iáko w piekle, y czarci tak dokázuią, y państwíá się nád nimi iáko w piekle, y owszem ciężey, bo tylko do czásu maiác ie w mocy, wywieríá, ná nie wszystkú złość swoiá, á czasem y Pan BOG więcey męki przydáie, bo zá wiele grzechow ciężkich, zá ktore kto nie uczynił do fyc Pánu BOGU w tym życiu, więcey cierpi w czyfcu, niżeli potępiony do pieklá zá ieden grzech śmiertelny. Imaginuyże tedy, iáko owe duże piekå, smaža, palå czarci w więzieniu, w ktorým y páwiment ogień, y ściany ogień, y pokrycie ogień; mieysce tego więzienia ciemne, bo tám ogień pali nie świeci, mieysce pełne dymu siarczystego. Słyhać ięczenia, nárzekania, lámenty owemi głósmi: *Zmituycie się nádemna, zmituycie się nádemna, bo mię dotknęłá ręká Boska.* Iedzą ołow rozpalony, piá smotę wrzáca, y cierpiå więkzse bole, niżeli tu ná świecie są nay-

*Dnia piątego*

cięższe podagry, chiragry, kámienia, bolenia zębów; ponoszą większe męki, niż okrucieństwa wszystkie, które Męczennikom Świętym tu na świecie zadawali tyranni; pomyśl, by na największe, a wiedz, że podobieństwa nie mają, ku tym, które w rzeczy samej cierpią dusze w czyścju. Uczyńże akt wiary około tego, y mów do Pána BOGA: O iák surowa spráwiedliwość twoja Pánie! którą, lub przyjmiesz do łaski twoiej marnotrawców, y nie gniewasz się na nich, a przecie ich ták ciężko karzesz, y dosycuczynienia od nich za marnotrawne życie wyciągasz. Ach iákoż się przelęknać nie mam, znając się, zem ták wiele rázy marnotrawnicą, bytá!

*Punkt II.* Uważ największe karanie y mękę w czyścju, nie widzenie BOGA, choć do czasu. Duże oddalone od ciáta poznawáią doskonałe, co jest za szczęśliwość, co za pociechá y ukontentowanie widzieć BOGA, y cieszyć się nim; a im doskonaley poznawáią, tym ciężey znoszą, gdy im się tá pociecha y szczęśliwość umyka. Y tá męká w czyścju jest najcięższa, chociażby żadney inney nie cierpiały dusze do niego skazáne. Bo teskność, którą mają do widzenia BOGA, niezmiernie ich trapi y męczy. Im większe jest dobro choć doczesne, tym większe rośnie prágnienie y chęć do nábycia iego. A BOG dobro naywyższe, iáko nie ma wzbudzać prágnienia siebie

Rozmyślanie II.

siebie w duszach, które poznawają doskonale, iako on jest dobrem nad wszystkie dobra. Do tego dłużej owe kochają doskonale Páná BOGA miłością większą, niżeli światowa ku stworzeniu znaleźć się może, a zátym muszą mieć niewymowną tęskność do widzenia twarzy jego Boskiej, dáleko więcej, niż świeckie áffektá tęsknią do widzenia tych, w których się z pássyą kochają. Tá męká właśnie służy marnotrawcom, którzy w życiu oddalają się od Oycá naykochańszego Páná BOGA, którzy w dálekiej kráinie zostając nie prágna pátrzyć ná twarz Oycowską. Ach co mnie zá czyściec czeka jednę marnotrawnicę twoją, BOZE moy! Wiem, żeś mi jest ná káżdym miejscu obecny, a przecie zápominam o tym, że pátrzyś ná mnie. Ach iakoż mię długo zátrzymasz w tym prágnieniu widzenia ciebie dobro naywyższe! Przypuśćże mię iako nayprędzey do tey szczęśliwości, do ktorey prágnie dusza moja. A żebym to skuteczniej otrzymała, wyrzekam się wszelkiego, by najmniejszego oddalenia od ciebie w życiu mym Oycze naykochańszy.

*Punkt III.* Uważ, że dwoiakiem sposobem zarabiają ná czyściec marnotrawcy. Raz, gdy po oddaleniu swoim powracają do BOGA, ale nie czynią mu dosyć w życiu zá winy swoje, záczy w czyfcu wypiácac się muszą; drugi raz, y małe defekty prze-

*Dnia piątego*

ciwko Oycu tak kochanemu popelniając. Przypomniy historye, ktore świadczą, że za niewzbudzenie w sobie pragnienia widzenia BOGA siedm dziesiąt lat w czyścju karano, za słowko z złamaniem milczenia wymowione dziesięć lat, za rzucenie piora o stoł z niecierpliwości trzynaście lat, za nieochotne posłuszeństwo, za nieprędkie odrzucenie dystrakcyi na modlitwie, za urwanie fruktu albo kwiatka w ogrodzie, za małą dworność, y za inne lekkie bardzo defekty, y długo y ciężko wielu cierpiało. A coź będzie ze mną marnotrawną corką twoją, za moje nieposłuszeństwa woli twej Oycowskiej, za moje hardości, upory, niecierpliwości, nieumartwienia páfssyi moich, y za inne sprawy moiego życia marnotrawnego? Zróbiłám BOZE moy o iák na ciężki czyściec! czyliż mię w nim do dnia sądnego nie osadził? Znam, zem godna, ale ty Zbawicielu wyley krew twoją, Nayświętszą, na duszę moją, a zgáli płomienie czyścja mego.

**R O Z M Y S L A N I E III.**

*Uwaga wieczności, pobudka marnotrawcow do powrotu.*

**P**rygot. I. Imaginuy, iákoby marnotrawnemu Synowi do uchá wołano: *Poydzie człowiek w dom wieczności swoiey.*

*Przygot. II. Proś o łáskę, ábyś uszłá złey wieczności.*

*Punkt I.*

### Rozmyślanie III.

*Punkt I.* Nic nád to pewnieyszego, że marnotrawcow, w życiu swym złym trwających aż do zgonu, czeka wieczność niezdziesięliwa, iáko też wiernych y záfzwe przy BOGU stójących synow czeka wieczność zdziesięliwa. Ale co to iest wieczność tá, czy zdziesięliwa, czy niezdziesięliwa? Ná to pytanie żadne ięzyki nie odpowiedzą; żadne dowcipy dostátecznie nie opiszą, żadne rozумы nie doydą terminu, końca wieczności, bo go w niey cále nie znaydą, áni znaleść nie będą mogły, czyli do szzerokości, czyli do głębokości, czyli do wyfokości iey. Uważ náprzod szzerokość wieczności, y imaginuy, że marnotrawcę iednego wrzucił BOG w morze wod siarczy-  
stych, smrodliwych, y kazał mu brnąć przez tę wodę. Brnie przez rok, przez dziesięć lat, przez sto, przez tyfiac, przez million lat, y spoyrzy ná drugą stronę; á widaćże tám brzeg? Nie widać cále; tylko morze, tylko woda. Niechże dáley brnie przez dziesięć millionow lat, niech przez tyfiac millionow, niech przez million millionow; á widaćże brzeg? Nie widać; y owfzem iákoby się dopiero zaczęło, tak nic nie ubyło niezbrodzoney wieczności. Pomyśl lat tyle, ileby się ich mogło spisać ná całym firmamencie; ách iák nieprzeráchowana lat liczbá! á widaćże brzeg drugi wieczności? Nie widać; y owfzem pòki BOG BOGIEM, pòty brnąć w owę głębołość wieczności

*Dnia piątego*

będzie marnotrawca, a nigdy wybrnąć z niej spodziewać się nie będzie. Przebrnąwszy tyśiąc morza, ieszcze się niezliczonych więcej pokazuje, przez które brnąć trzeba, a przecie lądu y brzegu widzieć niepodobna. O nieszczęśliwe marnotrawne życie moje! Zabrnęłam w nieprawości marnotrawna córka twoja Oycze ukochany BOZE moy, iakaż mię za to czeka wieczność? Jeżeli nie ta, ktorey fiarczyłtego, ogniłtego morza przebrnąć nigdy nie będę mogła? O niezbrodzone morze krwi JEZUSA moiego, obmyje mię w sobie, aby w morzu nieszczęśliwey wieczności brodzić zawnię, a nigdy z niego wybrnąć nie musiałam! O czemuż ja teraz pię nieprawość iako wodę! czemuż nie wzdrygam się brodzić po uszy w przestępiłtwie przykazań Oycam moiego? w przestępiłtwie reguł moich, w przestępiłtwie świętych zwyczajów? a czegoż mi się za to obawiać potrzebam, jeżeli nie owey niezbrodzoney wieczności? O nieśmiertelny BOZE, ktoryś nieśmiertelnam duszę moiam dla siebie stworzył, nie dopuszczayże, aby w przekłetej wieczności morzu nam wieki brodziła!

*Punkt II.* Uważ głębołość wieczności nieszczęśliwey, y imaginuy studniam, w ktorey pełno żab, iaszczurek, żmii, węzów, pełno brzydkich kloak szpetności, a tak głęboką że w niej dna żadnego nie widać. Niechże BOG spuści łańcuch nam tyśiąc łokci,  
y nam

### Rozmyślanie III.

y ná nim w owę studnią, duszę y ciáto marnotrawniká potępionego spuszcza, niechże się iuż ow łańcuch wyfnuie, czyliż dostanie dna potępieniec? O iák dáleko od niego! Niechże BOG do łańcuchá owego przyda drugi łańcuch o million łokci, do tychże znowu niech przyda dzieśięć millionow, niech y sto tyfięcy millionow, á będźiesz dno w owey studni? By-namniej! Zgońá gdyby BOG ná káždy moment do owego łańcuchá przez million lat przydawał po million łokci, wszystkieby się łańcuchy wysnowały, á do dna niezczęśliwey wieczności iefzcze áni iednego łokcia nie postąpiło się. O przepásci bezdenna, czemuż iá się odważam ná cię, odważaiąc ná grzech? czemuż przed ták głęboką studnią nie uciekam? Ilem rázy odstąpiłá ciebie Oycá moiego BOZE naydobrotliwszy, tylem rázy odważyłá się gruntować tę niezgruntowaney nigdy wieczności głębokość; á co niebezpieczniyszá, przez oziębłości moje, niezáchowania reguł y praw Zakonnych, przez niecierpliwości y nieumartwienia, o iák wielką czynię dyspozycyá náprzod do marnotrawnego życia, á potym do tey niezczęśliwey wieczności! Przed tobá naydobrotliwszy Oycze, wieczny BOZE przyrzekam, y postanawiam, że się wszelkich niedoskonáłości y grzechow wyrzekam, ábym nie zbliżáłá do niezczęśliwey

gon ob...  
wiczn-

*Dnia piatego*

wieczności. Teraz czas wystrzegać się złego zachowania Zakonności, bo potym nastąpi wieczność.

*Punkt III.* Uważ wysokość y wielkość wieczności. Tę opisano pod owym dawnym podobieństwem. Niech będzie gora tak wielka, iaki jest ten cały świat, wysoka aż do niebios, złożona z tak małych proszczekow, iakie są proszki w promieniu słonecznym; z drugiej strony niech będzie miejsce takiey wielkości, iaki jest ten cały świat, wysokie aż do samego niebá, á próżne. Niechże ptáźyna w tyfiac lat przelátuje do owey gory z drobnych piaseczkow złożony, y niech bierze ieden tylko piaseczek, á przenosi ná owo drugie miejsce, w drugie tyfiac drugi proszek niech weźmie, w trzecie tyfiac lat, trzeci, tedy przeniesie wszystkie proszki owe; á wieczności nic á nic nie ubyło. Co się mowi o nieszczęśliwey wieczności, toż się ma rozumieć y o szczęśliwey w chwale wieczney, że y tá nie ma żadnego terminu, żadnego końca wiecznego szczęścia y ukontentowania. Tylko zaś jest dwoiaka, iedna nieszczęśliwa potępionych marnotrawcow, druga szczęśliwa, tym nágotowana, ktorzy przy BOGU státeczenie trwáią. A ktoráż mié czeka? O stráchu y boiáźni niewytrzymana! Powracay do kochánego Oycá dufzo moia, żebyś z dálekiej od niego kráiny ná nieszczęśliwą wieczność nie tráfiła. Przystępuię ze drzeniem y boiáźnią do nog twoich

*Dnia szóstego Rozmyślanie I.*

twoich miłośniery Oycze, marnotrawna corká two-  
ia, przyimiy mię teraz do łáski, á nie skázuy ná wie-  
czność niezcześniewą.

**D N I A S Z O S T E G O.**

**R O Z M Y S L A N I E I.**

*Syn marnotrawny powracáacy do Oycá.*

**P**rzygot. I. Imaginuy, iáko Syn marnotrawny z ie-  
dneý strony zálem zdiety nád swojá, nędzá, z dru-  
gieý ufnością, w łásce Oycowskieý wsparty, mowi:  
*Wstáne, y poydę do Oycá.*

Przygot. II. Proś y ty o łáskę, ábyś moglá przez  
szczera pokutę powrocic do Páná BOGA, Oycá  
Twego.

*Punkt I.* Uważ, iáko marnotrawny Syn uzna-  
wšzy niebezpieczeństwo ostátneý zguby swoieý, przy-  
pomniawszy szczęśliwość tych, ktorzy w domu Oyc-  
cá iego dobrze się máia, zálem zdiety, ánimuie się do  
powrotu, mowiac fobie: *Iák wiele náiemnikow w domu  
Oycá mego máia co ieść do sytości, á iá tu od głodu u-  
mieram! ey wystáne, y poydę do Oycá mego.* Ztąd u-  
waż, że to ieść wzor y przykład pokuty nášzey, przez  
kora do Páná BOGA z dálekieý kráiny, oddaleni od  
niego przez grzechy, powracamy. A naprzod ma  
poprzedzić uznánie niebezpieczeństwa zostáacych  
w grzechu; á czyli to nie iáwne, kiedy káżdego mo-

*Dnia szóstego*

mentu obawiać się potrzebá, áby piekło duszy nie pochłoneło? Ma poprzedzić uznánie nędzy, mize-ryi, oddalonych od Páná BOGA; ma poprzedzić wzbudzenie się do ufności, że BOG powrácájących do siebie przyimuie. A naywięcey przy pokucie powinno być powstanie, żeby prawdziwie pokutuiaący mógł mowić: *Wstánę, y poydę do Oycá mego*, to iest wstánę z grzechu mego, który iest ciężką, ruiną, upadkiem duszy moiey; wstánę z złego nálogu, zktorego pochodzi grzech moy; wstánę z okázyi y niebezpieczeństwa, ktore mi było przyczyną upadku mego; wstánę z pássyi moiey, ktora mię o utratę łáski Páná BOGA przywodzi; á powstawszy iuż się więcey obálić, pográżyć nie dam. Bez tákiego powstania pokuta nie iest prawdziwą pokutą. A tákże pokutuiesz zá grzechy twoie? Uznáieszże niebezpieczeństwo duszy, gdy w grzechu zostáie? Czyli nie pobłażasz sobie, tusząc bez zasługi y áplikácii o miłosierdziu Boskim, y odpuszczeniu grzechow, á nie czyniąc godnych owocow pokuty? Iáko powstáiesz z nálogow złych? iáko uciekasz przed grzechem y niebezpieczeństwem iego? Iáko martwisz pássyą, y tę y tę, ktora cię przywodzi do obrázy Boskiey? Wzbudźże się do skutecznego obrzydzenia grzechow twoich, wzbudź do żalu serdecznego zá nie, y záwołay z áffektem wielkim do Páná BOGA: *Wstá-*

### Rozmyślanie I.

nę, y poydę do Oycá mego, y skruszonym sercem upádnę do nog iego, y przeproszać go będę, pòki odpuszczenia nie znajdę. Iuż porzucam y ten y ten w szczegulności nałog moy, iuż się zárzekam y tey y tey pássyi moiey, iuż się umykam od wszelkiey okázyi y niebezpieczeństwa grzechow moich: Ty mnie tylko Oycze naykochańszy przyimiy do łáski twoiey.

*Punkt. II.* Uważ iefzcze własność pokuty wyrażoną w owych słowach tego marnotrawniká pokutującego: *Poydę do Oycá mego.* Zkąd uważ, że przez pokutę zbliżyć się do Páná BOGA y złączyć z nim powinniśmy. Zbliżamy zaś y złączamy się z nim dwoiákim sposobem, álbo przez boiaźń karania, ná któreśmy przez grzechy zástużyli, álbo przez miłóść dobroci Boskiey, któraśmy złością naszą obraźili. Oddalając się od BOGA przez grzech, ániśmy ná karanie, którym BOG grzeszących karze, względu y respektu nie mieli, kiedyśmy się nim od grzechu nie odstráżáli, á dopieroż ániśmy mieli miłóści Páná BOGA w sercu, ktoregośmy obraźali, serce iego zákrawiali; o więc zbliżając do niego przez pokutę, álbo przez wzbudzającą nas do skruchy boiaźń karania przy Sákrámencie pokuty, álbo przez miłóść dobroci iego przychodzić do łáski mamy. A któż się nie ulęknie spráwiedliwości twoiey BOZE Sędzio moy? Nápełnione po części piekło ná mnie woła, że tám

*Dnia szóstego*

nie ieden jest za też grzechy, ktorem y iá popełniá, nie ieden jest za popełniony raz tylko ten grzech, ktorym iá tak wiele rázy powtorzyá. A iákoż nie mam się uciekać do miłosierdzia twoiego? Uciekam się z serdeczną skruchą za grzechy moje; zmiłuy się, nie odrzucay mię garnący się do łaski twoiey. Ale bardziey przystępię do ciebie Oycze moy, z całą zupełną miłością sercá mego ku tobie. Choćbyś mię y karać miał za zbrodnie moje dobrotliwy Oycze, choćbym się nigdy od ciebie dziedzictwa wiecznego nie spodziewáá, to dla nieskończoney dobroci twoiey, ktora wszelkiey odemnie jest godna miłości, brzydę się grzechami moimi, á przepaszam cię dla tego, zem cię tak dobrego Oycá obrażáá. Wylewam serce moje ná miłość twoią, y żáłuię, zem cię godnego wszelkiey miłości, nie kocháá. Odtąd kochać chcę, y będę ná wieki.

*Punkt III.* Uważ ieszcze z tych słów: *Poydę do Oycá moiego*, że prawdziwie pokutuiaćemu stać nie potrzebá, ále iść; postępować powinien w czynieniu godnych owocow pokuty, nágradzaiąc przeszłe grzechy. Kto pokutuię za grzechy przez pychę, niecierpliwość, nieposłuszeństwo, popełnione, nie dość ma wyśpowiadać się y raz pokutować, ále postępuje do czynienia áktow przeciwnych grzechom przeszłym, ná przykład pokory, cierpliwości, posłuszeństwa.

Przyczyna

## Rozmyślanie II.

Przyczyna tego jest. Bo ponieważ prawdziwa pokuta zámyka w sobie y przedsięwzięcie mocne popráwy, y dosyćuczynienie zá grzechy, tedy skuteczność przedsięwzięcia ma się miarkować z czynienia áktów przeciwnych, y dosyćuczynienie przez nágradzanie występkuw przeszłych, innemi przeciwnemi cnotami być powinno. A tákaż twoja pokuta? Znam dobrotliwy BOZE y w tym niedostátek moy, że nie ták, iákobym powinna, pokutuję zá grzechy moie. *Wstánę, y poydę do Oycá moiego.* Ty odpuść naydobrotliwsiy Oycze, á iá nágradzać ci będę złość moią przeciwnym przeszłym grzechom moim ćwiczeniem. Dopomóż iáská, twoią.

## R O Z M Y S L A N I E    I I .

*Syn marnotrawny przepraszający Oycá.*

**P**Rzygot. I. Imaginuy, iáko powrociwszy z dálekiej kráiny Syn marnotrawny, upadł do nog Oycu swemu, y záwołał: *Zgrzeszyłem Oycze przeciw niebu, y przeciw tobie, niegodzienem być zwany Synem twoim.*

*Przygot. II.* Powtorz y ty ten ákt Syná marnotrawnego: *Zgrzeszyłam BOZE przeciw niebu, y przeciw tobie, niegodnam być zwana corká, twoią.*

*Punkt. I.* Uważ, iáko Syn marnotrawny z boiaźnią y ze drzeniem przystępował do prógu domu

*Dnia szóstego*

Oycá swego; á obaczywszy Oycá, iáko się rzucił do  
nog iego, y ścisnąwszy ie łzami polewał, á ledwie co  
mogąc mowić od płáczu przerywanemi słowy mo-  
wił: *Oycze zgrzeszyłem przeciw niebu, y przeciw to-  
bie.* Zápłakał kochájący Ociec, y wzrucił się wne-  
trznosci iego, częścią zalem nád ták ziemi ákeyami  
Syná tego, częścią z wrodzoney miłości ku niemu,  
mając kompássyá nád nędzą iego, y ostátnią nágo-  
ścią. Ztąd uważ, że pierwsza kondycya do przepro-  
żenia Oycá temu marnotrawnemu, było wyznánie  
złości, gdy mowi: *Zgrzeszyłem przeciw niebu, y prze-  
ciw tobie.* To wyznánie swoje, zważ, iáko czyni ten  
marnotrawca z wielką pokorą, z wielką skruchą,  
z wielkim áffektem ku Oycu, ktorego przeprosza.  
Toż wyznánie y ty czynisz, gdy się spowiadasz grze-  
chow twoich, ále z iákim ie czynisz przygotowa-  
niem? z iáką pokorą, z iákim áffektem ku **BOGU**  
obrażonemu? O dobrotliwy **BOZE**, Oycze nayśá-  
skáwszy, w bezdenną przepaść nikczemności moiey  
rzucam się, y ze wstydem wyznáię: *Zgrzeszyłam  
przeciw niebu, y przeciw tobie! Zgrzeszyłam prze-  
ciw niebu, ktore pátrzyło ná złości moie, ktore mści-  
łoby się było piorunami krzywdy swoiey ná mnie,  
gdybyś ty był pozwoлил. Zgrzeszyłam przeciw nie-  
bu, bom zgrzeszyła przeciw Świętym Pańskim, kto-  
rzy się gniewają ná mnie o obrazę twoią. Zgrzeszy-  
łam*

Rozmyślanie. II.

Iam przeciwko Mátce Nayświétszey, która znieść nie może zniewagi Syná swojego odemnie zádanej. Zgrzeszyłam przeciw Oycu memu Świętemu Benedyktowi, Mátce moicy Świętey Scholástyce, przeciwko Świętym Zakonu moiego, którzy się zá mnie wstydzą. Zgrzeszyłam przeciw niebu; ále co naywiększa, zgrzeszyłam przeciw tobie Oycze naykochánfzy. A możeszze bezpiecznie zwać się Oycem moim, ktoram się nie pokazała być corką twoią? ktoram nie iáko corká, ále iáko nieprzyiaciółká twoia, tak źle tráktowała honor twoy. Cożes po mnie Oycze moy miał zá dokument miłości ku sobie? Czyli to, zem się w tey y w owey okázyi odważyła ná obráżę twoią? czyli to, zem serce tve Oycowskie zákrwáwiła, zem cię znieważyła? Ach iákożes to zniosło niebo? iákożes mię nie przywaliło zá krzywdę, ktoram iá Stworcy memu uczyniła? Tyś Oycze moy tak miłosierny, żeś mię piekłu pochłonać nie dopuścił. O więc y teraz zmiłuy się nádemną, gdy przed tobą, wyznáię złość moią. Iam zgrzeszyła przeciwko tobie corká marnotrawna; Ty Oycze miłosierny zmiłuy się nádemną.

*Punkt II. Przeprasza Syn Oycá, unizáiac się przed nim, y mówiac: Zgrzeszyłem przeciw niebu, y przeciw tobie, niegodzienem być zwany Synem twoim, uczyni mię iáko iednym z naiemnikow twoich. Zkąd*

uwaz,

*Dnia szóstego*

uważ, że ten jest najszkodliwiejszy sposób przeproszenia BOGA, przepraszaąc go, nie dla dźiedźictwa dźieciom naleźącego, ale tylko szczerze z affektu, choćby nie miał mieć za Syna, za corkę, ale za niewolnika iednego. Tymże affektem y ty przeprasza Pána BOGA twoiego. O dopieroź iá niegodnam być zwana corką twoią, Oycze naydobrotliwšy! Złošci moie wyzuły mię cále z tey ufnošci, aby m sobie obiecować mogła, że się do mnie iáko do corki znać będziesz. Słuźyła m ráczey Oycu kłamšwa, niźeli tobie; kochała m się bardźiey w šwiecie y w marnošci, niźeli w tobie; z řadney przyczyny zwać się nie mogę corką twoią. Atoli Oycze naymiłosierniešy, iá lubom straciła, zkađ corką twoią być mogła, tyš iednak nie straciła, zkađ się nádemną zmiłować moźesz, iáko Ociec. Niech się wzruszy serce twe Oycowskie ná nędzą moią, y iuź choć nie za corkę, ale znay mię za niewolnicę twoią. Choćbyš Oycowskiego serca do mnie iáko do corki nie skłonił; bylem niewolnicą była, a przecie twoią, došć mi ná tym. Nie dla dźiedźictwa, ktoreš zgotował dźieciom, przepraszam cię, ale szczerze dla tego, że serce moie zniešć nie moze tego, że się gniewasz ná mnie. Przepraszam uraźone ná mnie serce twoie; niechże go w tym uznám miłosiernym, aby mię od nog Oycowskich nie rugowało. Godnamci, godna, abyš mię odepchnął  
od

## Rozmyślanie II.

od siebie, y owszem ábyś mię nogámi twemi w piekło wtracił; ále. większe jest miłosierdzie twoie, niż nieprawość moja, pokaże go nádemną, á odpuść mi grzechy moje.

*Punkt III.* Uważ, iáko Syn marnotrawny przeprosząc Oycá, áffekuiował mu popráwę, że go iuż nigdy porzucić nie miał, że nigdy odchodzić od niego nie chciał, że mu záwsze powolnym, posłusznym być miał. Tákże y ty przeproszay Páná BOGA, ábyś mu przyrzekłá nie odstępować go nigdy, ále záwsze trwać przy nim, nie odchodzić w dáleką kráinę grzechu, nie iść zá chuciami y pássyami swoiemi. A iuż-żem Oycze moy naykochánfzy, przestępstwa moiego odpuśczenie od ciebie otrzymátá? Iużżeś mię do łáski twoiey przyjął? Ieżelić nie po godności moiey, ále po miłosierdziu twoim obiecować to sobie mogę, otożci otwieram serce moje, á w nim to nieodmienne przedsięwzięcie, że cię iuż nigdy odstępować nie chcę. Tę wólá moją, ták teraz ugruntowaną, przed tobá prezentuję, że się raczey ná śmierć y ná potępienie odważam, niżelibym miátá ránić, záfmutać serce twe Oycowskie. Iuż idźcie odemnie wszystkie marnośći światowe, iuż was żegnam wszystkie próżności, wszystkie uciechy y ukontentowania; iuż się do nog twych Oycowskich przykować, przywiązać

L

chcę,

*Dnia szóstego*

chcę, ábym się nigdy od nich nie odrywałá. **BOGU** mojemu służyć ná wieki przyrzekam.

## R O Z M Y S L A N I E III.

*Syn marnotrawny przyięty od Oycá.*

**P**rzygot. I. Słuchay słów Proroká mowiącego do ciebie: *Powróćcie się do mnie, á iá się obrocę do was, mowi Pan.*

*Przygot. II.* Proś, áby cię **BOG** marnotrawną corkę, do siebie powracáiącą, łáskáwie przyiáł.

*Punkt I.* Imaginuy, iáko Ociec łáskáwy leżácego u nog swoich marnotrawnego Syná y przepraszájącego, od źiemi podiáł, y sam zmieszánemi z gniewem y záłostíá, łzámi się zálawszy, poczáł wyrzucać ná oczy złemu Synowi złość iego, y nie ták strofuiać go, iáko žal swoy przekládáiąc upadł ná szyię iego, y obíápiwszy go rzewnie plákać poczáł; y gdy znowu padł mu Syn do nog, znowu go podiáł, y łágodnie barzo, ledwie co mogáć od żalu mowić, tylko wzdychał, á kiedy niekiedy záwołáł: Ach niewdzięczne dziecié, iákożes ty mnie serce zákrwáwiłó! Więcey tu w tym przez imaginácyá pomyslić się może, niż wyrázić. Tymże wláśnie sposobem, po ludzku mowiać, y Pan **BOG**, ciebie powracáiącą do siebie przyimuie, czeka powrotu twego rozpiętemi ná krzyżu rękámi, gotowość pokázuiąc do przyięcia

### Rozmyślanie III.

y obłąpienia ciebie; nog swoich Nayświętszych abyć nie umknał, do krzyża ma przybite; serce głęboko y szeroko włoczną, otwarte, abyś weyźrzała w nie, a obaczyła, iako cię szczerze kochało, kocha, y kochać gotowe, jeżeli się do niego szczerze nawrocisz. A czy nie upadnieźże do nog tak miłosiernego Oycá? y nie będzieszże łzami ich polewać z Mágdaleną, przepraszając zagniewanego ná cię? Y tak rozumiey że Pan JEZUS podjąwszy cię od nog swoich, wyrzuci ná oczy niewdzięczność y złości twoie, łagodnymi y żałosnymi do ciebie mówiąc słowy: Ach miła corko, czemużeś to tak zapamiętała była, żeś tak okrutnie serce moje zakrwawiła! BOGA, który cię zrodził sobie przez łaskę, opuściłaś, porzuciłaś, y zapomniałaś Pána Stworcy Twego! a poszłaś za żądzami twemi do nieprzyjaciół moich y twoich. Ná czymżeci schodziło w domu moim, żebyś była cudze kąty pocierała ná wstyd y hańbę Oycowską! cożemci tak złego uczynił, żeś mię odeszła, odstąpiła? Ach niewdzięczne dziecię zważ teraz niewdzięczność twoją, ale przytym zważ y żal sercá mego Oycowskiego! Coż ná to rzeczesz Oycu łaskawemu? czy nie upadnieź do nog iego, y wylanym w gorzkie łzy sercem nie zawołasz: O moy naykochanńszy Oycze, iakożci będę śmiała w oczy weyrzeć, przed ktoremi nie wstydzę się złości moich! Upadnęli

*Dnia szóstego*

do nog twoich; sądzą się fama, żeś godna potyfić-kroć, abyś mię od nich odepchnął, y w piekło wtra-cił. Upadnę przecie, a pòty przy nich płakać będę, pòki mię do łaski twej nie przyjmiesz. Będęli prze-praszają serce twe Oycowskie, ktorem bardziej zło-ścią moją, niż Longin włócznią zranił; znam się, żeś ząstżył, abyś oderwałszy od krzyża rękę, a nábrawszy krwi z serca twego, oczy mi nią ząplusnął, ná znak zątrącenia mego! Ey coż czynić mam? gar-nę się do ciebie, wiedząc, żeś Ociec, lub odemnie tak przegniewany. Jam niegodna, abyś się zmitował nádemną; aleś ty miłosierny, abyś mię przyjął do siebie. Przyimiyże Oycze miłosierny, przyimiy; a iá miłosierdzie twoje ná wieki wystawiać będę.

*Punkt II.* Uważ, iáko płaczącego przy nogach Oycowskich Syná znowu podniósł Ociec, y deklá-rował mu odpuszczenie przewinienia iego, przyjął do łaski, obiecał ząpomnieć złości iego, upádaiące-go znowu do nog swoich ucátował, ubrał w nową szátę, zrzuciwszy z niego poszárpane łáchmany, wprowadził do domu swego, spráwił ucztę, weseląc się z powrotu iego. To uważaiąc wzbudź się do ufno-ści, że y ciebie marnotrawną corkę B O G przyjmie do łaski swoiey; y imaginuy, iákoby Chrystus oder-wawszy od krzyża rękę, ściągnął ie do ciebie, y nie-mi do serca swiego przytuliwszy, rzekł do ciebie:

Iuzci

### Rozmyślanie III.

Iużci odpuszczam grzechy twoie, iuż się nie gniewam ná cię; iuż cię przyjmuję do łaski moiey; á dusza twoia przybiera się záraz w nową, śliczną, szatę łaski poświęcaiącey, nástępnie wesele Aniołow z náwrocenia twego. Ach Oycze naydobrotliwszy, czyliż się może znaleźć dobroć, ktoraby się z twoią zrownała? Y mogłáżem sobie kiedy tyle po łaskáwosci twoiey obiecować, ábyś mię tak miłosciwie do siebie przyjął? Iám cię grzechámi moiemi do krzyża okrutnie przybiłá, czegożem zá to godna byłá? Tego, áby mię było piekło požarło; á ty nieporównana dobroci, nie tylkoś mię tym nie ukarał, ále ieszcze miłosciwie rozciągnionemi ná krzyżu rękámi powrotu mego czekałes; wabiłes łaskáwie; serce twe, gotowe ná przyjęcie mnie, stworzyłes. O Oycze! o Dobrodzieiu moy! iákoż cię wystawić? iákoć zá taką łaskáwość podziękować? Wszytkie siły moie, cokolwiek iestem, cokolwiek mam, niech wystáwiaią, niech dziękuią, niech kocháią, tak miłosiernego Oycá.

*Punkt III.* Uważ, iáko przyjęty do łaski ow Syn wzbudził się do miłosci Oycowskiej, iáko mu wiernie służyć obiecował, iáko szácował dobroć iego? Gdyby y ciebie widomie Chrystus do otwartego serca swego przytulił, przyjmuiąc cię do łaski swoiey, iákoby się rozgorzáło serce twe miłosciá, ku niemu? iákobys mu deklárowála, że więcey grzeszyć  
nie

*Dnia siódmego*

nie będziesz? toż uczyni y teraz, bo gdy się szczerze  
nawracasz do BOGA, to się niewiedomie z duszą  
twoją staie. Rosplyńże się serce moje w iedyńą mi-  
łość ku tak dobremu y miłościwemu Oycu. Przytu-  
liłeś mię do serca twoiego, a tak niegodną; o iak nie-  
skończona dobroć twoia! Niechże pierwey umie-  
ram, niech kámienieię, ieżeli więcey serce twe Oy-  
cowskie ránić mam. Już mię w ranie serca twoiego  
Zbáwicielu moy zákryi od wszelkich grzechowych  
okázyi, a iá iuż ztamtąd nigdy się wydżierać nie bę-  
dę, záfwsze złączoną z tobą być chcę przez miłość,  
ktorać oświadczam, y przyrzekam wieczną, nieod-  
mienną.

**D N I A S I O D M E G O**  
**R O Z M Y S L A N I E I.**

*Syn marnotrawny, przybrány w nową szatę náśládo-  
wania Chrystusa.*

**P**rzygot. I. Słuchay Páwła Świętego upomináiące-  
go: Zwólczcie z siebie stárego człowieká z spráwa-  
mi jego, a obleczcie nowego.

Przygot. II. Proś o szatę godową náśládowania  
Chrystusa.

*Punkt I. Uważ, iáko Syn marnotrawny, po-  
wracaiąc do Oycy, y miedzy domem Oycowskim  
y ową dáleką kráiną stánawszy, spoyrzał po sobie, y  
obaczy-*

### Rozmyślanie I.

obaczywszy owe podarte łachmany ná sobie, pomyślał: Służyłem do tych czas światu y czartu w dalekiej od Oycá kráinie; porzuciwszy dom Oycowski, udałem się ná holdowanie tym Pánom; owoż iáką mię barwą, ci Pánowie odźiali! Wziąłem bogáte od Oycá moiego száty; wziąłem wśzystkę, ktora z Oycowskiej fortuny ná mnie spádála, substancyą; z tym wśzystkim przystałem ná służbę tych Pánow, spodźiewaiąc się co wystużyć u nich; owoż wystużyłem to, zem od głodu ledwie nie umarł, y w tych odartych łátách do Oycá mego powrocić musiałem! O gdybyżem iá był od Oycá mego nie odchodził, iákbyś się był miał dobrze! á tu w tey dalekiej od Oycá kráinie odarłem się iáko nędzarz iáki, głodum się námarł, y nic nie wystużywszy do domu Oycowskiego powrocić musiałem! Ták z sobą mówił Syn marnotrawny; ále y ty czy nie możesz tymże sposobem mówić? czy nie uznáiesz ná sobie nieszczęśliwości tego marnotrawcy? Przybrał cię BOG, iáko kochany Ociec, w drogá szatę łáski swoiey; wzięłaś od niego substancyą, y udałaś się służyć innemu od Oycá Pánu, to jest próżności, pássyom twoim, smýślności, á cożes wystużyć? Oto to: że cię ci Pánowie odarli z substancyi Oycowskiej, boś tam stráciła owę gorácość ducha; stráciłaś pociechy duchowne; stráciłaś smak w potráwach dusznych, modlitwie, rozmyślaniu;

*Dnia siódmego*

ślaniu; á przyszedł do głodu takiego, że musisz od rzeczy stworzonych szukać, czymbys zaśiliłá łáknienie twoie. Uznayże teraz, komu lepiej służyć? czy BOGU, Oycu twojemu? czy światu y marności jego? któryć tak szpetną y odartą barwą płáci. Ach iákoż się nie rychło postrzegam! Bodayże było, nie służyć nigdy światu, czartu, y ciáfu! Wystużyłamci tak niepoczestną barwę, zem się pośmiewiskiem iednym niebu, Aniołom, y Świętym stáá! Stráciłam substancją moią, którąm tym obcym Pánom służyć chciała; y tylkom tyle wystużyła, że się przed Bogiem Oycem moim w odartej łáchmanie nágości moiej wstydzić muszę! Odstáię iuż od ciebie świecie y marności; odstáię od ciebie czarcie ze wszystkimi próżnościami twemi; odstáię od ciebie ciáto, y od roskoszy twoich; á iuż, choć niegodnam być corką Oycá moiego, niechże będę niewolnicą, á niech mu służę, pewna tego, że się lepszey od niego zápláty doczekam; á choćbym się y nie doczekála, dość mi ná tym, że służyć będę temu Pánu, który wszelkiew czci y honoru iest naygodniejszy.

*Punkt II.* Uważ, iáko Syná marnotrawnego każe Ociec zwłoczyć z owych podartych łáchman, y on ochotnie ie zrzuca z siebie, widząc przed sobą drogą szatę, w którą go ustroić máia. Tak właśnie y tobie postąpić potrzebá. Prágnięz, ábys przyobleczona

Rozmyślanie I.

czona była w owę szatę, nád którą bogatszey żadney  
świat ani niebo nie ma, którą wspomina Apostoł  
Święty: *Obłoczcie się w Páná nášzego JEZUSA Chry-*  
*stusa*; á wprzodze zrzucay z siebie szpetne światowe  
táchmany. O iák cię w szpetną sukienkę przybrały  
twoie nie umartwione pássye! miłość własna iáko cię  
niepoczestnie przystroiá! Twoie niecierpliwości,  
twoie ámbicye, twoie nieposłuszeństwa, poszarpały  
ná tobie sukienkę Zakonności; twoie niedbalstwa,  
w rzeczach do Páná BOGÁ należących, oźiębłości  
w modlitwach, spowiedziach, kommuniach, w od-  
práwowaniu chwały Páńskiej, podarły szatę miłości  
Boskiej. Zgoń stáś się obrzydłym w oczach Bo-  
skich odartusem. Otoż te wszystkie stárego człowie-  
ká táchmany zrzucić z siebie potrzebá, áby się przy-  
oblec w JEZUSA Zbáwiciela nášego. Zwłoczże co-  
przedzey, zwłocz te szpetne sukienki, widząc przed  
sobą śliczną szatę, którąc prezentuie niebo, to jest  
náśládowanie Chrystusa. Zdeymuię ochotnie BOZE  
moy, Oycze najłáskáwszy, te wszystkie miłości wła-  
sney, pássyi moich, niecierpliwości moich, niedosko-  
náłości moich, ktore mi wstyd przed niebem y oczá-  
mi twemi czynią, szpetne sukienki; á dziękuięc, żeś  
mi ták drogą szatę nágotował, którą nie tylko ná-  
góść moją okryć, ále y ozdobnie przed niebem po-  
kazać się mogę. JEZU Zbáwicielu moy, dla miło-

*Dnia siódmego*

ści moiey z szat przy mece odarty, day mi szatę cnot twoich.

*Punkt III.* Obleczono w drogą szatę Syná marnotrawnego, y stał się zaraz iáko infzy, stał się godnym, áby go wprowadził Ociec do swych pokojow. Ták rozumiey, że toż się y z tobą dzieie. Święty twoy Ociec Benedykt przyniosł z niebá śliczną szatę, wprawdzie Benedyktyńską, ále ozdobioną cnotámi Chrystusowemi, cichością, pokorą, cierpliwością, záprzieniem siebie samego, posłuszeństwem, czyśtością, ubóstwem, miłością, Páná BOGA. O iák iásnie ná tey szacie te cnoty, iáko drogie kleynoty, świecą się! iák pięknie iá zdobia! Y nie będzieszże o tę szatę konkurrowála? Nie przypuszczą cię do niebá, iáko do domu Oycá niebieskiego, ieżeli nie w tey szacie się pokażesz; nie będzie cię znał zá corkę swoią, S. Benedykt, ieżeli się w nią nie obleczesz; nie uzna zá swoią y należącą do siebie Chrystus Zbáwiciel, ieżeli inaczey ustroiona będziesz. W tey szacie iásnieie w niebie Święty twoy Ociec Benedykt, S. Scholástyká, S. Maurus, S. Plácydus, y inni wszyscy Zakonu twego, ktorzy są w niebie; á ty miedzy nimi iáko w inney barwie być masz? Nie będę naydobrotliwzzy BOZE! Biorę zaraz ná siebie szatę cnot Zbáwiciela moiego. Nie obaczy mię niebo áni świat, tylko w sukience pokory, cierpliwości, cichości Chrystusowey.

## Rozmyślanie II.

Tę sukienkę, którą mam od ciebie Święty Oycze Benedykcie, zdobię iako kleynotami postużenstwem, ábnegácyą woli moiey, ubostwem Chrystusowym, ábym tak ozdobnie w oczach Boskich y twoich stá-  
nęła.

## R O Z M Y S L A N I E II.

*Pokora Chrystusowa, sliczna szátá ná ozdobę duszy!*

**P**Rzygot. I. Imaginuy, żeć podáie Święty Bene-  
dykt sukienkę pokory Chrystusowey, mówiąc:  
*Obłotzcie się w Páná nášzego JEZUSA Chrystusa.*

*Przygot. II. Proś o íáskę, ábys moglá dosyć u-  
czynić temu przykazaniu.*

*Punkt I. Uważ, iák droga musi być szátá poko-  
ry Chrystusowey, którą Chrystus Pan całym życiem  
swoim ná świecie tak bardzo kochał. A naprzod u-  
kochał iá, w tym, że iako mowi Święty Apostoł Pá-  
weł: Upokorzył sam siebie, bo tá iest właśnie cnota  
pokory Chrystusowey, choćby kto nie miał okázyi  
do upokorzenia od kogo innego, áby się sam przy-  
kładem Chrystusa pokorzył. Patrżże, iák to dosko-  
nále wykonał Chrystus? Był Bogiem, ktorego go-  
dności, máiestatu, chwały, terminu nie masz; stał  
się człowiekiem, który względem BOGA mniey iest,  
nizeli atomik ieden względem niebá y świata całego.  
Miedzy ludźmi zaś miał tyle mocy, tyle władzy, że*

*Dnia siódmego*

od nikogo upokorzonym być nie mogli, gdyby był sam niechciał; owoż y tey mocy y władzy swoiey ustąpił, á pozwolił upokorzyć się aż do ostátniego wyniszczenia swego. My ludzie, osobliwie w Zakonie żyjący, mamy od kogo być upokorzonymi, álbo zasłużywszy ná to, álbo dla nábycia zasługi, y rozumiemy, żeśmy doszli wielkiey cnoty pokory, ieżeli nie mogąc się oprzeć upokarzającym nas, znośiemy to; ále iészce to nie iest pokora Chrystusowa, który się sam upokorzył. Niewieleśmy w pokorze postąpili, ieżeli sami dobrowolnie nie szukamy okázyi bez winy naszey żadney, do upokorzenia naszego, ieżeli się sami przez małe o sobie rozumienie y powierzchownie nie pokorzemy. Tey zaś pokory dobrowolney samych nas, trzy się stopnie wyliczają. Pierwszy iest, poddawać się y wewnątrznie y powierzchownie Starszym y wyższym nád siebie. Drugi, nie wynosić się y wewnątrznie y powierzchownie nád równych sobie. Trzeci, poddawać się y wewnątrznie y powierzchownie równym sobie, á nie wynosić się nád niższych od siebie. Tu weyrzy w duszę twą, czyli też możesz przyznać sobie, áby ieden stopień pokory Chrystusowey? iákożes też w twym życiu Zakonnym sama siebie upokarzałá, ták wielkie mając o sobie, o talentach swoich rozumienie, y ták zbytecznie szacując siebie? iákoś się poddawałá Starszym two-

## Rozmyślanie II.

im? iáko rownym tobie? iákoś się nie wynosiłá nád niższych od siebie? Poradz się sumnienia w szczególnych okázyach, czy nie uznasz, że nie masz ná fobie sukienki pokory Pána JEZUSOWEY? á iezeli tak iest coprędzeyże przybieray się w nią, wszak nie możesz mieć wymowki o niemożność, bo możesz sama upokorzyć się, tak, iáko Chrystus sam się upokarzał. O Zbáwicielu moy iákoż iest naga dusza moia bez tey sukienki! Wstydzę się przed oczyma twemi tey nágości moiey. Ty Zbáwicielu moy, któryś mi się stał przykładem pokory, doday łáski, ábym iey doysć skutecznie mogła.

*Punkt II.* Chrystus Zbáwiciel náš nie miał do-  
fyc ná tym, że się sam upokorzył, ále dla przykładu  
nászego szukał y znalazł sposob upokorzenia swego  
od innych y naylżejszych. Urodzony w stáieuce z Má-  
tki nappokornieyszey, w żłobie położony, y przeto  
wzgardzony y upokorzony od Heroda, y od cátey  
Ieruzolimy, gdy ná zabicie szukány był. Przy męce  
swoiey upokorzony od Iudasza, bo od niego záprze-  
dány tak tánie y lichy, y od Piotra, który się go zá-  
przał potrzykroć. Nuż od obcych, á nie tylko od  
Heroda wysmiany, nie tylko od Piłata Stárosty ná  
śmierć wydány, nie tylko od Książąt Káptáńskich po-  
tworzony, bluźniercą, piianicą, buntownikiem osá-  
dzony, ále od naylżejszey kánálii żydowskiey, policz-  
M<sub>3</sub> kowany,

*Dnia siódmego*

kowany, deptány, potracany, uplwany, biczowany, ukrzyżowany, wysmiany, zelżywościami y słowami, niezmiernie, nie tylko honor Osoby Boskiej, ale y uczciwość y niewinność natury ludzkiej krzywdzącemi, zelżony. A któż wyliczy wszystkie upokorzenia Chrystusowe, aż do wyniszczenia wszystkiey czci y honoru, wszystkiey sławy y dobrego imienia swego? Pomyśl ty, y wylicz ie u siebie w imaginacyi, á weyrzy w ten obraz pokory, czyliś też áby ie <sup>czym</sup> punkcikiem ie y náśládowná? Czy w tym, gdy się upornie sprzeciwiasz postanowionym od BOGA zwierchnościom? czy w tym, gdy sobie słowa, ktore lub samo w sobie nie iest takie, ale zda się być uszczyplive, powiedzieć bez niecierpliwości nie dasz? Poráchuy się z sumnieniem, á mow: O iákom dáleka od pokory twoiey Zbáwiciela moy! Iákoż mię zá twoią, uczennicę znać bédziesz, ktory mowisz: *Uczcie się odemnie, iákom pokornego sercá?* Odtąd moy JEZU záczygam się uczyć tey pokory twoiey, chcę w náuce tey postąpić doskonále, mianowicie w tey, y w tey okázyi &c.

*Punkt III.* Chrystus uczyć się od siebie káże pokory sercá, mowiąc: *Uczcie się odemnie, iákom pokornego sercá.* Boć naypierwsza iest pokora w sercu; tey gdy nie bédzie, pewnie nie bédzie pokory w słowach, ani w uczynkach. Bierzże miarę y kompáracyą

## Rozmyślanie II.

cyą pokory twej w sercu, z pokorą Chrystusową. Chrystus urodzony w iasnościach świętych przed wieki, BOG z BOGA, światło z światłości, mogąc na świecie w krolewskiej godności stanać, tylko się Synem człowieczym nazywa; a ja z mego urodzenia wynoszę się. Chrystus dając sobie należyte nazwiska y pochwały, od siebie oddala, iako gdy mu rzeczone: *Nauczycielu dobry*, on rzekł: *Na co mię zowiesz dobrym? tylko sam BOG dobry jest; a ja y nienależące sobie pochwały przywłaszczam.* Chrystus nauki sobie nie przyznaje, mówiąc: *Nauka moja, nie jest moja; a ja moje talenta szacuję, y żeby ich szacowano wszędzie, staram się.* Chrystus z grzesznikami konwersował będąc bezgrzesznym; a ja grzesznicą będąc y znając się, gniewam się, gdy mię za taką mają. Chrystus utracił wszystkę godność Bóstwa swojego podłością natury ludzkiej; a ja cokolwiek okazałości zkażmieć mogę, tę oczom ludzkim prezentuję. Czyż y inne tym podobne komparacye pokory Chrystusowej z twoją, y zawołay ze wstydem: *A takż to pokora Chrystusowa, iaka się we mnie znayduje? O iakom odstąpiła od tego przykładu iey! a z tym o iakom obnażyła duszę moją z tey sukienki! Już się w nią przyoblekam, już w niey zawsze chodzić obiecuję.*

ROZMY-

*Dnia siódmego*

## ROZMYSLANIE III.

*Cichość y łaskawość Chrystusowa, fundament pokory.*

**P**rzygot. I. Słuchay Chrystusa upominającego cię:  
*Uczcie się odemnie, że m i e s t c i c h y y p o k o r n e g o s e r c a .*

*Przygot. II. Proś o łaskę, abyś się nauczył a t e y c i c h o ś c i C h r y s t u s o w e y .*

*Punkt. I. Uważ, co to jest cichość? Opisuie ją Święty Tomasz Doktor Aniellki tak: Jest cnota, miarkująca, martwiaca wewnętrzna p a s s y a g n i e w u . Ł a s k a w o ś ć z a ś j e s t c n o t a , m i a r k u i a c a , m a r t w i a c a p a s s y a p o w i e r z c h o w n a t e g o ż g n i e w u . O b o i a t a c n o t a j e s t b a r d z o p o t r z e b n a l u d z i o m Z a k o n n y m , t a k , ż e C h r y s t u s m i n a w s z y i n n e c n o t y , w t e y s i ę n a y p i e r w e y n a ś l a d o w a ć k a ż e , y u c z y ć s i ę i e y o d s i e b i e . Z w a ż n a p r z o d c n o t ę c i c h o ś c i , i a k o j e s t f u n d a m e n t e m p o k o r y y i n n y c h c n o t ! N i e p o s t a p i ą s w f z k o l e C h r y s t u s o w e y , w k t o r e y k a ż e s i ę u c z y ć C h r y s t u s c i c h o ś c i , i e ż e l i w s e r c u n i e m i a r k u i e s z w e w n ę t r z n y c h g n i e w o w y z a p a l c z y w o ś c i t w o i c h . N i e j e s t t o c i c h o ś ć C h r y s t u s o w a , c h o ć w o k a z y i g n i e w u z m i l c z y s z u s t ą m i , k i e d y s e r c e m y w e w n ę t r z n ą p a s s y ą s z e m r a ć y g n i e w a ć s i ę b ę d z i e s z ; y l u b o d o b r a j e s t , y c h w a l e b n a , y u s t ą m i z m i l c z e ć , a l e d a l e k o d o s k o n a l s z a n a ś l a d u i ą c y m C h r y s t u s a l u d z i o m Z a k o n n y m , y w e w n ę t r z n i e s i ę u m i a r k o w a ć , b o z t e g o w e w n ę t r z n e g o u m i a r k o w a n i a*

### Rozmyślanie III.

nia pászsi gniewu przez cichość, zaráz rodzi się druga cnota łaskáwości, która miarkuie też pászsią, powierzchowną. A gdyby zaś kto chciał mieć dość ná tym, że tylko ustámi zámilcza gniew swoy, słowy go nie wydáiąc, á przecie wewnątrznie się gniewaiąc, tedyby chciał być obłudnikiem y hipokrytą, co innego w fercu táiąc, á co innego powierzchownie pokázuiąc. Wszakże przez to nie jest nic przeciwko cichości Chrystusowey, czuć co dolega, y boleć ná to, ále czuiąc y boleiąc nie trzebá dopuszczáć wzmagáć się pászsi, zaráz owo pomieszanie wewnętrzne támuiąc, zaráz Pánu BOGU ofiaruiąc co dolega, zaráz się uspokoić dla miłości Boskiej usiłuiąc; toto jest cichość Chrystusowa. Póki tey cnoty w Zakonnych ludziach nie będzie, pòty nie będą mieli pokoiu wewnętrznego, bo choćby się nigdy słowem z niecierpliwością, nie wydáli, to postáremu wewnętrznemu owo pomieszanie jest wielkim uszczerbkiem pokoiu ná duszy. A do tego trudno tákiemu Zakonnemu człowiekowi przysć do doskonałości, do ktorey ciągnáć jest obligowany pod grzechem ciężkim, á do doskonałości gruntowney; bo iáko ná ziemi, która się wzrusza, nie można wystáwić fundamentalnego budowania, ták w duszy nie maiącey cnoty cichości, nie można jest wystáwić budynku doskonałości. A maszże tę cnotę w duszy twoiey? á przyna-

N

mniey

*Dnia siódmego*

mniey czyliścież przez życie tve Zakonne stárátá się o nábycie iey? czyliś ákt iey iáki kiedy uczynitá? O moy JEZU, Zbáwicielu y Náuczycielu moy, iákoż mié znać masz zá uczennicę twoiá, kiedym się przez ták długi czas nie náuczyłá cichości twoiey! Wszelkiey odtąd pilności chcę przyłożyć, ábym w niey postąpiłá.

*Punkt II.* Uważ, iák dobry masz przykład cichości w Pánu JEZUSIE! Iákich nie poniosł kálumnii, gdy w dziecinnym wieku przez wzgardę zwany był Synem ciefielskim, w dalszym wieku piianicą, z Beelzebubem czartem znowę mającym. Przebież myślá, życie Chrystusowe od národzenia w Betleem, áż do śmierci ná krzyżu, y uważ, czy nie miał też o co gniewać się Chrystus, przynamniey wewnątrznie, o takie kálumnie, o fałszywe świadectwa, o násmiewilká, o wzgardy, o bicia, y o wszelkie pomyslné krzywdy swoje; á czy iestże kędy, áby się kiedy choć wewnątrznym gniewem álbo impetem wzruszył, á dopieroż żeby ustnie táiał, wadził się, przymawiał? pewnie nigdzie tego nie znajdziesz. Wspomniy, iáko kiedy się było potrzebá uiąć o kálumniá, dla wzgórzenia iákiego, y o wzięty policzek w domu Kápłańskim, á iák tálkáwie, pełnym cichości ięzykiem rzekł: *Iezelim źle powiedział, day świadectwo; á iezeli dobrze, zá co mié biesz?* Tá to iest święta polityká,

Rozmyślanie III.

tá doskonała Filozofia, ná wszelkie krzywdy mieć serce nie wzruszone, á przynamniy nie wzruszające się do owych wewnętrznych pomieszania, á dopieroż do powierzchownych niecierpliwości. O moy BOZE! iákizto wstyd moy będzie, kiedy ná mnie tey Chrystusowey cichości upominać się będą? kiedy Chrystus fukienki swoiey, to iest náśládowania siebie, szukać we mnie będzie? Záuię Oycze moy naykochanfzy, BOZE naydobrotliwfzy, zá wszelkie niecierpliwości moje, á chcę z náśládowaniem cichości JEZUSOWEY ponosić y cierpieć przykrości moje zá pomocą y łaską twoią.

*Punkt III.* Uważ, co zá skutki spráwuie w duszy tá cnotá cichości? Pierwszy skutek iest, iáko mowi Święty Hilarius, że *przez cichość wewnętrzną rad mieszka w nas BOG*, á to z tey przyczyny, że owo wewnętrzne uspokojenie miłą mu czyni w duszach nászych rezydencyą, á przeciwnym sposobem pomieszanie y niecierpliwość ruguie go z duszy, iáko owo gość wyiezdza coprédzey z takiego domu, gdzie widzi, że się gospodarz gniewa. Drugi skutek cichości náznacza Tomasz Święty Doktor Anielski, że *cichość dysponuie człowieka do prawdziwego poznawania Pána BOGA*, czyniac go sposobnym do poięcia rzeczy Boskich. Bo iáko według Mędrca: *Gniew nieumiarkowany, iest krotkie szaleństwo, przeskadzające,*

*Dnia osmego*

aby się nie rozumnie nie poznawało, tak cichość albo umiarkowanie gniewu czyni sposobny rozum ludzki do poznawania rzeczy Boskich. A życzyszże sobie, aby w tobie mieszkał BOG? A ktożby nie życzył tego? Mieszkałby moy BOZE w sercu, w duszy moiej; ten to dom, ten pokoy twoy, a żebyś w nim mieszkał; otożci przyrzekam naśladowanie cichości Chrystusowey. Day mi prawdziwe poznawanie siebie, day y tę cnotę.

**D N I A O S M E G O**  
**R O Z M Y S L A N I E I.**

*Ubostwo Zakonne, szata Chrystusowa.*

**P**rzygot. I. Słuchay Chrystusa nauczającego: *Błogostawieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest krolestwo niebieskie.*

*Przygot. II. Proś o łaskę, abyś się mogła przyoblec w szatę ubostwa Chrystusowego.*

*Punkt I. Iezeli o ktorey cnotcie mowić się może to, co przez Páwła Świętego Duch Święty rzekł: Zwólczcie z siebie stárego człowieka, a w nowego się obleczcie, to się naybardziy prawdzi ná uboście Chrystusowym, ile od Zakonnych ludzi Pánu BOGU poświębionym. Coż bowiem czyni to ubostwo? tylko zwólczy z człowieka wszystkie dostátki, wszystkie fortuny, dobre mienia, práwo wszystko albo własność*

Rozmyślanie I.

fiość rzeczy ziemskich, tak, że ten, który poślubił ubóstwo Pánu BOGU, żadney rzeczy ziemskiej áni brać, áni dáwać, áni nią száfować, áni o niey rozporządzać dobrym sumnieniem nie może bez pozwolenia Zwierzchności, odiawszy sobie dobrowolnie to práwo własności, y iákoby sukienkę tę światową z siebie zwłokszy. Zgołą ubóstwo z istoty swoiey jest całym wyrzeczeniem się wszystkiego práwa y własności do rzeczy ziemskich; á więc iáko Pan rzeczy iákiey, może ją u siebie mieć, może záżywać, może dárować, zepsfować, krzywdy żadney nikomu w tym nie czyniąc, tak poślubione BOGU ubóstwo zwłoczy cále z człowieká to państwo, to jest práwo y własność nád każdą rzeczą ziemską, luboby ją miał ná ten czas, luboby mu ná potym należeć miałá. Y toto ubóstwo Chrystus błogostáwi, to ubóstwo záleca, iáko osobliwy frzodek do doskonáłości, mówiąc do owego młodziana rádzącego się, co miał czynić, áby niebo osiágnął: *Iezeli, prawi, chcesz być doskonatym, idź, przeday wszystko, co masz, á rozdaj ubogim, y podź zá mna;* to ubóstwo Chrystus stokrotną nagrodą rekompensować obiecuie: *Wy, prawi, cóście zostáwili wszystko, á poszliście zá mna, stokrotną weźmiecie záplátę, y wieczny żywot otrzymacie, iákoby rzekł Chrystus: Wy zwłoczycie z siebie dla náśládowania mego światowe sukienki, fortunne, dostá-*

*Dnia osinego*

tnie; o toż iá was przyoblekę w ták drogą suknią, że  
stokroć szącunkiem y drogością będzie przechodziłá  
tę szátę, któraście wy z siebie dla mnie zwlekli; á tá  
suknia może się názwać suknią ubóstwa Chrystusof-  
wego, bo iá ubóstwo nam spráwiło, y ná nas oble-  
kło. Więc naprzód ponowiwszy przed Bogiem y cá-  
łym dworem niebieskim ślub ubóstwa, obacz, iezeliś  
cále zwlekłá z siebie wszystko práwo y własność rze-  
czy ziemskich? iezeli bez woli Zwierzchności nie ro-  
sporządzasz około ktorey, álbo iá dáiąc, álbo biorąc,  
álbo nią száfuiąc? Spoyrzy po twoich sprzętach y  
rzeczach, iezeli ktorey nie używasz, iáko swey wła-  
sney? O JEZU Zbáwicielu moy, któryś dla mnie ták  
ubogo się urodził, tu ná świecie żył w niedostátku,  
umarł w ostatniey nágości ná krzyżu, iá dla miłości  
twoiey y náśládowania ubóstwa twego oddaliłam od  
siebie wszystkie fortuny, dostátki, y práwo do nich,  
zwlokłam z siebie wszystkę własność do wszelkiey  
rzeczy ziemskiey, y teraz ponawiam też wolá moią,  
przez którą wyrzekam się práwa wszystkiego ná uży-  
wanie ich bez woli Zwierzchności moiey. Otoż iuż  
stáwam przed tobą, ták zwleczona z tey światowey  
fukienki. Ty mnie przyoblecz w szátę twoią, w kto-  
reybym się tobie BOGU moiemu podobać mogłá,  
iuż nie marnotrawnica, ále prawdziwa corká twoia.

*Punkt. II.*

Rozmyślanie I.

*Punkt II.* Tá sukienká uboſtwa Chryſtufowego nie doſyć ieſt ná tym, że zdo bi y przyodzie wa po wierzchnie duſzę y ciało Zakonnych ludźi, ále teź powinna wewnętrznie záſiagać; to ieſt nie doſyć ná tym, áby nie mieć z właſnością, nic ziemskiego, ále potrzebá nie práгнаć mieć, y ze wſzytkiego áffektu y chęci do rzeczy ziemskich ſię zwłoczac; bo ubo ility Chryſtufowe ieſt uboſtvo w duchu. Są ná ſwie cie ubodzy z potrzeby, ktorzy nic nie máia, ále że práгна mieć, y kontenciby byli, gdyby ich BOG do dobrego mienia przywrocit, y tácy nie ſą ubogiem i w duchu; á ubogi z náſládownia Chryſtufowego nie tylko to, co miał, y mieć mogł, od ſiebie oddalił, ále náwet choćby mu práwo do rzeczy ná ſwie cie zoſtáwionych, y owſzem do więcey innych przywra cano y oddáwano, on tego práwa ákceptowac nie chce. A co ieſzcze rzecz doſkonalfza, prawdziwie ubogi z náſládownia Chryſtufowego nie ma ſię tym ieſzcze kontentowac, áby nie miał y nie práгнаł mieć rzeczy, iáko ſwey właſney; ále náwet nie ma y wtych ſamych, ktorych mu záżywania pozwala cudza po rzádnie poſtánowiona władza, áni práгнаć, áni do magać ſię rzeczy zbytnich, dla ſamey tylko wygody, lecz ma ſię kontentowac iedyńá, tylko potrzebá, kto rey dał miarę Páweł Święty owemi ſłowy: *Maiac co ieſć, y w czym chodźć, tym ſię kontentuymy.* Więc re-  
flektuy

*Dnia osmego*

flektuy się, ieżeli nie masz áffektu pragnienia rzeczy iákiey ziemskiey? ieżeli nie masz zbytniey, nád potrzeby, álbo ná ozdobę tylko, áby się pokazać między innemi, álbo dla dworności y próżności. O moy JEZU! wzięłam ná się szátę uboštwa twoiego dla miłości twoiey; więc nią się kontentuiąc, wyrzekam się wszelkiego áffektu y prágnienia rzeczy ziemskich. Nie chcę, nie prágnę mieć nic wlátnego, bo mi dość ná tym, że będę miała ciebie BOGA moiego. Od-  
dalam zaráz od siebie, cokolwiek zbytniego widzę, niech mię tylko sama uboštwa twoiego sukienká iák nayozdobnieyszã czyni w oczach twoich.

*Punkt III.* Ieszcze prawdziwe uboštwo Chry-  
stusowe tego wyciąga po tych, co go ślubowali, áby  
cierpliwie znosić w samychże rzeczach potrzebnych  
niedostátek, nie áffektem tylko, ále y rzeczą samą,  
skutkow uboštwa kosztuiąc. Ktoż tego, komu ná ni-  
czym nigdy nie schodzi, názwał ubogim? o tákich  
rzekł Bernard Święty: *Widziemy, práwi, ubogich, kto-  
rzy ták chcą być ubogiem, áby im ná niczym nie scho-  
dziło, ktorzy ták mituia uboštwa, áby żadnego niedostá-  
tku nie doznali, gdy zaś czego nie dostáie, smutni są y  
frasobliwi, day BOZE, by nie mrukliwi.* Zważ, iáko  
ponosisz niedostátek iáki w życiu? O nayuboźszy y  
obnażony dla mnie ná krzyżu JEZU, ktoż może  
większy ponosić niedostátek, iáko go ty ponosisz?

Nie

## Rozmyślanie II.

Nie miałeś gdzie głowy skłonić, wszystko obnażony; pragnienie twoje żołąć y ocet zafila; á iákoż iá mam się skarżyć ná niedostátek iáki? Chcę moy JEZU náśláadować cię cierpliwością, w nim, ábym ochotnym niedostatku ponoszeniem nágradziła marnotrawne życie moje.

## R O Z M Y S L A N I E II.

*Czystość Zakonna, od zmázy marnotrawnego życia záchowująca.*

**P**rzygot. I. Imaginuy, iákobyć pokázował Ian Święty wielkie mnostwo Pánien w białych szátách zá Báránkiem chodzących.

*Przygot. II.* Proś, ábys y ty w rey szácie zá Báránkiem chodziła.

*Punkt. I.* Uwáž, co to jest pošlubiona Pánu BOGU czystość? Nic innego nie jest, tylko obietnica BOGU uczyniona wstrzymania się od wszelkiewy lubieżności ciáta, nie tylko tey, która od Pána BOGA jest zakazana, ále y tey, która w innym stánie ludzióm pozwolona jest. Zkąd uwáž, że tá cnotá odeymuie práwo od wszelkiewy rokoszy ciáta, czyli by tá była w uczynku, czy w myśli, czy w słowie, á odeymuie ná wieki, ták dálece, że ciáto y dusza tych, ktorzy czystość pošlubili, powinna być ták piękna, ták czysta, ták wolna od wszelkiewy nieporządności, **O** iáko

*Dnia ofinego*

iaako iest lilia bez zmazy, iaako Anielska istota całe od  
ciała oddalona. Zaczmy ci, ktorzy cnotę czystości  
ślubowali, nie mogą pozwolić oczom widzenia, spoy-  
rzenia nieprzystoynego; nie mogą pozwolić ięzyko-  
wi wymowienia słowa szpetnego; nie mogą pozwo-  
lić głowie y pomyslenia, dopieroż imaginacyi o tym,  
coby się z przystoynościa Pánienstwa nie zgadzało;  
nie mogą pozwolić ušom słuchania wszetecznego;  
nie mogą pozwolić sercu áffektu nieporządneho.  
Weyrzyże teraz ciekáwym okiem w duszę twoią;  
weyrzy we wszystkie smysły twoie, weyrzy w serce  
y áffekty twoie, weyrzy w pamięć y wolę twoią, á  
obacz, ieżeliś w czym nie odstąpiła uczynioney BO-  
GU obietnicy? O JEZU, Zbáwicielu moy, z czy-  
stey Pánny národzony, sam nayczystszy, nayniewin-  
nieyszy, oddałam ci ciało y duszę moią, to iest od-  
dałam ci to, co twoie było, á ieżelim práwo do ia-  
kiey uciechy ciała, od BOGA pozwolone, miała, y  
tegom ci dobrowolnie ustąpiła, ábym pokazała, że  
nikomu żyć, do nikogo náleżeć, tylko do ciebie po-  
winnam. Ponawiam teraz tę wolę, tę ochotę moią,  
przez ktorąć ofiaruję duszę y ciało moje. Záślubiłam  
się tobie Nayświetszy Oblubieńcze moy; á czyliżem  
ci zupełnie, doskonałe, wiary przyrzeczoney docho-  
wała? Podięłam się chodzić zá niewinnym Bárán-  
kiem, który się pásie miedzy liliami; á czyliżem gdzie  
od

## Rozmyślanie II.

od niego nie odstąpić? Wzięłam na się śliczną, białą szatę; a czyliżem iey nie zbrukając, nie zeszpecitając? We krwi twoiey nayniewinnieyszy Baránku, obmywam tę szatę, abym w niey nigdy niezmażaney przed tobą chodzić, abym się w niey oczom twoim ząwzse podobając.

*Punkt II.* Uważ, że czystości cnotę nazwał Apostoł Święty skarbem bardzo bogatym y drogim; ale coż? ten skarb iest w słabym bardzo, y zepsowaniu podległym naczyniu, złożony. Ma ten skarb czuwających na się złodzieiow, ktorzy go wykraść, złupić chcą y usiłują, iáki złodziey iest mieszkająca w nas pożądliwość, która tym prędzey nas w tym skarbie uszkodzić może, że iest domowa y od nas nie odłączona. Nuż inni postronni, tey cnoty nieprzyiaciele! á zátym zważ iáko pilną straż mieć potrzebá, aby ktorędy ten złodziey nie wszedł! á iezeliby kiedy miał się o ten skarb kusić, zaráz potrzebá bronić, nie tylko tknąć się go, ale y przystąpić do niego, ile że w tak słabym naczyniu złożony iest. Iáka ostrożność iest miedzy ludźmi, żeby dochowali skarbow swoich, choć dobrze opátrzonych, obwarowanych; iestże w nas táka, żebyśmy drogiego, owfzem droższego nád inne wszystkie, skarbu tego dochowali? Sáme oczy nasze, same ręce nasze, sama myśl y imaginacya наша, sam ięzyk nasz, czuwa na niego; záczyń pátroz,

*Dnia osmego*

wiákiey od tych złodzieiow ostrożności ten skarb konferwujesz? Cokolwiek się przeciwko czystości dobrowolnie dzieie, nie małego, nie lekkiego nie iest, ále wszystko ciężkim grzechem, á zátym iák pilną straż mieć potrzebá, áby iey nie náruszyć. Ten skarb iest ludziom Zakonnym, iáko Synom y corkom Bótkim, od Páná BOGA, iáko od Oycá dány; o więc tak się z nim obeysć potrzebá, áby go nie strácić, y tey Oycowskiey substancyi nie náruszyć, nie przemarnować. Aniele Święty Strożu moy, dopomóż mi pilnością, y strażą twoią dochować tey Oycá moiego substancyi. Já wszystkim sił moich, możności wszystkiey, przyłożyc obiecuię, ábym iey nie przemarnowała, ábym sobie skárbu tego wykraść y naymniey náruszyć nie dopuściłá.

*Punkt III.* Uważ, iákie masz obrony od Páná BOGA sporządzone ná dochowanie ślubu tego. Pierwsza iest, umartwienie ciáta, osobliwie przez posty; boć nie gore ogień pożądliwości, gdy mu się drew, to iest pokarmu y napoiu, przez posty uymunie. Druga obrona iest pokora, bo pyłznych karze BOG szpernością, áby u siebie podleyszemi byli, iáko náucza Páweł Święty. Trzecia obrona iest praca powierzechowna, bo próżnowanie iest poduszka diabelská. Czwarta obrona iest osobność y uciekánie przed niepotrzebnemi konwersacyami. Piąta, mo-

### Rozmyślanie III.

dlitwa gorąca; pamięć ná obecność Boską; nabożeń-  
stwo do męki JEZUSOWEY; nabożeństwo do Naj-  
świętzey MATKI Krolowey Pánien, y inne tym po-  
dobne. A używafzże ich? postanow używać iáko  
nayıpilniey. JEZU, Zbáwicielu moy, ty sam nayıpier-  
wszą obroną iesteś, ábym w skáżitelnym ciele żyjąc,  
nie według ciárá żyłá. MATKO nacyfstsza upros  
mi łáskę u Syná twego, á Oblubieńca mego, áby mię  
wspomagał przeciw nieprzyiaciom moim. Przy-  
czyńcie się zá mną, Święci y Święte Boże, ktorzy  
w niebie niewinnością, iáśnieiecie.

### R O Z M Y S L A N I E III.

*Posłuszeństwo, od marnotrawnego Syná náwroconego  
Oycu poslubione.*

**P**rzygot. I. Imaginuy, iáko Syn marnotrawny przy-  
ięty od Oycá, przyrzeka, że mu we wżyskim  
posłuszny będzie.

*Przygot. II.* Przyrzecz y ty **BOGU** posłuszeń-  
stwo twoie.

*Punkt I.* Iáko nieposłuszeństwo Syná marno-  
trawnego przeciw Oycu kochájącemu, było mu po-  
czátkiem do życia marnotrawnego, ták gdy go przy-  
iał Ociec, pewnie mu deklárował y poprzyfiągł po-  
słuszeństwo, że go ná potym we wżyskim słuhać  
miał; á ták posłuszeństwo przytrzymało go iuż przy

*Dnia osmego*

Oycu, że go nigdy nie odstąpił. Tymże sposobem ludzi Zakonnych, aby go nieodstępowali, postuszeństwo przytrzymuie, czyli to jest BOGU w przykazaniach swoich, czy w regułach y prawach Zakonnych, czy Zwierzchnościom od niego postanowionym. Przetoż ludzie Zakonni, krom pospolitego poddania się przykazaniom Boskim, obowiązuia się ślubem, aby Zwierzchnościom y Przełożёнstwu we wszystkim, tak, iako samemu BOGU, posłuszni byli, mając za to, że gdy według tego postuszeństwa postępuia, tedy się oddalić od Pána BOGA nie mogą. Więc Zakonny człowiek, który ślubił postuszeństwo, winien jest wypełnić wszelkie rozkazanie Zwierzchności, czyniąc zgoła wszystko, co rozkaże, gdzieby się tylko grzech iawnie nie pokazawał; a nie iakokolwiek czyniąc, ale ochotnie bez odwłoki, to jest nie exáminuiąc, nie roztrząfaiąc rozkazania, czy dobre, czy należyte, czy dla słusznych przyczyn dane, ale zaráz, iako dane będzie, zostáwiwszy zábawy choćby najpotrzebniejsze, nie sprzeciwiając się woli Zwierzchności, nie wymawiając bez przyczyny, ale ślepą iakąś popędliwością, woli lećąc ná to, do czego wzywa postuszeństwo. Y ná tym wykonaniu rozkazania zawistá istota ślubu, tak, że gdyby kto wrzeczy znaczney nie uczynił tego, co mu się pod postuszeństwem rozkazuje, tedyby grzeszył przeciw ślubowi. Tu roztrzą-

sniy

### Rozmyślanie III.

fnij twoie posłuszeństwo, iakoś z ochotą, z prędkością, czyniła zupełnie, coć rozkazano? czyliś nie táxowála, nie szpecitála, nie nicowála posłuszeństwa, y rozkazania iego? czyliś się nie gniewála, nie szemrála, kiedyć co zdaniu twemu przeciwnego rozkazano? czyliś się upornie nie sprzeciwiała Zwierzchności? Owoż posłuszeństwo moje, raczey wielkie nieposłuszeństwo! Cożem też z ochotą, z prędkością wykonała, mianowicie w tym, co woli moiey przeciwne było? O iakom dáleko odstąpiła od posłubionego B O G U posłuszeństwa! O Zbawicielu moy, któryś mi się stał początkiem y przykładem posłuszeństwa, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowey, postanawiam mocno przed tobą, że chcę iść za przykładem twoim, któryś mi pokazał w ochotnym y zupełnym posłuszeństwie. Tyś dla mnie, z posłuszeństwa woli Oycá twego niebieskiego, przyjął śmierć okrutną; o niechże y iá choćby najcięższe rozkazanie ochotnie wypełniam, dla miłości twoiey. Toć obiecuję, to przyrzekam, abym się od woli twoiey, od ciebie, nigdy nie oddalała.

*Punkt II.* Wypełnić z posłuszeństwa to, co rozkazano, iest pierwszy y bardzo niedoskonały stopień, iezeli do drugiego stopnia nie postąpi, który wola człowieka Zakonnego poddanie pod wola Zwierzchności. Wyciąga po tobie prawo, abyś z chęcią y wesoło

*Dnia osmego*

wesoło posłuszna być; więc abyś temu dosyć uczyniła, trzeba koniecznie, aby wola twoja zgadzała się z wolą Zwierzchności, abyś to chciała albo nie chciała czego chce, albo nie chce Zwierzchność, bo inaczej choć powierzchu wypełnisz to, coć rozkazano, gdy albo usły, albo sercem szemrać będziesz, to BOGU, który na serce szemrzącego patrzy, przyjemno nie będzie. Bo póki wola poddanego nie będzie zgodna z wolą Zwierzchności, tedy nie można jest rzecz, aby było ohotne wypełnienie rozkazania, ale z wielkim nieukontentowaniem, dla boiaźni karania, albo dla inney próżney przyczyny takie posłuszeństwo będzie. O iakoż się wstydzic nie mam przed tobą Oycze moy naykoehańszy! Oddałam ci się zupełnie na służbę twoją; aż kiedy mi posłuszeństwo wypełniać przychodzi, umykam ci woli moiey, y lubo wykonywam powierzchownie rozkazania, to tylko rękami czynię, a nie oddać woli moiey. Y nie goździeniesz moy JEZU, któryś mi się całego dla miłości moiey oddał, abym y iá zupełnie tobie się ofiarowała? Oderwiy Ukrzyżowany JEZU rękę twoją od krzyża gozdziem przybitą, a nim przykuy tę wolę moją do nog twoich: iá teraz ohotnie iá tobie ofiaruję, abym poprawiła przeszłych niedoskonłości posłuszeństwa mego.

*Punkt III.*

### Rozmyślanie III.

*Punkt III.* Trzeci, á naywyższy stopień po-  
słuszeństwa iest, nie tylko wola, ále y rozum Pánu  
BOGU oddać, áby posłuszny prawdziwie, nie tylko  
toż chciał, ále y toż rozumiał, co y Przełożony, y  
pod iego rozśadek swoy rozum poddawał, to iest choć  
przychodzi ná pámięć, choć rozum dyktuie, że to  
źle rozkazano, tedy prawdziwie posłusznemu powin-  
no się zdać, że dobrze y spráwiedliwie rozkazano.  
Ten stopień posłuszeństwa należy ná zwyciężeniu y  
poddaniu rozumu nášzego pod rząd Zwierzchności.  
Y lubo rozum nie ták się łatwo da nákłonić przeciw  
zdaniu swojemu ná to, co się podoba y widzi Prze-  
łożeństwu, iednak usilnością, woli, prágnącey posłu-  
szeństwa, może się zwyciężyć. A kiedy zaś nie będzie  
tego zniewolenia rozumu, tedy nie może być pilność  
y ochota wykonania, która ták być nie może gdzie  
iest różność woli y rozumienia od tego, co się Zwi-  
erchności widzi. A tymże sposobem y ty posłuszna ie-  
steś? O iákci często, gdy co rozkażą, przychodzi do  
posądzania Przełożonych, że to nie dobrze rozkazu-  
ią, coć nie smákuie? bá y potępiałz ich, á przez to,  
pátrrz, iákto nie czynisz dosyć posłubionemu posłu-  
szeństwu. O naywyższa Mądrości BOZE moy, wiem,  
że od ciebie pochodzi iákto od naywyższego wszy-  
stkich Rządce, wszelkie rozkazanie, które mi przez  
Zwierzchność proponuiesz, á czyliż iá mam nád cie-

*Dnia dziewiątego*

bie rozum mój przenosić? Nie uszląbym za to noty wielkiego głupstwa. O więc y rozum, y wolę, moją, poddać, y ofiaruję. Cała jestem twoja, tobie posłuszna corką, a tyś Ociec mój naykochańszy.

**D N I A   D Z I E W I A T E G O**  
**R O Z M Y S L A N I E   I .**

*Násładowanie Chrystusa, w záprzeniu siebie samego, znak miłości náwroconego Syná marnotrawnego, ku Oycu.*

**P**rzygot. I. Stuchay Chrystusa mowiącego do ciebie: *Kto chce poyść za mna, niech się záprze samego siebie, a niech dzwiga krzyż swoy.*

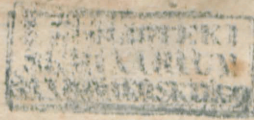
Przygot. II. Day mój JEZU łaskę dośc uczy-nienia temu.

*Punkt I.* Uważ, że w záprzeniu siebie samych mamy naywięcey násladować Chrystusa, co do umar-twienia włafney miłości nas samych, boć tá miłość włafna może się názwać námi samemi, bo się tak w nas wkorzenia, tak w nas mieszka, iákoby cále od nas nie-rozdzielna była; a więc záprzec się miłości włafney, jest záprzec się samego siebie. Iáko zaś tá miłość włafna czyni nam wielkie szkody, zważ naprzod ztąd, że przeskadza do miłości Boskiej, która gdy powinna być nádewszytko, toć y nád nas samych. Przeskadza zaś w tym, że częstokroć w okazyi, w ktorey ál-

bo

Rozmyślanie I.

bo BOGA obrazić, albo nam samym nie dogodzić przychodzi, to my się odważamy obrazić BOGA raczej, niż sobie samym nie dogodzić; więcej sobie szacujemy sławę, honor, wolę y zdanie nasze, niż Pána BOGA, dla ktorego odstąpićby trzeba, y honoru, cierpliwie znosząc, gdy go kto zelży, nárufzy; odstąpićby trzeba sławy, nie gniewając się, nie mścąc, gdy nas kto osławi, gdy o nas gada; odstąpićby trzeba woli naszej, kontentując się tym, co BOG około nas chce, nie trapiąc się, nie uwodząc pasyami, gdy BOG nie według woli naszej co postanowi. Druga, że miłość własna jest okazyą wielu y wielkich grzechow. Bo zkadże pochodzą nieposłuszeństwa, niecierpliwości znaczne, nieumartwienie pasy, tylko z miłości własney? Trzecia, że przeszkadza do wielu zasług, bo nie dopuszcza zwyciężyć samego siebie, choćby z zgorzeniem innych, choć z poturbowaniem, pomieszaniem zgromadzenia, nie dopuszcza się w niwczym umartwić, nie dopuszcza uczynić sobie przykrości żadney. Zważ tedy z tych szkod, iako się masz zachęcić do umartwienia miłości własney, a w niej do zaprzeczenia siebie samey. A czy nie mam przykłądu tey cnoty z ciebie Zbawicielu moy? Zycie twoie cąte było nauką iey, a dopieroż męka twoja y śmierć okrutna. Takęs żył moy JEZU dla mnie, ponosząc ubóstwo, powłaczanie,



*Dnia dziewiątego*

nie, wzgardy, kálumnie, násmiewiská, bicze, krzyż, y śmierć fromotną, iákobyś nie BOG naygodnieyſzy, nayzacnieyſzy był, ále z łotrámí, z zbrodníami, z naywíekſzemi niecnotámí chciałeś być porównany. A czemuż iá ſię gniewam o wzgardy moje, choć nie w rzeczy famey, ále w imaginacyi uprzátnione? czemuż nie znofzę y ſłówká iednego ufzczypliwego? czemu nie mogę zcierpieć karnoſci Zakonney? O iákom daleka od tey cnoty twoiey! ktorey ty moy JEZU dáiąc mi ták drogi przykład, o iáko bogátą w zaſługi dałeś mi ſubſtáncyą? á iá o iákom to rozproſzýła! rozmarnowała! Stánowie odtąd ſzukać zupełnego famey ſiebie záprzenia, zárzekáiąc ſię miłóſci włáſney. Zyię iá, iuż nie iá, ále żyie we mnie Chryſtus cierpliwy, pokorny, poſlušny, ktorego cnot w ſpráwach moich Zakonnych náſładować chcę, y obiecuę.

*Punkt II.* Uważ, że taż cnotá záprzenia famego ſiebie, ma náſładować Chryſtuſá co do umartwienia w ſtáraniu ſię zbytecznym o honor náſz y ſławę. O iák czuiemy, gdy nam tego náruſzają! iáko ſię wewnętrznie mieſzamy! iáko ſię cholera burzy ná tych, ktorzy tego ſą przyczyną! á dopieroż iák powierchownie pokázuiemy wielką niecierpliwość, odpowiedaiąc z gniewami, á podobno dzieſięć zá iedno ſłowo! iák ſię przed drugimi uſkarzamy! iáko wyrzucamy ná oczy defektá tych, ktorzy nas urázili! iáko

*Rozmyślanie I.*

ko się wymawiamy, że to, w czym tknięto honoru albo sławy naszey, nie iest prawda! á co ieszcze gorzfa, iáko mierzamy cáte zgromádenie, iáko go gorzfyemy naszą niecierpliwością, á czáfem publiczną! Á coż zá przyczyna ták wielkich niecierpliwości? Tknięto mię ná sławie, ná honorze, ná dobrym imieniu; y ták przyczyna owych wsfyftkich w tey mierze defektow iest tá, że nie mamy záprzenia siebie famy. A tákże Chryftus Zbáwiciel nasz zniósł, gdy honor iego, sławę, dobre imię, kálumniami, fałszywemi świádectwy, y ták wielą osławieniami sfárpáno, ruinowano? O iákom daleka od ciebie JEZU moy, kiedym ták dáleka od tey cnoty twoiey, ktorey ták iáwnym y oczywifwym stáłeś mi się przykładem! Otoż moy JEZU iuż teraz zá moią niestworę fzy ferdeczne wylewaiąc, niemić to zápisuię, á raczey krwią moią to nieodmienne woli moiey postanowienie wyrażam. Od wsfyftkich, z ktoremi żyję y żyć będę, powinnam być posádzana, cenfurowana, oskarzana, pogardzana, násmiewana, nienáwidzona, y powinnam tego chcieć y prágnąć, ile bez grzechu bliźniego być może; powinnam się frásować, kiedy mię to nie potyka. A iá nie powinnam nikogo sfádzić, nikim gardzić, z nikogo się nie násmiewać, nikomu nie przygániać. Wsfyscy, co ze mną mierzkaia, będą pánować, będą mi rozkázować, á iá wsfyftkich iestem sfu-

*Dnia dziewiątego*

ga; wszyscy godnieyszy, lepsi, mędrsi, iá ze wszystkich nayliszsza; tak się sądzę, tak áby o mnie sądzono, prągnę dla miłości y náśladowania JEZUSA mego.

*Punkt III.* Uważ, że y przez to w záprzeniu siebie mamy náśladować Chrystusa, ábyśmy zwyciężając siebie samych, gwałt sobie y naturze czynili. Mamy częstokroć perswazye: Niepodobna mi wytrzymać ciężkości, konfuzyi, niewygody; á zkądże tá niemożność? Ztąd, że się nie chcemy sami zwyciężyć, gwałtu sobie uczynić. Tá to jest woyna, tá potyczká násza z skłonnościami, przez ákty heroiczne, káwalerskie. Táki był ákt Świętego Alexego wiadomy wszystkim; táki Świętego Fránciszká Xáwerego, który w szpitalu chorym służąc, z wrzodu zaráźliwego ropę wyssał; táki Teodozyusza Cesarza, który będąc ná widokach publicznych, oczy umyślnie spuścił, áby nic nie widział. Y innych tysiąc przykłádów tákich mamy, zá ktoremi iść możemy, byleśmy chcieli. *Tyle postąpisz w duchu, ile sobie gwałtu uczynisz*, mowili owi dawni Pustelnicy. A czegoż dokazać nie mogę nád skłonnością y naturą moją, iezeli ty Wspomożycielu moy, łáski y pomocy swoiey dodasz? Dodayże proszę, doday, ty, który mocą y dzielnością naszą iesteś; iá zá tą pomocą twoją tak się z pássyami moimi páfować y potykać chcę, ábym  
siebie

Rozmyślanie II.

siebie samą zwyciężyła, y w tey y w tey okazyi. Toć przyrzekam, to obiecuję, dobroci moja BOZE.

R O Z M Y S L A N I E II.

*Postánowienie życia náwroconego marnotrawniká,  
z Ukrzyżowanego JEZUSA.*

**P**rzygot. I. Imaginuy, iákobyć Święty twoy Ociec Benedykt pokázował Chrystusa Ukrzyżowanego, mówiąc do ciebie: *Weyrzy, á czyn według tego przykłądu.*

*Przygot. II. Proś o łáskę náśládowania iego*

*Punkt. I. Imaginuy, iákoby Chrystus przyjąwszy cię marnotrawną corkę do łáski swoiey, dáwał ci nápomnienia z krzyża swoiego, iáko z katedry, iáko masz żyć nápotym, żebyś y dawne marnotrawne życie twe nágradziłá, y nápotym marnotrawną nigdy nie byłá. Słuchay go tedy mówiącego do siebie: A wieszże miła corko, iáko mnie BOGA twego lekko y tánio, bo tylko zá trzydzieści srebrników, iáko bydlę iákie szácowano? á będziesz ty prágneła, ábyś w wielkiey estymie, szácunku, y powázeniu u wszystkich byłá? Wieszże, iákom iá pod nogámi Iudafza czołgał się, umywaiąc ie? á ty będziesz nieprzyiaciół przesládowałá twoich? Wieszże, iákom się iá w Ogroycu modlił, upadáiąc ná twarz moją? á ty iáko się modlisz? Wieszże, że moją náukę, od Mądro-*

*ści*

*Dnia dziewiątego*

ści Przedwieczney pochodząca, táxowano, censurowano? á będzieszże ty chciała szącunku tálentow twoich, dowcipu twoiego? będzieszże się gniewała, gdy cię to minie? Iá fałszywe świadectwa y oskarżenia niesłuszne cierpliwie znoszę; á ty będzieszże się gniewać, gdy co o tobie choć prawdziwego powiedzą? Mnie zelżywości wszelkie y wzgardy potykáią; á ty będzieszże chciała od wszystkich poszánowania, miłości siebie? Mnie tak wiele biczow, rozg, łańcuzkow biło, grzbiet moy szarpało; á ty będzieszże w Zakonney kárności niecierpliwa? Ciáto moje cáte, iedna rána, cáła głowa ieden krzak ciernia; á ty będzieszże szukała wymyślnych wygod ciátu twemu? Mnie oczy brzydka szmata zaslániaią; á tobie opifana skromność zázierać ich nie będzie? Prágnienia moiego záfilenie, żoć y ocet; á będzieszże ty ná niewygody y niedostátek w pokarmach szemrać? Coż ná to odpowiesz Zbáwicielowi twemu? Závstydz się, żeś do tychczas po marnotrawniczu żyła, tak dáleką będąc od cichości, od cierpliwości JEZUSOWEY; á przecie dla tego ná krzyżu zázieszony, przed oczyma twemi reprezentuie się ustáwicznie, ábyś ná niego pátrząc, cnot iego náśládowała. O moy JEZU naykochánšzy, coż odpowiem ná to? kiedy moiego życia marnotrawnego niepráwości, tak przeciwnemi cnotom twoim pokázują się! Ach iáko ze wstydem upadam

*Rozmyślanie II.*

upadam do nog twoich najsświętszych; przeprasza-  
jąc cię, żem ci podobną do tychczas być nie chciała.  
Już odtąd moy JEZU biorę za cel nąślądowania cie-  
bie, cierpliwość twoią, w tey okązy NN. cichość  
twoią, pokorę; á to z tey pobudki, ábym ci naprzod  
nągrodziła marnotrawne życie moie przeszłe, á po-  
tym ábym ci oświadczyła miłość moią, ktorey fun-  
damentem iest podobieństwo spraw.

*Punkt II.* Uważ, że w JEZUSIE Ukrzyżowa-  
nym masz żywe zwierciadło y przykład wśytskich  
cnot twoich Zakonnych. Iáko robak, á nie człowiek,  
pod nogami niezbożnych porzucony, zdeptány, stár-  
ty, gorszym nád łotra Bárabbasza osądzony, miedzy  
łotry zawieszony; á czy nie dobry przykład pokory?  
Z szat odarty, umierając nie ma gdzie głowy skłonić,  
w nágości ná krzyżu wisi, po śmierci cudzym prze-  
ścieradłem okryty; o iák wielkie ubóstwo! Lub wy-  
myślnemi kálumniami, y fałszywemi świádectwy ob-  
ciążony; á przecie w máteryi przystoyności, áni przez  
kálumnię nie potwarzony; iák wielka czystość! Po-  
stuszny aż do śmierci krzyżowey; iákie postuszeń-  
stwo! Iudasza zdraycę cáluie, zá krzyżownikow się  
modli; o iáka miłość nieprzyiaciół! Milczy przed  
Pilatem, Herodem, y nie otwiera ust ná takie kálu-  
mnie; iák wielkie milczenie! Pod krzyżem upada;  
iák wielka praca dla BOGA! Czuie noc całą, wisi

*Dnia dziewiątego*

ná krzyżu, zeplwany, upoliczkowany, cierniem ukoronowany; o iákie umartwienie! O gdzieżbyś się ferce moje podziało, gdybyś się w tym zwierciedle przeglądać nie miało! Pátrzę w to iáwne, oczywiste cnot moich zwierciádo, w ciebie moy Ukrzyżowany JEZU; ále o iák wiele makuł życia mego marnotrawnego w nim widzę! Spuść z rány fercá twego áby iedną kropelkę krwi twoiey nayświętzey, áby zmyłá ze mnie szpetności moje, á iá tąż krwią twoią zápisuięć się, że życiem moim cnoty twoie wyrázać chcę, y uśilować będę.

*Punkt III.* Przełoż sobie przed oczy wszystkie ciężkości, krzyże, utrapienia, ktore cię w życiu przyszlým potykać mogą; upátrż wszystkie okázyc zázálenia, y zásmucenia twego; y stáwiwszy ie sobie przed oczy, spoyrzy potym ná Ukrzyżowanego JEZUSA, y pomyśl, iák wielką z niego w żalach twoich pociechę, iákie uspokojenie w utrapieniach mieć możesz? Ieżelić ciężka Zakonney karności ostrość; otoż ci iá słodzi Chrystus biczmi, cierniem, goźdzmi swemi, ktore poniosł ták cierpliwie. Ciężkieć są ięzyki, nie słufzne o tobie opinie; słodzić ich Chrystus wyrzucenemi ná się bluźnierstw, kálumniami, pogardami. Ciężkieć są, bardziefy imaginowane, niżeli w rzeczy samey od Przełożonych wzięte nápomnienia, y iákikolwiek w tey mierze okázyc; á czyć nie dobrze ostodził

### Rozmyślanie III.

osłodził ie Chrystus posłuszeństwem? miłością swoją ku Oycu Przedwiecznemu, nawet w okazyi śmierci? czy nie osłodził cierpliwością przed Annaszem, Kaifaszem, Piłatem, Herodem? A gdzież w nieukontentowaniach moich y ciężkościach udam się? ieżeli nie do ciebie Pocięzycielu moy, Ukrzyżowany JEZU? Ach iák żałuję, żem w przeszłym życiu moim, u stworzenia pociechy szukał; á nigdzie iey nie znalazł! Jużże już, ty moy JEZU, sobą samym uspokoy to niespokoyne serce moje. Bądź mi pociechą we wszystkich zasmuceniach moich, ná ktore się ochotnie ofiaruję, mając sowitzą z ciebie pociechy rekompensę.

### R O Z M Y S L A N I E III.

*Niewzruszona przy Oycu ślęcność, od marnotrawnego Syná przyrzeczona.*

**P**rzygot. I. Rzuć się do nog Oycá twoiego Páná BOGA, przyrzekáiąc mu z wylaniem sercá, że go już odstąpić nie chcesz.

Przygot. II. Proś o íáskę, áby BOG ugruntował w tym wolę twoią.

Punkt. I. Imaginuy, iáko Syn marnotrawny, zdziwiwszy się nád tak niesłychaną dobrocią Oycowską, padł do nog iego, obiecuiąc Oycu kochánemu nigdy od niego nie odstąpić. A czyliż y tobie nie

*Dnia dziewiątego*

masz się nąd czym ządziwić, widząc ták wielką dobroć Páná BOGA twoiego, że cię przyjął do łáski swoiey, stánowiąc, nigdy iuż nie odstępować od niego. Więc pádniy do nog iego, y záuwołay: A czy możeż się znaleźć dobroć nąd dobroć twoią, Oycze najłáskáwzzy? Pomyślić nie mogłam, ábym była tyle sobie po łásce twoiey obiecowaná, iákom odebrána. Obierałam miedzy naiemnikami służyć tobie, bylem tylko pátrzyła ná twarz twoią, Oycowską; á ty Oycze dobrotliwy nie záparteś się, żeś ták niegodney corki Oycem iest, y dokumentem ták iáwnym niewymowney miłości twoiey pokazateś mi ták wiele áffektu twego Oycowskiego! Wyley się ferce moie, ná wdzięczność ku ták łáskáwemu Oycu. A iákże od tego momentu żyć mam, ábym tobie Oycze moy żyła? Tu imaginuy, iákobyć odpowiedział ná te ostatnie słowa Chrystus: A wieszże, że umierać masz? wieszże, że cię ten nieuchronny termin nieomylnie czeka? więc wszyscy respektá ná stronę odłożywszy, tylko fama śmierć twoią, przed oczyma mając, zważ, wiákimbyś postanowieniu życia twego, umierać chciała? czy kontentabyś przy śmierci twoiey była, gdyby ná cię dziś, tego momentu przyść miała, gdybyś w odległej odemnie kráinie umierała? żebyś marnotrawnie żyjąc, znowu mię porzuciła? Wszakże masz wolną wolą, obieray co chcesz czy przy  
mnie

### Rozmyślanie III.

mnie już trwać śtatecznie, czy znowu udać się ná swawolą? czyli chować moje Oycowskie przykazanie, ktorem ci w regułach twoich podał, czyli mnie nie słuchając poić zą żądzami, zą pássyami twemi? Obieray co chcesz, tylko pámiętay ná to, że umierać musisz. Coż ná to rzeczesz Oycu twojemu niebieskiemu? Niech serce gorzkimi zálane łzami odpowie zą cię: Wiesz moy Oycze naykochañszy, boś jest Bogiem moim, konstytucyą, sercá mego; widzisz że w nim áby naymnieyszą cząstkę, ktoraby się od ciebie kiedykolwiek, áby ná ieden krok oddalić chciała? Iac iey pilnie w nim szukam, y toć Oycze moy dekláruię, że gdybym ją znaleść miałá, serce bym zaraz z siebie wydarła, ábym z niego tę wola, raczey swawolą wyniszczyła. Wiem, że umierać będę; o niechże nie umieram, tylko przy tobie nayłaskáwszy Oycze! O iákożbym rádá w ow moment ostátni ábym miałá u ciebie, nienáruszoną, żadną winą moją, łaskę! iákobym rádá, żebyś mi ná ten czas nie miał co ná oczy wyrzucić z nieposłuszeństwa przykazaniom twoim! iákobym rádá żebyś mię pochwalił zą pokorę, cierpliwość, cichość moją! Otoż teraz, tego momentu, ktory, niewiem, ieżeli nie jest ostátni zycia moiego, postanawiam tak żyć, áby mię śmierć zástáła iák nayposłusznieyszą corką twoją, ábym w miłości ku tobie iák naygoretszey umarła.

*Dnia dziewiątego*

*Punkt II.* Imaginuy ieszcze, żeć Ociec kochány Pan BOG twoy przekłáda, że on, który teraz Oycem twoim iest, będzie Sędzią twoim, á iáko teraz iest miłofiernym, ták ná Sądzie będzie spráwiedliwym, iáko teraz kocháiącym, ták ná Sądzie surowo sádzącym, iezelibyś do marnotrawnego życia powrocié miáá! To usłyszawszy, iákoż się rezolwować będziez? Uznaię naykocháńszy Oycze moy, żebyś mię słuźnie ná tyśiáć piekł ná Sądzie twoim dekretował, gdybym ták niebaczną być miáá, żebym się od ciebie, po doznáney ták wielkiej dobroci twoiey, oddalić miáá. Wiem, że się z Oycá naykocháńszego teraz, w surowego y spráwiedliwego Sędzię mego przemienisz; o niechże ná tyn Sądzie twoim áni Intygatorowie moi nic mi nie zádádza, przezcoby mię marnotrawną nápotym corką twoią pokazali! Będziez Sędzią moim Oycze nayiáskáwšy, terazże teraz, póki ten czas nie przyidzie, pokaż mi się być Oycem, doday twey pomocy, ábym iuż wierną corką twoią, ciebie nád wszystko kochájącą bylá; iá to przyrzekam, że y momentu jednego nápotym żyć nie chcę, tylko ták, ábyś y ná Sądzie twoim obaczył, że jest kochájąca, corką twoią.

*Punkt III.* Przełoż sobie wszystkie okázye, ktoreby cię ná życie marnotrawne od Oycá twego odprowadzić mogiy; będzie ich bez wátpienia dosyć, będą

### Rozmyślanie III.

będą pokusy, będą dawne zwyczaje, nałogi złe, okazyje, w którychś przedtym od BOGA odstępowała. To wszystko wystawiwszy sobie, imaginuy, iakoby życzliwa ci osobá, ktorey y ty wzajemnie w Bogu iestes życzliwa, do ciebie przyszła, y zakławszy cię ná Bogá, ná sumnienie, powierzaiąc ci się życia swego, twemu we wszystkim podobnego, powiadaiąc y teraznieysze pokusy, rádźitá się ciebie, y obligowátá ná miłość Páná BOGA, ábyś iá rezolwowała, co ma w tych okazyjach czynić? Cożbyś iey według Bogá y sumnienia odpowiedziátá? czy rádźitábyś, áby idąc zá pokusami, odstąpiłá BOGA? czylibyś iey nie ánimowátá do meźnego zwycięstwa tych pokus, do sprzeciwienia się złym nałogom? czylibyś nie życzyłá, áby nie odstępowała od BOGA, Oycá kochánego? Cobyś rádźitá komu innemu, toż poradź y sobie; nikt ci bliższym nie iest, iáko ty sama sobie, o więc sobie poradź iáko naylepiey, nayzbáwienniej! siebie rektyfikuy, ták iakobyś rektyfikowátá kogo innego, ktorego według BOGA nayferdeczniej kochasz. O naydobrotliwszy Oycze! iáko się brzydę przeszłym marnotrawnym życiem moim, ták nikomubym nie rádźitá podobnego. Otoż z tąż rezolucyą stáwam przy tobie Oycze naykochánszy, oświadczaiąc się, że mię żadne okazyje, żadne pokusy od ciebie nie oderwą. Wszystkie próżności moje,  
pycho

*Dnia dziesiątego*

pycho y ambicyo moiá, niecierpliwości moia, iuż zdesperuycie o mnie, ábym wam kiedy służyć miá! Będę służyłá Oycu moiemu, ná wieki.

**D N I A D Z I E S I A T E G O  
R O Z M Y S L A N I E I.**

*Iáka iest powinna miłość Oycu, od Syná marnotrawnego, do łáski przyiętego.*

**P**rzygot. I. Imaginuy leżacego u nog Oycowskich Syná marnotrawnego, dekláruiącego Oycu miłość swojá.

*Przygot. II.* Proś, ábyś się wzbudziłá do iáko naygorętszey miłości ku **BOGU**, Oycu twoiemu.

*Punkt I.* Przypomniy owę przypowieść Chrystusową, z Ewangelii, którą zádał Fáryzeuszowi, u ktorego był ná uczcie w tenczas, kiedy Mágdalenie grzechy odpuścił. *Dwoch, práwi, dłużnikow miał ieden pożyczalnik; ieden winien był pięćset groszy, drugi pięćdziesiąt, á gdy nie mieli zkad oddać, dárował obiemá, któryż go tedy więcey kocha?* spytał Pan **JEZUS**. Ná to odpowiedział Fáryzeusz: *Sążę, że ten, ktoremu więcey dárował, y pochwalił Chrystus tę odpowiedź.* Ztąd uważ, że ponieważ y marnotrawnemu Synowi Ociec, y tobie marnotrawnicy **BOG**, wiele dárował długow duszy, przed nim záciągnionych, iáka mu iest powinna miłość zá to? To ná sobie pokazá

*Rozmyślanie I.*

kazała Mągdalena, ktorey przyznał Chrystus wielką ku sobie miłość, z tey przyczyny, że iey wiele grzechow odpuścił. A maszże nadzieię, że y tobie odpuścił BOG grzechy marnotrawnego życia twego? Jeżeli masz, o iákożeś się powinna wzbudzić do wielkiej miłości ku BOGU, Oycu twoiemu! A czyliż y tobie mało dárował? czyliż mało y małych grzechow odpuścił? á choćby y ieden tylko, y najmniejszy odpuścił, iáko godzien miłości zá to, że nieskończoną dobroć swoią, y godność przezeń urázoną, y znieważoną, znájąc, á mając krzywdę nieznosną ztąd, że będąc Oycem twoim, ták od ciebie znieważony y nie kochány był, mogąc cię zá to nienáwidzieć, y od siebie odrzucić, przecie nie odrzucił, y owszem do łáski swoiey przyiáł, do serca swoiego przytulił, iáko Ociec, y ná potym łáskę Oycowską, świadczyć ci obiecał. Ach iáko to niewymowna miłość iego ku tobie! czyliż nie powinna mieć wzáiewney rekompensy? Nie ludzka rzecz, szczerze iedynie kochájącego nie kochać. O BOZE, dobroci nieskończona, Oycze moy naykochańszy! czyliżeś u mnie ták wielką miłością, twoią, ku mnie, áffektu y wzáiemney miłości nie zástúżył? Wydarłeś serce z Mągdaleny, ktoreć wylała ná miłość twoią, zá to, żeś iá łáskáwie przyiáł; á czyliżbym iá człowiekiem znać się godna byá, gdybym cię zá tęż Oycowską, łáskę

R  
twoią,

*Dnia dziesiątego*

twoją, iedynie, serdecznie kochać nie miała. Zwyciężyła miłość twoją ku mnie, tę miłość, którą pokazał Mągdalenie, bo podobno ta tak wiele nie zgrzeszyła, iako ja, więcej miała wymówek grzechów swoich, z niewiadomości y niedoskonatego na ten czas poznawania ciebie, ale ja poznawszy cię być dobrem nieskończonym, y mając sposobność wszelką, żeby cię była iedynie kochała, przeciwnie cię tak niebacznie obrażała. O moy Oycze naykochanizy! rádabym miłością moją ku tobie y Mągdaleny miłość zwyciężyła. Wszystkie istoty moją, wszystkie siły obracam na iedyną, nayserdeczniejszą miłość ku tobie.

*Punkt II.* Dośoby było na pozyskanie miłości twojej BCGU, żeby cię tak łaskawie przyjął, ale krom tego o iak wielką substancją dobrodzieystw swoich tym końcem wyłożył na cię, abyś go kochała z całego serca twego. Dał ci wszechmocność swoją, którą cię stworzył, y konserwuje dotychczas, każddziusieńkiego momentu życia twego zlewa na cię łaski y dobrodzieystwa swoje. Trzyma cię w ręku swoich, y gdyby choć na moment z nich upuścił, zarazbyś się w nic obrocila. On cię opatruje, on żywi, on kieruje nogi twe, on zastania od niebezpieczeństw duszy y ciała twego, on cię y w ten czas, kiedyś marnotrawną corką, zostawszy, oddalił się od  
niego,

### Rozmyślanie I.

niego, nie zapomniat, y tam ci posyłał łaski swoje, abyś była do niego powrocila. Kocha cię tak, iakoby nikogo więcej nad ciebie nie miał, o kogoby się starać miał, kogo przewidować, komu dobrze czynić. Kámiennebyś serce moje było, gdybyś się tym do miłości Oycá, tak kochájącego, nie wzruszyło. A czemużeś przecie Oycze moy, tak wielkim nákladem substancyi twoiey, miłości u mnie nie pozyskał? O serce moje! wydrzyżę się z wnętrzości moich, á całe się odmień w ieden płomień miłości ku Oycu, tak kochánemu. Prezentuięć to serce BOZE moy, iedyne dobro moje, y oświadczam, że w nim nic nie mam, cobym nad ciebie kochála, szácowała.

*Punkt III.* Miłość twoia ku BOGU nie ná słowach y áffekcie tylko, ále ná uczynkach zawiśła. Nie kocha, kto tylko się oświadcza, á dokumentu kochania w skutku nie pokázuie. Zważże, iakie w tey okoliczności przyięcia ciebie do łaski od Pána BOGA, maia być sprawy twoie, abyś w nich prawdziwą miłość twoią ku niemu pokazála. Przewiedzieszże to ná sobie, áby w sprawach twoich ná potym nie widział BOG miłości ku sobie? Tak zte, tak marnotrawne ákcye przeszłego zycia, á czy nie powinny być nágradzane ákcyami, miłość ku niemu oświadczájącemi? Iakaz ma być ná potym modlitwa twoia? rozmyślanie? iakie posłuszeństwo? cierpliwość? po-

*Dnia dziesiątego*

kora? ábyś niemi pokazała miłość twoią, ku Oycu, tak kochanemu. Odważyśże się kiedy ná taką spráwę, ktoraby go nie tylko ciężko, ále y najmnieyszym punkcikiem obraziła? O moy BOZE, niechże tego momentu nie żyję, ieżeli widzisz, że się kiedy ná to odważyć mam dobrowolnie! Wiem moy Oycze, żeś godzien iest odemnie miłości nieskończoney, y iábym ci ją ráda oświadczyła, ále że to nie można mnie stworzeniu twemu, kontentuyże się Oycze moy tym, że cokolwiek iestem, cokolwiek odtąd czynić będę, káżdym najmnieyszym poruszeniem moim, ciebie od tego momentu, kochać chcę náde wszystko.

**R O Z M Y S L A N I E    I I .**

*Miłość ku Nayświętszey MATCE Boskiej, náwroconym marnotrawcom pożyteczna.*

**P**Rzygot. I. Imaginuy przy nogach MATKI Nayświętszey wielu grzeszników wołających do niej owemi słowy: *Ucieczko grzesznych.*

*Przygot. II.* Proś y ty MATKI Nayświętszey, áby y tobie marnotrawnicy Ucieczką była.

*Punkt. I.* Uważ, że odstępstwo od BOGA przez życie marnotrawne, krom złości, którą obraza serce Oycowskie Pána BOGA, y tę ma, że zakrwawia, zasmuca, rani serce MATKI Nayświętszey: Bo ná-  
przod,

*Rozmyślanie II.*

przod, gdy grzech káždy ciężki krzyżuie Chrystusa, á choćby y naylepszý był, tedy mu odnawia rány, ktore ponosił od rak Zydowskich dla odkupienia nášego, niepodobna, áby tego nie miała czuć y boleć ná to Mátká Nayświętsza, pátrząc ná takie okrucieństwo, ktorego grzesznicy nád Synem iey dokázuia. Niemasz żadney mátki, ktoreyby się ferce nie wzruszyło nád boleścią y zránieniem syná, gdyby się w oczach iey działo; á Mátká Nayświętsza, kocháiąc Syná swojego JEZUSA, ile że go być BOGIEM uznawála, iáko żadna mátká nigdy ták swoich dzieci nie kochála, á przytym widząc iego boleść, ktorą ponosi od marnotrawców, iáko niezmiernie ná to boleć nie ma? Ale oprócz tego y ztąd ma żalu swego przyczynę, że się w nas ludziach, iáko oraz Mátká nas wšyřtkich, kocháiąc, widzi, że my oddalając się od BOGA, tráciemy substáncyá naszą, to jest łáskę iego, y ná zgubę się naszą odważamy. O Mátko Nayświętsza! wieleżem iá teź rázy złościami moiemi ferce twe Mácieryńskie zakrwawiła? Widziałaś, kiedyś iá niezbożną ręká moia, drugi raz Syná twego do krzyża przybiála; o iákożeś ná to nieznośnie bolała! O złości marnotrawnego życia mego! nie miałyżeście dość ná iednym okrucieństwie? áleście go y nád JEZUSEM y nád Mátká iego dokazały, dwoieście serc rázem zraniły. O iákożeś się gniewála ná

*Dnia dziesiątego*

mnie o Synowską, krzywdę Mátko? y pewniebyś była pioruny ná mnie u sprawiedliwości Boskiej wyiednáła, gdybyś nie była Mátka, miłosierdzia. Ach iákoż opłákać przed tobą, złości moie? iákoż przeprosić ferce twe Mácierzyńskie? Niegodnam, o Mátko! ábyś mię zá corkę twoią, znáła, znayże mię przynamniey zá taką, grzesznicę, zá tę marnotrawnicę, ábym do nog twoich rzuciwszy się wołać do ciebie mogła: Zmiłuy się nádemną, iedyna ucieczko grzesznych, zmiłuy się nádemną, niechay y w moich grzechach do ciebie wolną, mam ucieczkę. Já zá nie serdecznie żáłuiąc, y Syná twego y ciebie o Mátko przepraszam, przyimiy mię do iáki twoiey, á wproś w iáskę Syná twego. Niech przez przyczynę twoią, będzie miłości w dufzy moiey, ktoregoś ty o Mátko nam ná zbáwienie dufz zrodziła.

*Punkt II.* Uważ, iákie ma ukontentowanie Mátka Nayświętsza z powrotu marnotrawco v do BOGA. Mią wesele Aniołowie z iednego grzesznika pokutującego, ále ma y Krolowa Aniołow, Mátka Nayświętsza. Znalázła i trácony grosz Ewangeliczna niewiašta, y zwoływaiąc sásiadek, cieszy się z niemi oraz z znalezienia iego. Szuka y nas, sobie y iásce swoiey zgubionych, Mátka Nayświętsza, á gdy przez pokutę znajduie nas BOGU, niezmierne ztąd wesele niebu, y Krolowey niebá, powstaie. Coż też zá wesele

## Rozmyślanie II.

sele z pokuty twoiey ma Nayswiętza Mátka? czyliś prawdziwie powrociła do BOGA? czy nie masz woli y niebezpieczeństwa znowu przez marnotrawne życie oddalić się od niego? O Mátko miłosierdzia iakożes dobrotliwa! Iam cię przestępstwy marnotrawnego życia moiego, tak ciężko rozgniewała, godnam była, abyś odemnie oczy tve była odwrociła, abyś ná prózby moie uszy sobie zatkála; á tyś o Mátko tak miłosierna, że mię z Synem twoim iednasz, łaskę miiego pozyskuiesz, y z powrotu mego do niego weseliłz się. A czyliż będę tak niebaczna, abym cię znowu odstępstwem od Syná twego zasmucać miała? Wyrwiy miecz z pierśi twych Mácierzyńskich, á ieze-libym kiedy miała odstępować Syna twego, uderz nim w serce moie, niech pierwey pod nogami twemi duszę ze krwią wyleię, niż się ná to odważę, abym się od Syna twego oddaliła, y ciebie zasmuciła.

*Punkt III.* Uważ, iaka masz ná potym świadczyc miłość Mátce Nayswiętzey? W boleściach pod krzyżem zrodziła cię BOGU; łaską y protekcyą swoią wypielegowała cię; cokolwiek masz od BOGA, wszystko masz przez ręce iey; a czyliż niegodna miłości od ciebie tá Mátka? O pierwsza po BOGU miłości moja Mátko JEZUSOWA! rzucam pod nogi tve serce moie, ktorým oświadczam, że znaiąc cię zá Mátkę moią, pierwszy po BOGU áffekt tobie  
chcę

*Dnia dziesiątego*

chcę oddawać, znając cię za Panią, Krolową moją, tobie cześć, honor, poddaństwo moje zapisuję: znając cię tak dobroczynną, ku mnie, wdzięczność moją na zawsze chcę ci świadczyć wszelkiemi akciami moimi. Znam cię być po BOGU najgodniejszą, najzacniejszą; znam y szczęście moje, że takię godności Mátkę mam. Cieszę się z tey godności y dobr twoich; honoru twoiego, by też do śmierci moiey nie odstąpię, zawsze go promowować, rozmnażać, usiłować będę. Wyraż o Mátko cnoty twoie na życiu y akcjach moich, żeby znało niebo y świat, że jest iedynie kochającą, corką, ábo raczey poddaną, niewolnicą twoją. Tobie po BOGU oddaę serce y duszę moją. Tyś Mátka moja, iam wieczna niewolnica, słuźebnica twoja.

**M E D Y T A C Y A**

*Konkluduiaca Rekollekcye.*

**P**rzygot. I. Imaginuy, iákoby Święty twoy Ociec Benedykt, po odprawionych ćwiczeniach duchownych, mowił do ciebie owe słowa Świętego Pawła: *luz też nie masz teraz wymowki żadney.*

*Przygot. II.* Proś o łaskę, ábyś się ustraszyla tey pogrozki, y zachęciła do życia doskonałego.

*Punkt I.* Uważ: Gdyby był ow Syn marnotrawny po przyięciu siebie do łaski, po odebránych tak  
wielu

*Konkluduiaca Rekollekcye*

wielu dobrodziejstwach Oycowskich, znowu chciał odeysć od Oycy, y powtorzyć wszystkie złość swoją, którą pokazał w pierwszym oddaleniu od Oycy, iakby się też już niezmiernie rozgniewał Ociec ná niego, iakby pozwolił już odeysć, ále też y powracać do siebie nie kazał, żadney mu nádziei przyięcia do łaski swey nie czyniąc. Ták rozumiey, że tożby się stało y z tobą, gdybys się miała do dawnego życia marnotrawnego, powrócić po odprawionym tym Cwiczeniu duchownym. Jużby też, po ludzku mówiąc, niepodobna było wytrzymać sercu Oycowskiemu Páná BOGA takiey złości twoiey, bez ciężkiego żalu y rozgniewania ná cię; rzekłby pewnie: Idź już, idź, nie corko, ále okrutny tyranie sercá Oycowskiego, gdzie cię twoia swawola prowadzi; ále też już nie spodzieway się ták łatwego przyięcia siebie do łaski moiey; już choć z ciężkością sercá mego, zápominam się być Oycem twoim. Niechayże cię prowiduią, niechay się znáią, do ciebie ci, do których się swawolnie udáielz, czart, świat, ciáło; obaczę, co wysłużyysz u nich, ále wiedz, żeć już do miłosierdzia mego zamknięte będą wrota. Cożem ci mogł więcej uczynić nád to, com teraz uczynił? ták oświeciwszy rozum twoy y pokazawszy ci niebespieczeństwo duszy twoiey, w takim życiu, iakós żyła; dawszy ci ták wiele łask, y pomocy, ná życie dolko-

*Medytacya*

nalſze; nie moſzeſz nárzekać ná mnie, bom żadney rzeczy nie opuſcił, przez ktorąby cię był przy ſobie, przy łáſce mey przytrzymał. Ale kiedy ták wielá łáſkami memi ná tobie dokazać tego nie mogłem, idźże iuż, idź, gdzie chceſz, choćby ná zátroczenie twoie, z ktorego będę ſię nátrząsał, będąc ná ſądzie moim wyrzucał ná oczy, wſyſtkie rozmyſlánia, reflexye, w ktorych dáwałem ci oſwiecenia y łáſki do życia doſkonálſzego. Coż ná ten piorun? Nie imaginacya to tylko, ále w ſamey rzeczy pewnie tákby ſię ſtało, gdybyś ſię do marnotrawnego życia powrócił miałá. Ach Oycze moy naykocháníſzy! ſądzę ſię ſama, żebyś mię ſłuſznie od łáſki twoiey y od nádzieiey iuż oddalić mogł, gdybym po ták wielu dokumentach miłóſci twoiey ku mnie miałá cię odſtąpić. Nie mamci ufnoſci w ſiłach moich, bom uznála w dawnym życiu ſláboſć mojá y ſkłonnoſć do złego; ále widzisz teraz konſtytucyá ſercá mego, że wolála bym umrzeć potyſiáckroć, niżeli odſtąpić cię y przedſiewzięcia doſkonálſzego życia mego. Utwierdź moy BOZE, łáſką twojá, ſláboſć mojá.

*Punkt II.* Uważ, y áplikuy do ſiebie te ſłowa Świętego Páwła: *Iuż nie maſz wymowki żadney, ieżeli doſkonale żyć nie będzieſz. Iákoż prawdziwie nie maſz. Nie będzieſz moglá mowić: Nie miałam oſwieſenia; boć BOG pokaże káżdą medytacyá, ná ktorey*

*Konkluduiaca Rekolekcye*

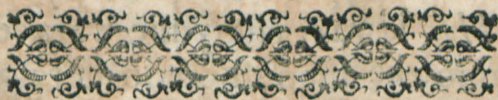
rey ci dawał ich tak wiele. Nie będziesz mogła mówić: *Nie miałam łaski pobudziacey*; bo chybabyś śmiertelnym letargiem zasypiać chciała, gdybyś się teraz do życia świętego nie wzbudziła, po tak wielkim rozeznaniu niebezpieczeństw tak żyjących, iakoś ty żyła, y sposobności do życia doskonałego. Nie będziesz mogła mówić: *Nie wiedziałam*; bo ci temi wszystkimi oświecaniami oczy wykoła, y kłamstwo zadadza. Nie będziesz mogła mówić: *Nie miałam sposobności*; bo Święty Ociec twój stanie przed Bogiem z księgą reguł, y będzie każdą wyrzucał na oczy, a w niej wielką sposobność do dobrego, gdybyś je chowała. Znam o naydobrotliwszy Oycze, że żadney racyi nie mam na wymowkę moją, gdybym się do życia marnotrawnego powrócić miała; znam, z wdzięcznością sercá mego, tak wiele niezliczonych łask twoich, ktorem pod ten czas odebrała; a to znając, iuzbym tylko samą złość przyznać sobie musiała, na większe nieprawości moich potępienie. Dziękuję Oycze moy za każdą z osobna łaskę twoją, którąś mię szczodrobliwie pod ten czas obdarzył, postanawiam wszelką aplikacyą moją, korespondować im. Dopomóż miłościwy BOZE.

*Punkt III.* Uważ, iakby nie ważące były przyczyny na wymowkę niedoskonałości twoich, gdybyś na potym w nich żyć chciała. Bo pospolicie masz te

*Medytacya*

przyczyny. Boiaźń trudności, y nie przyłożenie się do zwyciężenia ich; zániedbánie strážy y czayności nád sobą; boiaźń pozbawienia się lekkich y mizer-nych światowych pociech; respekta ludzkie; á nay-więcey niechcenie uczynienia sobie gwałtu y ciężkości w umartwieniu pássyi, w zwyciężeniu pier-wszych zaráz impetow namiętności. O iák pónne te przyczyny! bo z nich w kupę zebránych, tylkoby tá jedna urosła: *Niechciałam żyć doskonale.* A cożby ci rzekł Pan BOG ná nią, gdybyś ją állegować miá-ła? Zważ ieżeli nie to: *Zgubá twoja z ciebie!* O zro-ldło wżelkiej dobroci, Oycze moy naykochańszy! iákoż ci iuż odtąd doskonale służyć nie mam, kiedy żadney wynáleść ná wymowkę moią przyczyny nie mogę, tylko samę złość moią. Iuż moy naykochań-  
szy Oycze nie oderwie mię od ciebie żadna mar-ność, próżność, pássya. Chwytam się nayświętszych  
nog twoich, y nie puszczę się ich, pòki mi nie  
pobłogostáwisz, do skutecznego wypeł-  
nienia woli twoiey.

*Te DEUM Laudamus.*



KONSY-



# K O N S Y D E R A C Y E

*Pod czas Cwiczenia duchownego.*

## K O N S Y D E R A C Y A I.

*Pomocy do dobrego odprawienia Kollekcyi.*

I. **P**Rzy ráníyszey intencyi prosić codziennie Pá-  
ná BOGA, ábyć wola swoią, oznaymił, iákim  
spofobem żyć masz, żebyś życie upodobane BOGU  
prowadziłá nápotym. Y dla tego stáwiać się przed  
Bogiem, iáko woskiem miékkim w rękú iego, z kto-  
regoby mógł ulepić, co mu się podoba ná większą  
chwałę swoią. Widzisz moy Pánie prágnienie moje,  
iáko iedynie tylko tego szukać chcę, w tym Cwicze-  
niu moim, żeby m ná potym życiem moim kontento-  
wáć náyswiętsze ferce twoie; á że wiem, iż to bez  
łáski twoiey być nie może, przeto upadam przed  
maiestatem twoim, iáko iedna przepaść nickszemno-  
ści, y prosze cię iáko nayspokorniey, zmiłuy się náde-  
mná, á day mi poznać wola twoią náyswiętszą, ále  
oraz zápal y wola moią, áby m tobie tylko samemu  
żyłá, ciebie chwaliłá, ciebie iedynie kocháć, wszy-  
tkiemi sprawami moiemi.

II. Codzienná, czynić reflexyá, co się też w da-  
wnym życiu twoim niepodobało Pánu BOGU? upá-  
trować przyczyny y okázye, z kąd defekty pocho-  
dzily?

### *Konfideracya*

dziły? y teraz przyłożyć pilności, áby to wszystko z siebie z gruntu wykorzenić, á ná potym mocnemi postanowieniami utwierdzić wola, żeby się nie tylko niewracać do tego, ále przeciwnemi ákcyami nagradzać Pánu BOGU krzywdę przez dawne defektá uczynioná.

III. Postánowienia nie czynić w pospolitości, náprzykład: Będę dobrá; nie będę się gniewać; będę cierpliwą; &c. ále w szczególności przywieszuiąc się do okoliczności osob, czasu, mieysca, y innych, náprzykład: Mam odwrocenie sercá od tey osoby, y dla tego często gadam o niey nie dobrze, z temi osobámi, ná tym mieyscu, y czasu ściśleyszego; z tąż osobá potkawszy się, czuję w sobie wzbudziájącá się nienawiść; też osobę u siebie wewnątrznie sádzę; z nią się często przemawiam; wadzę; słowami uszczypliwemi, zelzywemi ná nią powstáię; á to w tey álbo owey okázyi; otoż moy Pánie dla miłości twoiey postanawiam, że naprzod chcę wyrzucić z serca wszelkie odwrocenie od tey osoby, y w serce twoie włócznieá przebite moy JEZU składam wszelká, ieżelim miałá iáká, do niey urazę, á potym postanawiam, że áni iey u siebie posádzáć będę, áni z drugiemu, osobliwie z temi, ná tym mieyscu, tego czasu, nie będę o niey gadać; dopieroż wadzić się z nią, lżyć iey nie będę; choćby ona mnie w tey okázyi záfzkodziá,

w ten

*Piezwfsza.*

w ten czas mi przymowiá, y niewiem co złego zrobiá, to wszystko zcierpieć obiecuę.

IV. Pod czas Cwiczenia duchownego o to naybardziej usilować, áby záłożyć naywiększy fundament pokory, y wyperfwadować sobie, żeś naylifsza, naygorfsza, nayniepożytecznieysza; żeś godna wszelkiew wzgardy, wszelkiego poniżenia od wszystkich, od Przełożonych, od Stárszych, od równych, od młodszych; y tego poniżenia pragnąć, bez tego tesknić, o to Páná BOGA prosić, y być niekontentą, kiedy to niepotyka; á kiedy się trafi, że poáią, poniżą, upokorza, weselić się, y być kontentą iáko nie wiem iákim szczęściem. Y ten to iest cel, którego trzeba szukać w tym Cwiczeniu, żeby przyiść do tey doskonałości pokory. Od tego záwisio życie spokojne w Zakonie, w którym niepodobna, żeby się co przykrego trafić nie miało, zaczym iezeli się trafi, to iuż znaydzie cię gotową do zniesienia cierpliwego; á iezeli nie trafi, to zasługa będzie przed Panem BOGIEM zá ochotę cierpienia. Pòki tey rezolucyi nie nábedziesz, pòty defektow, ktore w sobie uznáiesz, nie pozbedziesz, pòty podobać się BOGU nie mozesz, ktoremu naymilfsza iest rezydencya w sercu pokornych. Do tegoż wzbudzać ma y sama racya polityczna; bo y nà świecie zá politykow maia takich, ktorzy umieia, pięknie, nie pokázuiąc uraz powierzchownie

### *Konfyderacya*

chownie, znosić krzywdy swoje; á czemuż ty nie masz tey polityki duchowney nábyć, żebyś z cichością, skromnością, umiarkowaniem gotowa była znosić, coć się trafi w życiu Zakonnym przykrego y ciężkiego? Day Pánie ducha takiego!

## K O N S Y D E R A C Y A II.

*Zakonna Osoba, śmiertelnie grzesząca, wielkie strąszydło.*

**D**Awne jest zdánie Oycow Duchownych, którzy tę náukę zá nieomylną, Zakonnikom podawali, odstrąszájąc ich od tego wszystkiego, cobykolwiek cień iáki grzechu śmiertelnego miało, gdy mówili: *Zakonný człowiek, y grzech śmiertelny, monstrum, álbo cudnostrąszne dziwowisko.* Iáko człowiek z głową, oślą, álbo niedźwiedzią, álbo innego zwierzęcia iákiego, jest, álbo byby iedno dziwowisko u całego świata, tak człowiek Zakonný z grzechem śmiertelnym ná sumnieniu, monstrum jest przed niebem. Ztąd pytam się, czy może być ná służbie Pána BOGA, w ofierze iego, monstrum iákie? Nie może być; bo kiedy BOG opisywał, ktore mu zwierzęta ofiarować miano, według pisma świętego kazał sobie ná ofiarę dáwać zwierzęta czyste, dalekie od szpetności, iákie się w monstrach znayduią. A zátym uważ Zakonna duszo. Jesteś ofiarą konsekrowaną Pánu BOGU; więc uciekać

*Druga.*

kać masz przed najmnieyszym pozorem grzechu śmiertelnego, który cię przemienia w iedno monstrum y cudnostraszne przed całym niebem dziwowisko. Mamy w piśmie, że za przestępstwa Nabuchodonozora Krolá, BOG go przemienił w wołu, iż miało pospolitego ludziom pokarmu, iáko woł iadł siano, y ták z podziwieniem całego świata, dla grzechu stał się monstrum iedno, choć to człowiek był nie zakonny, ná służbę Boską nie poświęcony, owszem podobno BOGA nie znájący. Co się zaś z nim raz stało widomie, to się z ludźmi rozumnemi dzieie częstokroć niewidomie. Y ták ludźi nieczystych, w szpetnych rokoszach zátopionych, y Pogańska Filozofia zwála wieprzami Epikura. Ludźi chytrych, obłudnych, y samo pismo Boże zowie lisami, iáko mowi o Herodzie Krolu: *Mowcie lisowi temu.* Człęká mrukliwego pospolite zdánie zowie niedźwiedziem, który czy go głaścza, mruczy, czy kiiem zbiorá, mruczy; choć mu náwet y miodu położá, mruczy. Ludźi mściwych, y z zemsty, lub honor, lub sławę szarpiających, zowią lwami drapieżnemi; y inne tym podobne denominacye wprowadzaiá, ná ludźie grzechy. Gdyby BOG otworzył nam oczy, żebyśmy duszę w grzechu widzieć mogli, iáko BOG iá widzi, iáko iá widzá Aniołowie, y cáte niebo; dopierobyśmy widzieli ná duszy tyle figur owych monstrów, ile się

**T**

grzechow

### Konfyderacya

grzechow ciężkich ná duszy znayduie. Zátym konfe-  
krowana Bogu Zakonna duszo, niedopuszczay ná du-  
szę tych figur, tych obrzydłych niebu dziwowišk, iá-  
ko od pászczeki smoczey uciekájąc od grzechu śmier-  
telnego.

Zeby zaś státecznieysza bylá tá ucieczká, obacz  
okázye y niebezpieczeństwa grzechu ciężkiego, kto-  
re być mogą w Zakonie. 1. Przeciwno Uboſtwu iest  
grzech śmiertelny, rzecz iáka, stóiącą się znaczney  
fummy, według zdánia iednych, czerwonego złotego,  
według innych tálera, á według innych ieszcze y  
mniey, dać, wziąć, bez pozwolenia Zwierzchności,  
zgoła dysponować o rzeczy iákiey znaczney, iáko o  
swey własney, wołą swoią, nie dokládając się woli  
Przełożeníckiey. Y nie wymawia od grzechu ciężkie-  
go żaden pretext, żadna rácyá, lub z niepoufałości  
do Zwierzchności, lub ze wstydu, lub z inney oko-  
liczności, dla ktoreyby kto nie chciał brać pozwole-  
nia ná dysponowanie o tey rzeczy. 2. Przeciwno  
ślubowi Czystości cokolwiek się dobrowolnie, choć  
y myślą dzieie, nic nie iest grzechem powzednim,  
ále wszystko śmiertelnym, bo tá máterya, w sobie ma-  
łości nie przypuszczá. 3. Przeciwno ślubowi Postu-  
szeństwa grzechem śmiertelnym być może dobro-  
wolne z reflexyą, sprzeciwienie się woli Zwierzchno-  
ści, gdyby kto ná rozkaz rzekł zuporu: *Nieuczynię.*  
Tákże,

*Druga.*

Tákie, gdy rozkázuią rzecz iáka wielką, należąca do konserwacyi Zakonu, pod wielką obligacją, nie uczynić tego, grzech być może śmiertelny. 4. W używaniu Sakramentow Świętych, ciężkim iest grzechem, kiedy kto ná spowiedzi zámilczy grzechu ciężkiego, álbo umyślnie dla wstydu, lub innego pre-textu puszcza go w zapomnienie; kiedy kto przy spowiedzi przed absolucją, nie czyni żalu zá grzechy y przedsięwzięcia poprawy; nie szczerze obiecuie poprawę, ále ma intencją, ciężki grzech powtorzyć; kiedy kto w grzechu śmiertelnym, áni się go wyśpowa dawszy, gdy może mieć Spowiednika, áni żalu nádprzyrodzonego nieuczyniwszy, do Kommunii Świętey przystępuje. 5. Przeciwko obligácii postępowania w doskonałości, iest grzech ciężki, dobrowolnie opuścić się, áni dbać o rzeczy do Páná BOGA należące; nie odpráwować medytácii; Pacierze chorowe opuszczać z lenistwa; żadnego duchownego ćwiczenia do pożytku służącego nie używać; żyć tylko ták, iák się trafi, dla oká y karności tylko, czyniąc powinności; zgoła zániedbać tego wszystkiego, przez co Zakonni ludzie w doskonałości postępują. 6. Przeciwko Regułom Zakonnym, lub nie obligującym pod grzechem, może być grzech ciężki dla wzgardy reguły; dla dobrowolnego niechcenia nigdy zachować iey; dla nálogu przestępowania oneyże, á

### *Konfyderacya*

nie stáránia się o wykorzenienie iego; dla wzgorszenia wielkiego. 7. Przeciwno miłości bliźniego może być grzech ciężki, wzgorszenie iákie w wielkiej materji dáiąc; długo trwając w formalney nienawiści z odwrocenia serca; złego wielkiego życząc; nie chcąc upornie mówić z temi, do których iest uraza; wadząc iednych z drugimi w znaczney materji; w wielkiej rzeczy censurując, sławy uymuiąc, szpocząc, barzo znieważając, ucząc grzeszyć &c. záczy my sam ięzyk nasz, często iest instrumentem grzechow ciężkich.

A któzby wyliczył wszystkie inne okázyc y niebezpieczeństwa wielkich upadkow w Zakonie? Owzmem dáleko prędzey w Zakonie, niż ná świecie grzech ciężki popełnić się może, bo ná świecie może wymówić álbo nierozeznanie, álbo niezupełna uwaga, álbo prędkość, álbo lekkość; w Zakonie zaś, gdzie się ták wiele náuk bierze przez instrukcye, to ksiąg duchownych, to inne, gdzie nie masz sposobności do złego, á przecie być złym, to uciąża grzechy ludzi Zakonnych. Záczy my dufzo Zakonna tá sama stanu twoiego okoliczność niechay ci zamknie wrota do grzechu śmiertelnego. Uzbroy wołą y rozum ná wszystkie okázyc y niebezpieczeństwa cięższych w grzech upadkow. Mów z Kázimierzem Świętym: Wolę umrzeć, niż być zkalaną grzechem iákim ciężkim;

kim; bom iá BOGU oddana, záslubiona, konsekrowana ná wieki.

### K O N S Y D E R A C Y A III.

*Grzechy powszednie, y małe defekty, często wprowadzają w duszę grzech śmiertelny.*

**N**ikt prędko nie był niecnotliwym, mawiali y sami Pogańscy Mędrzy. Po stopniach złość postępuje, z mniejszych grzechow w większe. Pierwey czart w małe defekty y powszednie grzechy wpráwuie, toż dopiero drzwi otwiera do występkuw śmiertelnych. Obaczmy to w szczegulności. i. W przestępstwie ślubu Ubośwa zły duch nigdy Zakonnych ludzi nie prowadzi do dánia álbo wzięcia bez pozwolenia rzeczy iákiey, ktoraby warta byłá sta złotych, ále powoli záczyná od rzeczy kilkágroszowey; idźcie dáley do rzeczy kilkanaściegroszowey, á potym do rzeczy kilkunastu złotych stojącey się. Od nitki iedwabiu do szkápłerzyká, potym do relikwiarzyka, á potym y w to wprowadzi, że się cále nie będzie uvažáło, choćby y kilkádźiesiąt złotych rzecz się stała. Znał się dobrze ná tey sztuce czártowskíey Święty Aloyzy, y dla tego kiedy proszono go o pożyczenie piorká álbo kartki pápiery, ták to pięknie zwlokł, pòki nie poszedł opowiedzieć się Przełożonemu, że y ten, ktorzy pożyczał, nie postrzegł tego, y on dosyć uczynił

### *Konfyderacya*

obligacyi ślubu swego. 2. Dopieroż sztucznie, zlek-  
ką bies wprowadza w ciężkie upadki przeciwko po-  
ślubioney Czystości, bo poczyna zwyczajnie od nie-  
umartwienia oká, iáko się to pokazało w Dawidzie,  
ktory, z nieostrożnego weyrzenia ná Betfaidę, upadł  
w cudzołstwo y zaboystwo Uryafza; poczyna od  
małey uciechy, ktora się zda być nie zákazana, iáko  
się pokazało w Salomonie, ktorego to przywiodło  
do zábrnienia w wielkie cielesności, że się kochał  
w spiewakach y spiewaczkach. 3. Przeciwno ślubo-  
wi Posłuszeństwa, niż przyidzie do ciężkiego prze-  
stępstwa, wpráwia bies naprzód w nieochotne, z ocią-  
ganiem się pełnienie rozkazow w rzeczach mniey-  
szych; potym w roztrząsanie y censurowanie onych-  
że; potym w mručenje przeciwko nim, y roskázu-  
iącey Zwierzchności; potym w wymawianie się z te-  
go, co kaza; potym w przygánianie rządóm; zátym w  
wzgardę Przełożoney, y uporne sprzeciwienie się wo-  
li iey w rzeczy wielkicy. 4. W niedbalstwie używa-  
nia Sákrámentow Świętych przychodzi do grzechu  
ciężkiego, naprzód przez wyperfwadowanie sobie,  
że nie mam z łáski Božey nic ciężkiego ná sumnie-  
niu, potym ná przykład przed spowiedziá, umyślnie  
sporządzi diabeł zábawkę iáką, álbó robotę, ktora się  
zda być koniecznie potrzebna, álbó rozmowę u for-  
ty, á potym nástępuje czas do spowiedzi, y ták idzie  
się

### Trzecia

się ná nią, bez należytego roztrząśnienia sumnienia, bez uczynienia żalu zá grzechy; toż dopiero ná spowiedzi sporządzi zły duch pomieszanie iákíe, z okázyi álbo pytánia, álbo nápomnienia Spowiedniká, y tak choć się słowem rzecze: *Zátuię zá grzechy, obiecuie popráwe*, to w owym pomieszaniu tylko ustámi się mowi, zátym dádzą ábsolucyá, bez szczerey skruchy, y bez przedsięwzięcia popráwy. Otoż grzech śmiertelny! 5. Do opuszczenia się, y zániedbánia obligácii postępkú duchownego, przywodzi naprzod opuszczenie ráchunku sumnienia, potym medytácii, potym chwały Pańskiey, pod pretextem iákim; potym niechce się często spowiadać, kómmunikowác; potym tráci się smak wśzystek do duchownych rzeczy, potym do tego przyidzie, że się przez cały dzień áni wspomni o Pánu BOGU, że się żyie tak, byle się żyło; ieżeli się musi poyść ná powinności, to dla oká Zwierzchności, zátym bez żadnego pożytku, iákby drwa gryzł; ztąd idzie dáley szukánie dystrákcji powierzchownych, wdáwanie się w roboty ręczne z uszczerbkiem rzeczy duchownych, wdáwanie się w konwersacye, y tak powoli człowiek światowieie, y zániedbywa cále postępkú duchownego. 6. Do ciężkiey wzgardy reguł y do nálogu przestępowania ich, przywodzi naprzod tá perswazyá: *Wszak mié reguła nie obliguie pod grzechem; choć też ia y przestapie,*

### Konfyderacya

stapie, nie zgrzeszę; y tak odważamy się ná złamanie iedney małej regułki; toż ztąd rośnie odwaga y rezolucya ná łamanie innych większych, rośnie nałog y zwyczaj, ktorego ciężko wykorzenieć, á nákoniec urośnie y wzgarda reguły, choćci nie formalna, nie iáwna, nie oczywista, ále rostopnemu tłumaczeniu podległa, bo ktożby nie rzekł, iż ten gardzi regułą, ktory ją zá lada okazyá, często bardzo przestępuje?

7. Przeciwno miłości bliźniego będzie naprzod wewnętrzna niecierpliwość, potym rozważanie, rozgryzanie, uciążanie sobie urázy; potym spoyrzeć się nie chce ná osobę; potym od mowienia, owszem y od zeyścia z nią, ucieka się; potym źle się iey życzy, zátym formalna nienawiść, grzech śmiertelny. 8. W grzechach ięzyká wprzod się odważamy ná złamanie milczenia; idá zátym długie rozmowy; w tych przychodzi do obmow, posądzania, censurowania młodszych, rownych, zátym y Przełożonych, przygániając ich rządóm &c.

Tego zaś árcyzłego, z mnieyfzych grzechow w większe, postępowania iest troiáka przyczyna. *Pierwsza* iest z strony Pána BOGA, ktory czasem małe grzechy karze dopuszczeniem ciężkich; bo kiedy widzi, że my w małych rzeczach nie chcemy słuchać iego náchnienia, sprawiedliwym sądem swoim, w wielkich potym do grzechu ciężkiego okazyach, umyka

Trzecia.

umyka nam skutecznę pomocy, y ták ciężko grzeszemy. *Druga* iest przyczyna z strony człowieka, który gdy gardzi małemi defektami, powoli tráci boiaźń Bożą, wstret mu czyniąca, od obrázy BOGA, zátym powoli stáie się śmiałym, y ná wielkie grzechy odważa się. *Trzecia* iest przyczyna z strony złego ducha, który nie iest ták głupi, żeby zaráz do wielkich prowadził grzechow, bo dobry człowiek zarázby go odrzucił. Iáko w innych szkołach nie zaráz do wysokich náuk Filozofii, Theologii, postępuia, ále od obiecádłá poczynáia; ták y w szkole Czartowskiej. Ma y bies swoje obiecádło, od ktorego się záczyzna dalszy w szkole iego postepok. Pierwey do mnieyszych wiedzy defektow, ná przyklad do wolnieyszey z kim przyiaźni &c. y ták miawszy weście do sercá, chytrze potym wprowadza w grzechy cięższe. Y dla tego upomina Piotr Święty: *Nieprzyiaciel wasz, diabeł okraża was, otacza, ktoremu opieraycie się.* Nie mowi: Nie daycie pánować czartu w sercu wászym; ále mowi: *Opieraycie się czartu, nie pozwalaiąc mu y przystępu do sercá.* Ktoż rozumny dopuszcza wniść złodźciewi do domu, wilkowi do owczarni, nieprzyjacielowi do fortecy? W niewolę czartowską poszłá Ewa, że biesowi mocno się nie oparłá, ále się z nim w rozmowę niepotrzebná wdáłá. Y ty duszo Zakonna, niechcesz zgrzeszyć ciężko?

U

nie dayże

### Konfyderacya

nie dayże czartu przez małe grzechy y przyſtępu do fercá.

## KONSYDERACYA IV.

*Wielomownego ięzyká ukrócenie, ieſt uzbroienie duszy przeciwko wielu grzechom y defektom.*

**I**ęzyk ludzki zdaniem Świętego Iákòbá Apoſtołá ieſt *pełny iádu ſmiertelnego*, co dáley ták objaſniam. 1. Salomon ięzyk opisuiać, mowi: *Smierć wręku ięzyká*, to ieſt, często ięzyk ſmiertelnie ráni, y zabiia. Dowodem tego ieſt Zbáwiciel náſz JEZUS, który dwoiakim ſpofobem ieſt zábity, raz według Świętego Auguſtyna ięzykami, gdy wołáli Zydzi: *Ukrzyżuy, ukrzyżuy*, drugiraz ſamym ná krzyż wbiciem. Zabiiały go y owe, iuż ná krzyżu, nátrzaſania ſię z niego: *Innych wybáwiał, ſiebie wybáwić nie może. Chrystus, Krol Zydowski, niech teraz zſtąpi z krzyża, á uwierzymy wéh. Oto Eliaſza wzywa; patrzmy, czy przybędzie Eliaſz ná iego zdiecie z tego krzyża; y potych oſtátnich ſłowach według Świętego Márká zaráz umarł P. JEZUS. Ná krzyż okrutnie wbity nie zaráz umarł; zaráz umarł ná bluźnierskie ſłowa. Smiertelnieyſze były mu rány, od ięzyká, niź od goździ zádáne. Ztąd y poſpolite ieſt zdanie, że bardziefy boli ráná od ięzyká, niźeli od miecza, bo tę trudno zágoić. 2. Póznać látwo y z piekielney káry, iák bardzo grzeszy ludzki*

Czwarta.

ludzki język. Bogacz pogrzebiony w piekle, nie skarży się ná męki, które cierpiały ręce jego, oczy, uszy, ále ná męki języká, znać dájąc, że iáko naybardziej język grzeszy, tak naywiększą mękę cierpieć musi.

3. Artykuł to wiary, czego nas między inżemi rzeczami uczy pismo święte, iż *w wielomowności nie będzie bez grzechu*; owszem według Świętego Iákobá Apostoła: *język jest powszechnością nieprawości*. Według tegoż *język jest ogniem*; bez wątpienia takim, który nie doczesne rzeczy, iáko materyalny pożar, ále cnotę y zakonność niszczy, do wszystkiego złego zápala.

Co ponieważ tak jest, powinniśmy skutecznie pomyśleć ná Cwiczeniu duchownym, iáko zábiec grzechom y defektom języcznym. A naprzod uważć mamy, w czym exorbituie, y nieutrzymany bywa język náš? czy w słowach przeciwko BOGU? czy w słowach przeciwko bliźniemu? czy w słowach przeciwko nam samym?

Przeciwko BOGU słowa są naprzod bluźnierkie, których pospolicie w niecierpliwościach zázywamy, iákie są: *Czyć mię już BOG zápomniał? Czy mię odrzucił od swej łáski? &c.* Takież są, gdy w nieukontentowaniu iákim, przeciwko powołaniu mówimy: *Ná cożeś mię BOZE tu wtracił? &c.* Tę y tym podobne słowa grzechem są z siebie bardzo ciężkim,

*Konfideracya*

fzkim, bo czynią krzywdę wielką BOGU, uwłaczając doskonałościom jego. Potym słowa przeciwko BOGU są słowa wzywające imienia Boskiego nadaremno, albo bez potrzeby, iakie są: *Widzi Pan BOG. Iak BOG w niebie. Przyśięgam Bogu. Swiadcze Bogiem. Na Bogá to powiadam &c.* Takich słów zakazał BOG w przykazaniu swoim, y wymowione z reflexyą, na potwierdzenie nieprawdy, albo rzeczy niepewney, choć y w małej materji, zawsze są grzechem śmiertelnym, bo wielka jest zniewaga imienia Boskiego potwierdzać nim nieprawdę, albo rzecz niepewną, zátym ná takich bardzo się gniewa Pan BOG, iako mamy przykład u S. Grzegorza, który świadczy, że dziecko iedno dla przyśięgi widomie od czartow zrak oycowskich jest do piekła porwane. W rzeczy zaś prawdziwey tychże słów záżywać bez potrzeby, jest grzech powszedni; w potrzebie słuszney (która rzadko bywa) záżywać ich, nie maż grzechu żadnego. Od pomienionego grzechu nie wymawia zwyczaj, albo nálog, bo każdy powinien złego oduczac się nálogu, y kto nie przykłada usilnego stárání, aby się oduczył, nie może być ná spowiedzi rozgrzeszony według náuki Theologow. Takimże grzechem są y te słowa: *Iak Bogá kocham. Iak mi Bvg mity &c.* bo tak tłumacza się: *Tak to jest prawdá, co powiadam, iak Bogá kocham*; więc że to, co powiadam, nie jest prawdá,

Czwarta.

da, toć iá BOGA nie kocham, przeciwko' przykazániu miłości Páná BOGA. A to słowo: *Dali Bog*, iestże przysięgą? Ieżeli kto záżywa tych słów ná potwierdzenie mowy swoiey, są przysięgą, y toż o nich trzymać trzebá, co o wspomnionych wyżej słowach. Zadney zaś w nich przysięgi nie masz, kiedy się przez te słowa: *Dali Bog*, to znaczy y rozum, co przez te: *Ieżeli da Bog*, ná przykład: *Poydę iutro dali Bog do Kommunii Świętey*, to iest: *Poydę iutro do Kommunii Świętey, ieżeli da Bog*.

Przeciwko bliźniemu słowa są r. kłámliwe; bo psuia społecność w towarzystwie ludzkim, y powiada Duch Święty: *Lepszy iest złodziey, niż ten, który ustawicznie kłáma*; y wśzystkich iest zdánie, że nie godzi się najmniejszego kłámstwa popełnić dla dobra y naywiększego, choćby duchownego; nie godzi się ná przykład skłámac, choćby świat cały miał się do Chrystusa náwrocić, y wśzystcy ludzie mieli być zbáwieni. 2. Słowa pochlebne; bo tę dáia okázyą bliźniemu do próžney chwały, do utwierdzenia się w złych zamysłach, y zwyczajnie obłudne bywaią, nieszczere, czasem z wielkim uszczerbkiem interesow doczesnych, y wiecznych. 3. Słowa przykre, ostre, surowe, popędliwie urážliwe, których zakázanie miłość bliźniego. Táki ięzyk iest, iák ięzyk gęsi, który, choć kto tylko blisko idzie, záraz syczy; iest

### Konfyderacya

iák żądło żmii, ktore to, ná pokazanie sobie by naymnieyszey rzeczy, záraz z ust wynurza się, ukásić chce. Do tych słow należą słowa y owych malkontentow, ktorzy, kiedy ich co pomieszca, poturbuie, wszystkim przygániaia; wszystko się im niepodoba; nic niewymowia, łagodnie, wszystko z fukiem, z háłásem; káždego poprzykáiá, ná nikim czci nie zostáwia. Ięzyk táki y w świeckich ludziach iest náganny; což dopiero w ludziach Zakonnych? Ani się tu wymowić kto może popędliwością, swoia, y prędkością, bo znáiąc do siebie tę pássyá, tę fantázya, káždy powinien iá, martwić y miarkować, iáko powinien zwyczaj y nálog wykorzeniać. Niechże odtąd Zakonna duszo nie będą, tákie słowa twoie, niech będzie *mowa twoia słodka, plastr miodu ustá twoie*, iáko o duszy świętey mowi Duch nayświętzy. Y naymnieyszego słowa urážliwego, uszczypliwego, teraz się wyrzec, potym strzeż się, pomniąc ná przykazanie Boskie o miłości bliźniego, y ná ow przykład, o którym Cyfsterska świadczy Kroniká. Zakonnik ieden bardzo światobliwy, miał ten fawor od Páná BOGA, że przy Kommuniach Świętych, przyiáwszy ciáło Chrystusowe, czuł w úściech niewymowná słodycz przez czas nie mały. Tráfiło się, że słowem uszczypliwym drugiego urážił, zá co choć pokutował, poszedszy iednak do Kommunii Świętey, zwyczajney w úściech słodyczy

Czwarta.

śłodyczy nie czuł, ale owszem czuł odtąd taką wielką gorzkość, iakoby brał w ustá żołci albo piołunu. 4. Słowa swarliwe, krupnym bábom własne; bo y takie są przeciwko miłości bliźniego, są przeciwko Duchowi Świętemu, który mowi: *Ná stugę Boskiego nieprzystoi swarzyć się, ale raczey przystoi być cichym do wszystkich.* 5. Idzi, towarzysz Świętego Franciszka, mawiał: *Ieżeli chcesz w sprzeczce iakiey zwyciężyć tego, z którym się sprzeczasz, dopuść, ábyś był zwyciężony, bo tym samym zwyciężysz adwersarza, miłością, pokorą, cierpliwością, zbudowaniem innych.* 6. Słowa zelżywe, w oczy znieważaiące bliźniego, których mątką iest pychá według pisma świętego mowiącego: *Gdzie pychá, tam y zelżywość.* Takie słowa grzechem są, nie tylko przeciwko miłości, ale też przeciwko sędliwości, bo przez takie słowa gwałci się prawo, które ma bliźni nasz do tego, áby miał należyte sobie poszánowanie, iako ná obraz Boski stworzony, drogą krwią JEZUSOWA odkupiony, &c. Záczyń, gdy kto kogo zniewąży, sędliwość obliiguie, áby ten, który go zelżył, nágródził mu honor náruszony, przepraszaiąc go, ábo mu znaki inne poszánowania pokázuiąc. 7. Słowa posądzaíce bliźniego, albo bez fundámentu, albo z lekkiey suspicyi, ná które biie Páweł Święty mowiąc: *Ktoś ty iest, który sądzisz cudzego stugę? Pánu swemu stoi, albo upada.* Słowa

### Konfyderacya

wa biorące sławę bliźniemu, kiedy kto álbo powiada grzech ná bliźniego, ktorego on nie uczynił, álbo wyiawia grzechy iego, lubo prawdziwe, ále tájemne, y nie wiadome więkzey części ludzi w zgromadzeniu iákim. Takie słowa, są także grzechem przeciwko sprawiedliwości, y dáleko więkzym, niż kradzież; ponieważ kázdy ma práwo do sławy dobrej, którą gdy kto bierze, więkzą bliźniemu krzywdę czyni, niż gdyby mu pieniądze ukradł, bo według pisma *lepszé jest imię dobre, niż wielkie bogáctwa*. Iáko tedy złodziey nie może być rozgrzeszony, áż wroci pieniądze, ktore ukradł, ták y obmowca nie może być rozgrzeszony, áż wroci sławę. Grzech ten według S. Bernarda *trzech zábiia oraz, naprzod ná sławie zábiia tego, ktoremu iey wymuie; potym zábiia ná sumnieniu tego, ktory słucha; nástátek zábiia ná duszy y sámeo obmowce*. Tenże grzech, oraz być może, y bywa często, grzechem wielorákim, bo obmowca oraz tyle grzechow popełnia, ile go ludzi obmawiaiącego słucha, ná przykład popełnia rázem dziesięć grzechow śmiertelnych, gdy dziesięciu ludziom ciężki grzech bliźniego wyiawia. Więć, iáko uczy Bernard Święty, *choćby ci w oczy weszło co źle uczynionego, y w ten czas nie sadź bliźniego, ále raczey wymawiaj intencya, iezeli sprawy nie mozesz obronić; rozumiey, że się to stáło z niewiadomości, álbo z ułomności, álbo z przypadku.*

### Czwarta.

padku. *A jeżeli pewność rzeczy wymówki żadney nie-  
przypuszcza, mow, że była wielka pokusa; coby ona ze  
mna uczyniła? &c.* 7. Słowa szemrzące; których,  
zwłaszcza przeciwko Stárszym y Zwierzchności, iák  
BOG nienáwidzi, jest tego przykład z pisma Święte-  
go, gdy rozstąpiła się ziemia y żywo pożarła Korę,  
Dátána, y Abirona, szemrzących ná Moyżesza. 8.  
Słowa rozsiewające niezgody miedzy osobámi. Ten  
grzech ięzyká, jest przyzwoity czartu, y ciężkim jest  
występkiem nie tylko przeciwko miłości bliźniego,  
ále przeciw sprawiedliwości, bo káždy człowiek ma  
práwo do przyiaźni z drugimi, którą psuie pod-  
szczuwacz, wadzący ludzi miedzy sobą, powiadáiąc,  
co ieden przeciwko drugiemu mówił, álbo uczynił,  
dla tego powinien ich znowu z sobą pogodzić. *Brzy-  
dzi się, mowi w piśmie Duch Święty, dusza moja  
tym, co sieie zwady miedzy Bracią.*

Przeciwko nam samym słowa są i. próżne; o kto-  
rych stráśzny jest ow Chrystusa wyrok: *Z káżdego sto-  
wa próżnego ludzie dádzą ráchunek w dzień sadu.* 2.  
słowa, płocho, y lekkomyślnie, bez należytey reflexyi  
wymowione. *Madry człowiek (uczy S. Ambroży)  
pierwey, niż co wymowi, wiele uważa, co mowi? do ko-  
go mowi? ná którym mieyscu? ktorego czasu mowi? Y  
Filozow Pogański powiedział o sobie, że więcey stra-  
wił czasu, ucząc się, kiedy, y co miał mówić, á niżeli*

W

uczac

### Konfyderacya

*uczac się wymownie mowić.* 3. Słowa ciekawe, dowiadujące się, co do nas nie należy, ná przykład, co tám slychać? bádaiące się, o dyspozycye y sprawy Zwierzchności, á dopieroż wypytuiaće się, co tám o mnie mowiono? &c. 4. Słowa chełpiące się z urodzenia, z rozumu, z tálentow, z dobrego postępowania w ákeyach. *Niech cię chwali obcy, á nie usta twoie,* mowi w piśmie Duch Święty. 5. Słowa, álbo rzetelnie, álbo pod allegoryą, mniey przystoyné. Przy Kommuniach Świętych ciáto y krew Páná JEZUSA ták często bywa w ustách nászych; toć maia być czyste, iák Monstrancya, iák Kielich ołtarzowy.

Te, y inne (bo kroźby wszystkie wyliczył?) defekty w słowach uważywfzy, łatwo káždy znać może, iák wielkie przynosi szkody ięzyk wyuzdány; zátym go, iáko twardousta, szkápę, krotko trzymać trzebá. Ztąd przestrzega S. Iákòb Apostòł: *Kto ięzyká swego ná wodzy nie ma, tego prózna iest Zakonność.*

Kiedy Mátkę Máchábeyką z siedmiá Synámi ná plac męczeński wyprowadzić, y w oczach Mátki pierwey wszystkich iey Synow męczyć y zábiiac bezboźny tyran kazał, mowi písmo Boże, iż pierwszemu z owych Synow ięzyk urznięto, á Święty Prudencyusz opisuiąc to męczeństwo przydáie, że się dopiero w ten czas ucieszyła owa Mátká, y záołała: *Teraz już dosyc chwały dostapilišmy, kiedy ten moy Syn ięzyk*

Piata.

język strąciwszy, uwolniony jest od niebezpieczeństwa zaprzenia się wiary. Takto od języka wielkie jest dufz niebezpieczeństwo! Nam urzynać go nie trzeba, ale go krotko trzymać za zębami trzeba w umartwieniu wielkim; toż dopiero możemy sobie obiecować chwałę y wygrana. Dla tego y Święci Pustelnicy, żeby od grzechow dalekiemi byli, oddalali się od okazyi mowienia. Y tak Święty Grzegorz Nazyanzeński milczał dni czterdzieści; Święty Romuald przez lat siedm; Radulphus Mnich przez lat szesnaście, y kiedy Klasztor, w którym mieszkał, gorzał, on pierwsze wymówił słowo: *Ogniu w imię Pańskie ugaśni*, y zaraz zgaś, &c.

KONSYDERACYA V.

*O szkodach z oziębłości, y o iey przyczynach.*

O Ziębłość w duszy Zakonney nic inszego nie jest, tylko ostygnięcie ferworu y gorącości w służbie Boskiej, właśnie ná podobieństwo wody, która potężnie przy ogniu zágrzana, potym stygnie, albo ná podobieństwo żelaza rospalonego, które wyięte z ognia, powoli trącąc gorącość swoją, potym całę oziębnie. Toż jest y oziębłość w ludziach Zakonnych. Ná początku służby Boskiej, albo pod czas Kollekcyi, y po nich, wielki bywa ferwor, gorącość wielka, w zachowaniu reguł y uczynionych postanowieniach;

*Konfyderacya*

niach; z czasem jednak ferwor ten ustáie, dobrze zá-  
grzane ferce słygnie, áz nákoniec y oźiębnie. Tá zaś  
oźiębność iáko iest szkodliwa, wyráził Thomas á  
Kempis, gdy mowi: *Zakonnik oźiębty ma utrapienie  
nád utrapieniem, bo uciechy duchowney nie ma, á do-  
czesney uciechy szukać mu nie godzi się, áni iey szukać  
mu nie dopuszczá. Ale osobliwie oźiębność duchá  
wpráwuię w niebiespieczeństwo zguby wieczney, bo  
iost iáko chorobá fuchot, ktora lekko y nieznacznie  
do śmierci przywodzi. Ztąd według Świętego Ber-  
narda *życie oźiębtych zbliżyło się do piekła.* Owszem  
náuczają Oycowie duchowni, że lepszy iest stan grze-  
sznego, niżeli oźiębtego, bo naprzod iáko wodá le-  
tnia prędzey zmarznie, niż zimna, ták oźiębty ták-  
cniey w grzechy ciężkie zábrnie, á niżeli grzeszny.  
Potym iáko medycy tákniey leczą maligny, á niżeli  
hektyki, ták tákniey człowiek z złego stánie się do-  
brym, niż z oźiębtego doskonałym, bo człowiek zły,  
prędzey obaczy stan swoy niebiespieczny, á niżeli o-  
źiębty, ten bowiem pobłáza sobie, że nie zna do sie-  
bie grzechow ciężkich. Przeto mowi Duch Święty:  
*Lepszy iest pies żywy, á niżeli lew zdechły, to iest, le-  
pszy iest grzesznik máiący naturę żywą, á niżeli czło-  
wiek żywości duchowney nie máiący. Iężeli zaś spy-  
tałz się, z iakich przyczyn, tá żywość obumiera, tá  
w duchu gorącość w nas słygnie?* Odpowiadam, że  
z tych*

z tych właśnie przyczyn, z których gorąca stygnie wodá.

I. Iáko wodá gorąca stygnie, gdy bywa od ognia oddalona, ták teź Zakonne serce stygnąć musi, kiedy się oddala od Páná BOGA, który sam názwał się, y jest ogniem. To zaś oddalenie od BOGA, dzieie się trzema naybardziej sposobámi. 1. Oddalamy się od BOGA, gdy zwłaszcza dzień záczynáiąc, álbo cále dobrej nie czyniemy intencyi, álbo czyniemy ją niedbale, álbo psuiemy ją przez szukánie własnych wygod, próżney chwały, &c. O iákbyśmy z większą gorącością duchá, z większym zyskiem naszym wszystko przez dzień czynili, gdyby należyta we wszystkim intencya była! Pospolite jest zdánie wszystkich, że wszelkich spraw powodzenie od dobrego ich początku zawisło. Zwyczajnie powiadaia: *Iákby połowę sprawy odpráwił, kto dobrze záczał.* Toż się mowić ma y o ludziach Zakonnych. Záczniemy dzień w gorącości duchá, y z nabożeństwem osobliwszym? zá tym początkiem poydą y inne wszystkie sprawy w teyże gorącości duchá. Kiedy zaś ná początku dnia nie podniesiemy myśli pierwszey do BOGA, zániedbamy uczynienia intencyi, sercá nie przywiążemy do duchownych rzeczy, pewnie cały dzień poydzie w oziębłości. 2. Oddalamy się od BOGA przez nie wzbudzenie w sobie pámiéci ná obecność

### Konfyderãcyã

Boska, bo mowi Dawid o niepãmítãiacym ná BOGA: Nie masz BOGA przed obliczem iego; zespecity się drogi iego kãzdego czasu. Y Bãzyli Swiety pyta się: A kto się rad często niepotrzebnie rozrywa? kto rad próznuie? kto się często gniewa? kto próznych pochwał ludzkich szuka? kto leniwy do zãbaw duchownych? kto rozzerwany w modlitwach? Ten, odpowiada, który nie myśli o tym, że ná wszystkie sprãwy, myśli, słowa, pãtrzącego ma BOGA. Trzebã Zakonnikom byc podobnemi owym zwierzetom, ktore Ian Swiety w obiãwieniu widzial pełne oczu zewszãd; aby gđziekolwiek się obroca, mieli oko ná to, że BOG pãtrzy ná nich, żeby ani mowali, ani myslili, ani się ruszyli, ani żadhey nie czynili sprãwy, ktoreyby nie sãdzili byc godney, aby ná niã BOG z ukontentowaniem pãtrzył. 3. Oddalamy się od BOGA przez nieposłuszeństwo náchnieniom Duchã Swietygo, ktoremi nas pobudza do dobrego. O iãkbyśmy wiele złego ustrzegli się, wiele dobrego uczynili, gdybyśmy się powodowãc dãli tym pobudzaiãcym łãtkom Boskim! Ciężkim letargiem oziębłości nie zãsypia, kto nie zãniedbywa budzãcych się do dobrego łãsk Boskich. Tych zã łãsk zãniedbawszy, albo dla trudności w czynieniu sobie przykrości, albo dla innych respektow, co zã ochotã y gorãcość w Zakonnych byc może powinnościach? Kto w głębokim zoltãiac dole,

Je, podány sobie od kogo ręki nie chwytá się, pe-  
wnie w dole zostánie. Látki Pána BOGA, pobudza-  
jące nas do dobrego, náchnienia Duchá Nayświęt-  
szego, podáia nam rękę, ábyśmy z dołu niedoskona-  
łości nášzych wydzwignieni, wysokiey doskonałości  
gory doysć mogli; ieżeli się tey podány nam ręki  
nie chwytamy, w błotnistym dole oziębłości nášzych  
zostáiemy.

II. Ze gorąca wodá stygnie, y ztąd pochodzi,  
gdy zimney wody kto przyleie do niey. Ták właśnie  
y gorącość duchá w nas stygnie, gdy do fercá wlewa-  
my miłość rzeczy stworzonych, ktora miłość iest iá-  
ko wodá zimna, bo też y same dobrá stworzone są  
upływające, iáko wodá. To się dzieie naybardziej  
przez wzgląd ná respektá ludzkie, myśląc: *Co o mnie  
będá mowić? Sadzić mię będą zá nie znáiacá się ná rze-  
czach, zá nie umieiacá považác sobie przyiáźni z dru-  
giemi, dla ktorey y regulá ustápic musi. Trzebá się też  
ákomodowác okolicznościom, w ktorych y regulá mię nie  
obliguie. Nie obáli się swiát, oboć też y medytácyá, y  
ráchunek sumnienia opuści się, choć y regulá przestápi  
się. O Zakonna duszo! Masz wzgląd ná ludzi; á ná  
BOGA nie masz? Pytasz się, co o tobie będą ludzie  
mowić? á nie pytasz się, co BOG ná to rzecze? Co  
rzeká ludzie? bałwan to, ktoremu się pospolicie kłá-  
niajá y Zakonni. Gdzie idzie o cnotę, o záchowanie  
Zakonno-*

### Konfyderacya

Zakonności, o przestępstwo reguły, niech ludzie chociaż mówią, a ja powinności mojej, cnoty, reguły, y na krok ieden nie odstępę. Bardziej na rzeczach się nie zna, kto raczej na stworzenie, niżeli na Stwórcę respektuie, komu szacowniejsza przyjaźń ludzka, niżeli wyrażona w regułach wola Boska. Przyjdzie ten czas, przyjdzie, kiedy o niezakonne przestępstwa Zakonności świat obali się na nas, y według pisma *przeciwno tak nierozumnym być będzie.*

III. Gorąca woda y przeto stygnie, iż precz bywa wylana. Także oziębłość w duchu pochodzi z wylania się na rzeczy powierzchowne, albo przez zatopienie się w robotach ręcznych ( w które zbyt wdawszy się, y przy modlitwie o tym się myśli, iako na przykład kwiatek wyszyć, &c. ) albo naybardziej przez niepotrzebne konwersacye z ludźmi czy świeccy, czy duchownymi, gdy dla utefknienia w osobności umyślnie szukamy znaiomości, z kąd powoli ząbiera się affekcik; poufałość; komunikacya wzajemnych sekretow; wyiawienie, co się dzieie w Zgromadzeniu; szukanie sposobow częstego widzenia się; tajemne listki, karteczki, podarunczki bez pozwolenia; ustawiczne o osobie myślenie, czy to pod czas mszy, czy pod czas modlitwy, czy pod czas kommunii; &c. A ztąd co idzie? ciężko do Pána BOGA przywiązać imaginacya; częstszą myśl o człowieku,  
niż

*Piąta.*

niż o BOGU; większe jest stáranie podobania się człowiekowi, niż BOGU; zátym niegorące modlitwy, oziębłe kominie, &c.

IV. Wodá, choćby naygorętsza, tám stygnie, gdzie okná otwarte, drzwi ná ościerz. Ták właśnie y gorącość ducha stygnie, gdzie przez nieskromność, powierzchownych smysłów okná, y drzwi otworem. Przez te ciáła nášzego okná, naprzod oziębłość, potym y śmierć według pisma wchodzi. Co się dwornie widzi, ciekáwie słyszy, lekkomyślnie mowi, to y pod czas nayświętszych z siebie zábaw ná myśl uporczywie liże, zátym ciężko myśl do BOGA podnieść, zkad gotowa jest we wszystkim oziębłość.

V. Náostátek gorąca stygnie wodá, gdy wiatr wielki wieie. Tákteż y gorącość ducha ziębnie, gdy wichrom nieumartwionych pássyi w nas burzyć się dopuszczamy, wczesnie ich nie uskramiaiac, z tych álbowiem nieukróconych námiętności pochodzi pomieszanie w duszy y niepokoy wewnętrzny; á w tym pomieszaniu czyli można, żeby była dobra medytacya? nabożne mży słuchanie? &c. kiedy zaś nie powodzi się w tych zábawach, następuie nie smak we wszystkim, zátym álbo cále duchowne zábawy opuszczamy, álbo iák drwa gryzł, odpráwiamy, co jest w rzeczy samey oziębłość. O iák często podobno, w wyuzdáney gniewu pássyi doznáiemy tego!

### *Konfyderacya*

Te są pryncypalnieysze oźiębłości przyczyny. Nieznayduiesz się w nas ktora z nich? Owšem, czy nieznayduią się wszystkie? Niech tu będzie ná to wszystko reflexya, y poprąwa wszystkiego.

## KONSYDERACYA VI.

*Sposoby usilnego wybiiania się z oźiębłości.*

**S**Więty Páweł Apostoł, w liście do Koryńczykow, smiedzy innemi nápomínániami dáie im y to: *Ockniycie się sprawiedliwi, á nie grzyzcie.* Co pewnie mowił, nápomínájąc ich, áby z oźiębłości powstáli, bo oźiębli bardzo są podobni do ludzi spiących, drzymiących, gdyż y oźiębli wszystko czynią iákby spiac, modlą się, spowiadáią się, kómmuniuią, duchowne kfiązki czytáią, ráchuią się z sumnieniem, byle odbyć, ospále, y dla tego mowi Apostoł do takich, zowiác ich sprawiedliwemi, ále przecie upomina, áby nie grzyfzyli, bo oźiębli, lubo maia ná duszy łáskę poświácáiącą, gdy nie są w grzechu ciężkim, ále iednak powzedniemi grzechámi ustáwicznie grzyfzają. Upomina ich tedy Doktor narodow: *Ocknicie się.* Zaczym

*Pierwszy sposob* wybiiania się z oźiębłości iest, ocknąć się z ospalstwa co prędzey; to iest, poznawszy się być w oźiębłości, y uznawszy przyczyny oneyże, zaráz się stárać, áby z niey wynisć bez odwłoki,

*Szofta.*

włoki, kiedy kto záchoruie, záraz szuka lekarstwa; szuka Doktora, niezániedbywa tego, czym się porátować może; nie czeka, aż się zmoże chorobá. Toż czynić y oziębły powinien; záraz ma szukać lekarstwa ná to oziębienie ducha. Jest niebezpiecznym ten chory, który się leczyć nie chce. Ták y oziębli, co niedbáią, áby co prędzey do gorákości ducha wrocili się, bardzo są niebezpieczni, bo im tylko śmierci wieczney obawiać się potrzebá. Záczym iáko ze snu ocknąć się y porywać trzebá z oziębłości, kto chce, żeby nie przyszedł ná ow žal JEZUSA, który wyráził w ogroycu, kiedy po pierwszym y drugim upomnieniu do czuyności, przecie Apostółowie spáli, mowiąc do nich: *Spiicież inż y odpoczywajcie*, ále wiedzcie, że w pokulé wielką wpádniecie

*Drugi sposob* jest wybicia się z oziębłości, przychyne iey uprzátnać. Náprzykład. Ogarnęta kogo oziębłość y opuszczenie się w duchu, z okáyzi pomieszania wewnętrznego, álbo z niepomiarkowanego áffektu do rzeczy stworzonych? więc uspokoić się co prędzey, áffekt oderwać od stworzenia, pobudzájąc się do tego, godnością BOGA, niebezpieczeństwem y szkodá, sumnienia, &c. Bez tego sposobu nigdy nieustánie oziębłość.

*Trzeci sposob* jest, zádać sobie prywatne, same-  
mu tylko BOGU wiadome Kollekeye, to jest obrać

*Konfyderacya*

sobie dzień jeden, drugi, y trzeci, w ktore tak gotować się do medytacyi, iáko pod czas publicznych Rekollekcyi, tak medytować, tak często przez ákty krotkie do BOGA się wzbiić, podobne przedsięwziąć mortyfikacye, podobną zachować skromność, milczenie, y straż nád wszystkiemi smysłami, podobnie, to iest iáko nayfilniej wszystkie do BOGA należące zábawy odpráwować. Doświadczamy, że nas publiczne kollekcye zápalają do gorákości w służbie Boskiej; uczynią toż y prywatne, kiedy ogarnie nas oziebłość.

*Czwarty sposob* iest, żywa pámiéć ná obecność Boską. Iáko im kto bardziej oddala się od ognia, tym też bardziej ziębnie, tak im kto bardziej oddala się od BOGA przez niepámiéć ná obecność iego, tym większa w duszy iest oziebłość. Przeciwnym obyczájem iáko im kto bardziej przystępuje do ognia, tym bardziej zágrzewa się, tak im kto bardziej zbliża się do BOGA przez pámiéć ná przytomność iego, tym bardziej pozbywa oziebłości. Niedosyć zaś nátym, iáka, taką, pámiéć mieć ná BOGA; ále trzebá przez częste ákty z nim obecnym rozmawiać, czyniac mu ádoracya, oświadczaiac miłość, spuszczaiac się we wszystkim ná Boską, wolać iego, dáruiać mu wszystko, co cierpiemy od kogo, ofiaruiać

mu

*Szosta.*

mu wszystkie sprawy nasze napomnozenie większej chwały jego, &c.

*Piąty sposób* jest, często prosić Duchá Świętego o ferwor, co raz wzdychając sercem y słowy Augustyna Świętego: *O ogniu! który zawsze goreiesz, a nigdy nie gąsniesz, BOZE moy, zapal mię, spuść iskiereczkę w ten popiół serca mego, aby się pożary miłości twoiej w nim wznieciły; albo z całym Kościołem Świętym do Duchá Najswiętszego powtarzając: Racz dać synostom dar światłości, przymażay w sercu miłości. Zwyczajna to, że kiedy kto niedba o co, to też nieprosi o toż, ani konkurruie, ale kto czego pragnie y chce nábyć, bardzo y często o to prosi; tak y my o gorącość ducha, gorąco y ustáwicznie prosimy, a sprawdzi się (byleśmy fame czym nie przeszkodziły) co Pan JEZUS przyrzekł: *Proście á otrzymacie.**

*Szosty sposób* jest, zwyciężać się, y gwałt sobie czynić, sprzeciwiając się námiętnościom naszym, bo Ian Święty w obiáwieniu mowi: *Zwycięzcy dam iest z drzewa żywota, zátym w sobie żywość, y czerstwość albo gorącość ducha mieć będzie.*

*Siodmy sposób* ná koniec jest, myśleć sobie: Gdyby mi teraz umierać przyszło, czy byłabym kontenta z tey konstytucyi duszy moiej, w ktorej teraz zostąię? czybym mogła odebrać łaskawą Sędziego BOGA sentencyą? Nie wiem dnia, ani godziny, dopie-

### Konfyderacya

dopieroż momentu śmierci moiey; z czymżebym się teraz przed BOGIEM popisała? Pewna to, że oziębłych Zakonnych osob śmierć straszliwa bywa, bo Sądow Boskich niezmiernie bać się muszą, y karania za niedbale życie; bo nie mają ufności w miłosierdziu Boskim, na ktore sobie nie zasługowały uczynkami dobrymi; bo nie czynią aktow miłości Boskiej, wiary, nadziei, skruchy, w których gorącość niewprawiły się za żywota; bo ich czarci niewypowiedzianie straszą, sumnienie przeświadczone trwoży, &c. Zebyś takiey śmierci nie miała, y tey boiáznią, do gorętszey służby Boskiej pobudź się.

### K O N S Y D E R A C Y A VII.

*Pod grzechem ciefskim obligacya ludzi Zakonnych, postępować do doskonałości.*

**S**Ama istotą Zakonu wyciąga, aby w nim żyący postępowali, ciągnęli do Doskonałości, to jest stąpali się, usiłowali o nią. Bo każdy Zakonnik na to z światą do Zakonu idzie, aby rady owey Chrystufowej naśladował: *Chceszli być doskonałym idź, sprzedaj wszystko, a podź za mna.* Zkąd uważać potrzebą, że lubo nikogo nieobligował Chrystus, aby był Zakonnikiem, aby sprzedawszy wszystko, szedł za nim, bo to jest radą, którą Chrystus tym słowkiem: *Chceszli, oznaymit; ale zostawisz Zakonnikiem, iuż*  
sam

*Siodma.*

Sam człowiek, z istoty Zakonu, bierze obligacya, aby ciagnął do Doskonalości, tak, że lubo to jest rada Chrystusowa, nie obligująca nikogo, aby był Zakonnikiem, iednak zostawzy nim, iuz nie rada, ale powinność, przykazanie, obligacya postępować w doskonalości, a to z istoty Zakonu, nie mniej, nizeli istota człowiekã żyjącego jest, czynić akcyę życia.

Coż to zaś jest postępować, ciagnąć do Doskonalości? Z nauki Oycow Swiętych, to się ma miarkować z tego słowa: *Postępować*, bo iako postępować powfzechnie mowiąc, nic innego nie jest, tylko od terminu, albo mieysca iednego ruszywszy, oddalając się od niego, co raz zbliżać się bardziej ku drugiemu, tak y postępować w doskonalości, nic innego nie jest, tylko świat zostawiwszy, ćwiczeniem y spráwami Zakonnemi, z ślubow, y przykazania, albo z ustaw y opisu Zakonnego pochodzącemi, iako krokami iakiemi, co raz powtorzonemi, zbliżać się bardziej do doskonalości. Opisują to Oycowie Swięci różnemi podobieństwami, ale osobliwie podobieństwem iadącego w łodce, ná rzece, przeciw wodzie, gdzie łodká w ten czas postępuje, gdy zá usiłowaniami zostawia brzeg ieden, a coraz się zbliża ku drugiemu, do czego że pracy y przyłożenia sił potrzeba, ztąd poznać, że iezeli się ręce opuszczają, iezeli

robic

### Konfideracya

robić wioštěm przestanie, zaraz łodká ná doť ustępuie. Tego podobieństwa łatwa aplikacya. Wiadomo, że z natury nádpsowaney człowiek leci ná doť, idąc zá námiętnościami swoiemi; więc mu z pracą przychodzi dobroć y cnota, á dopieroż trwać w niey, bez ustáwicznego ćwiczenia niepodobna. Ná to rozum ludzki zá grzechem pierworodnym wielce iest zácimiony w tym, co do znáiomosci BOGA y duchownych rzeczy należy; więc ábyśmy do tey umiejętności przychodzili, trzebá ustáwicznego ćwiczenia się.

Tá zaś Doskonáłość, do ktorey ludzie Zakonni ciągnąć powinni, nie inna iest, tylko doskonáłość miłości Boskiej. Ták náucza Tomasz Święty Doktor Anielski. *Sámá, mowi, doskonáłość miłości iest końcem, do ktorego Zakonnik powinien wszystkim stárániem y zábáwami swemi ciągnąć.* Wprawdzieć Chrześciane wszyscy, z przykazania, mają się mieć do miłości Páná BOGA, ále Zakonnym dáleko wyższy stopień iey należy, ták, żeby nie tylko się mowie mogło, że Zakonnik kocha Páná BOGA, ále że kocha doskonále. Dálej zaś náucza tenże Tomasz Święty, że dwoiákim sposobem mieć się kto może do doskonáłości miłości Páná BOGA. Pierwszy sposob iest ten, gdy áffekt ludzki odwraca się od tego wszystkiego, co iest przeciwnego miłości Boskiej, iáki iest grzech

*Siodma.*

grzech śmiertelny; y bez tey doskonałości, miłość nie może być miłością Boską. Ten stopień miłości Boskiej, wszystkim ludziom jest koniecznie potrzebny do zbawienia, według owych słów Iana Świętego: *Kto nie miłuje Páná BOGA, mieszka w śmierci, y dośe czynią ludzie świeccy obligacyi swoiey, gdy ná tym tylko stopniu stáwáia.* Drugi zaś sposob doskonałości miłości Boskiej jest, do BOGA tak przystáwać, żeby się cále przy nim samym á iedynym stáwáło, nic nie chcąc, nic nie áfektuiąc innego ná ziemi, tylko samego BOGA, nie tylko się strzegąc tego co psuie w duszy miłość Páná BOGA, iáki jest grzech śmiertelny, ále y tego, co iey umnieyszyć może, iákie są grzechy powzednie, niedoskonałości, defekty, chowaiąc nie tylko przykazania Boskie, ále też y rady nie obliguiące pod grzechem ciężkim. Tu się iednak przestrzec mamy, że lub doskonałość, do ktorey Zakonni postępować powinni, istotnie należy ná samey miłości Boskiej; nie przeto iednak inne cnoty są niepożyteczne, ále owszem są bardzo potrzebne, bo służą do nábycia miłości Boskiej, y są iákoby áktami iey, gdy kto w cnotách innych ćwiczy się dla miłości Boskiej.

Do tey tedy doskonałości ciągnąc, máia obligacyą ludzie Zakonni, á obligacyą pod grzechem ciężkim, bo mowi Hieronim Święty: *Niechcieć być*

### Konfyderacya

doskonáłym Zakonnikowi, iest grzeszyć. Iáko zaś iest grzeszyć, wykláda Cassianus. Wiedz, práwi, iż nie matym iest grzechem, temu, który professya uczynił ná doskonáłość, udáwać się zá tym, co nie iest doskonálego. Y przyczyny tego są. Pierwsza. Bo Zakonny człowiek, uczyniwszy śluby Zakonne dla miłosci Boskiej, oraz też ślubował postępować do doskonáłości przez záchowanie ich, á iáko przestąpiwszy ślub grzeszy ciężko, ták też grzeszy tym sposobem nie ciągnąc do doskonáłości. Druga przyczyna. Bo Zakonnik, nie mający się do doskonáłości, iest obłudnym, Hipokrytą, y kłámcą, á w rzeczy wielkiej, oszukiwaiący patrzących ná się, którzy rozumieią, że on czyni dosyć obligácii swoiey. Do tego iest krzywdzącym fundácie ták wielkie, ktore ná niego idą dla tego, áby czynił dosyć obligácii swoiey. Trzecia przyczyna iest, kontempt w wielkiej máteryi. Bo kto nie chce postępować w miłosci Boskiej, gardzi nią.

Zábiegáiąc iednak szkrupułom, wiedzieć potrzebá, że temu przykazaniu y obligácii dosyć czyni Zakonnik, chowaiąc śluby Zakonne y reguły swoie ordynaryinie, wystrzegáiąc się grzechow powszednich ordynaryinie. Lubo zaś czásem przestąpi regułę, czásem popełni grzech powszedni, przez to nie popełnia grzechu osobnego, przeciwko tey obligácii postępowania do doskonáłości, byle nie miał tey rezolucyi,

zoluyci, żeby cále nie chował reguł, cále się nie wystrzegał grzechow powzednich y niedoskonáłości. Więc gdyby kto z Zakonnych cále nie chciał chować milczenia, myśląc, że mię regułą nie obliguie pod grzechem ciężkim, tedy nie śmieią uczeni uwalniać go od grzechu ciężkiego, lub nie dla przestępstwa reguły, ále dla zániedbání stárání się o postępek duchowny. Tákże, gdyby kto ták się opuścił, żeby áni Medytácyi nie czynił nigdy, áni áktu żadnego, ále ták oleniał, żeby ze zwyczáiu tylko, álbo dla oká lub karání, co dobrego czynił. Iednak nie ma obligácyi Zakonnik, stárąc się o swoy postępek duchowny wszelkiemi frzodkami; dość, że się będzie stárał temi tylko sposobami, ktore w tych okolicznościach mieć może.

## KONSYDERACYA VIII.

*Pokorá, fundáment doskonáłości Zakonney.*

**P**Okorá według opisania S. Tomazsa, iest cnotá; ktora człowiek uznáváiac nikczemność swojá, gardzi sam sobą. Zkąd uważyc trzebá, że pokorá nie iest táká cnotá, w ktoreyby wolno było komu się ćwiczyć, álbo nie ćwiczyć; bo iáko káždy rozumny człowiek powinien uznáváć to, czym iest, zátym uważać ma podłość y nikczemność swojá, ponieważ z siebie bardzo nikczemny y podły iest, ták ma obli-

### *Konfideracya*

gącyą y gardzić samym sobą, bo zá uznániem nikczemności swoiey konnaturalnie idzie gardzenie samym sobą. Więc 1. Człowiek uznawać powinien, że z siebie samego nic nie jest, z siebie samego nic nie ma, z siebie samego nie może nic dobrego uczynić y nie czyni. Bo iáko nas Pan BOG z niszczonego stworzył, ták od niego mamy, że jesteśmy ná świecie; od niego mamy wszystkie nasze przymioty, nasze siły, z ktoremi co dobrego czynić możemy. On z nami robi, cokolwiek dobrego robimy, y gdyby przy nas nie był, nas ná rękę swoich nie piałtował, y ná ieden moment nie moglibyśmy áni być, áni cożkolwiek czynić, ále zaráz tákbyśmy zginęli, iáko ginie światło, kiedy gásnie świeca. 2. Człowiek rozumny powinien uznawać, że ma w sobie y z siebie niezliczoną liczbę defektow y niedoskonáłości przyrodzonych, to jest ná rozumie niewiadomość, ślepotę, y błędy; ná woli niestátek w dobrym, skłonność do złego; ná części człowieká z bydłętami spolney, pássye niepomiarowane; ná ciele szpetności, skázitelności, choroby. 3. Uważać powinien wielkość grzechow swoich, ktore z niego samego pochodzą, áni przyczyny ich nie może składać ná nikogo, tylko ná siebie. 4. Uznawać powinien náostátek, że cokolwiek w nim jest dobrego, nie tylko jest od Páná BOGA, ále jest nic względem godności Boskiey, względem obligácii stánu

Osma.

stánu swego, względem przykłądu innych ludzi, ná przykłąd Nayświétszey MATKI, Świętego Benedykta, y innych. Tego wsfyftkiego uznánie niepocho-  
dzi z pokory, ále z rzeczy famey, bo nie ináczey iest w rzeczy famey, tylko ták. Wiéć pokora iest cno-  
tá, ktorá człowiek, uznawszy, iż sam w sobie y z sie-  
bie iest wielkie nic, ma się zá nic, gardzi sobą.

Ale to iest niefzczéscie ludzkie, że tego uzná-  
nia zápomniawszy, zápomina my oraz y powinności  
tipokorzenia siebie, á ztąd o iák wiele ná duszy ná-  
sfzey znayduie się defektow! 1. Zakonna Osobá, nie-  
máiąca pokory, ieżeli ma iákąkolwiek przyczynę  
sfácowania siebie, ná przykłąd z dobrego urodzenia,  
z fortuny, álbó z iákiego tálentu przyrodzonego, to  
iuz zápomina się być człowiekiem; bo żadney rzeczy  
z tych nie uznáie, ktore w sobie uznáwać powinien,  
ále w káżdey okázy zaráz mu ná pámiéć przychodzi  
álbó urodzenie, álbó fortuna, álbó tálent. 2. Táz  
pokory nie maiąca osobá o naymnieysze ponizenie  
fwoie, czy to od Stárfzych co tákiego potyka, czy  
od kogo innego, iest niecierpliwa, zaráz się gniewa,  
turbuie. 3. Nie chowa ślubu Ubofstwa, bo dla tego,  
żeby się pokazała przed ludźmi; stára się, álbó fama  
przez się, álbó przez kogo innego, o pozornosci  
w odzieniu, galánterye w celli &c. myśląc sobie: *stać  
mię ná to; nie dármo Pan B O G dał fortunę, w ktorey*

### Konfyderacya

urodzitam się &c. 4. Nie chowa ślubu czystości, bo pospolicie Pan BOG ná pysznych dopuszcza nieprzy-  
stoyne pokusy, á czásem y grzech szpetny. 5. Nie  
chowa ślubu Postuśzeństwa, bo rozum swoy przekłá-  
da nád rozum Zwierzchności, przygania roskazá-  
niom, szemrze przeciwko nim, nie czyni im dosyć,  
álbo przynajmniey czyni, co każą, nieochotnie,  
z przeciwnością, álbowiem myśli sobie: *Nie uważne  
to roskazanie. Nie tákby to roskázować trzebá. Ináczey-  
by to było, gdyby ná mnie &c.* 6. Nie czyni nic do-  
brego z zasługą swoią, bo czyni álbo dla próżney  
chwały, álbo żeby o niey dobrze rozumiano; y ták  
wszystko psuie. 7. Jest zwádliwa z naymnieyszey  
okázyiki, bo z ambicyi swoiey często sprzecza się  
z drugimi, niechce ustąpić swego, upornie się sprze-  
ciwia, y ztąd prędko do zwady przychodzi. 8. Żyie  
w nienawiści, bo iey pychá nie pozwala unżyć się  
innym, przeprosić, gdy urázi kogo, y perswaduie so-  
bie: *Zá co mam przeproszać? Tak já dobra, iák oná,  
álbo lepsza. Spolne to były tám urázy. Wsadziłabym já  
ná harda. Niech się też náuczy, iák sobie z drugimi  
postępować. Táki naylepiey kázdemu się poddać! to iuż  
będzie ládá kto ná czteku uieźdzał. Trzebá zsadzić  
z siebie. Bá ieszcze iey popráwić trzebá. &c.* Idzie zá-  
tym odwrocenie sercá, y nienawiść. 9. Tákiey oso-  
bie nic się nie podoba w nikim, wszystkim przygá-  
nia,

Osma.

nia, wszystkich cenzuruie, obmawia, lży, znieważa, zátym iest nieznośną innym bo każdy się iej strzeże, y ucieka przed nią, iák od ognia. 10. Tákaż (co naywiększa) pokory niemająca ofoba, prawdziwie Zakonną nie może być, bo zá ládá okázyą unizenia swego, żáfuie że iest w Świętym Zakonie mówiąc: *A mnie co byto potym żyć w takim ustáwicznym rosóle? Wolálábym była nie znác Klasztora. Abo iá to po to przyszła do Zakonu, żeby się nádemna ládá kto náprzewodził! &c.* Ztąd frasunki, nieukontentowania. Ztąd pokusy wielkie, ile, że diabeł, w takich okázyach, taką osobę miechámí swemi tak nádyma, że się ledwie nie rozpuknie, iáko to wyobrázáią y kopersztychy człowieká nádętego.

Prawdziwie Zakonnych ludzi, do postępku w doskonałości pod ciężkim grzechem obowiązanych, to iest szczere, iedyne postanowienie, y być powinno. Nigdy, całym życiem moim Zakonnym, żadnego respektu, żadney wolności, łáski, chwały, áni od Przełożonych, áni od Stárszych, áni od równych, áni od młodszych, nie spodziewam się, y niegodnam go, bom iest Zakonu moiego iedna niewolnica. Od wszystkich, ktorzy ze mną mieszkáią, y mieszkac będą, czy od Stárszych, czy od równych, czy od młodszych, powinnam być posádzana, cenzurowana, pogardzana, násmiewana, nienáwidzona, łáiana, do  
Przeło-

### *Konfyderacya*

Przełożonych oskarzana, od Przełożonych karana, chociażbym y niewinna byłá, choćbym co naylepiey uczyniłá; y o to wszystko ánim się gniewać, áni smucić nie powinna, ále powinnaam prągnąć tego, y kiedy się to tráfi, powinnaam być kontentá z tego, á kiedy się nie tráfi, powinnaam się frásować. Já zaś niepowinnaam nikogo sądzić, nikim gárdzić, z nikogo się nienásmiewać, nikomu nie przygániać, áni przykrości żadney nie uczynić. Wszystkie inne rowiennice moie będą szácowane, chwalone; będą miały respekt, łáskę u innych; będą ich mieć zá Święte, zá sposobne do wszystkiego; já sama tylko będę y być powinnaam w pogardzie, w nágánách, w nienawiści, wnieláscie u wszystkich; já sama będę, y powinnaam być miana zá niepożyteczną, zá niesposobną do niczego. Wszystkim innym może Zakon powierzyć funkcyi y zábaw; mnie samey nic. Wszystkie inne niepotrzebuia dozoru; jám sama tylko godna podpá-trowania, censurowania, szpocenia ákcyi moich. Wszystkie inne w odzieniu, w pokarmie, w mieszkániu wygody mieć powinny; já sama tego iestem niegodna. Nie pretenduię, y cále pretendować nie mogę, żadnego honoru, żadney sławy, bom iest natury ludzkiej wyrzut naypodleyfzy. Wszyfcy nádemną pánować, wszyfcy mi roskázować powinni, bo wszyfcy nádemnie godnieyfi, lepsi, mędrsi; á já  
wszystkich

*Dziwiata.*

wszystkich powinnam być sługą, y od wszystkich mianą być za głupią. Wszyscy na mnie prawo mają; iá na nikogo. To jest nieodmienne, na záfwsze, przedsięwzięcie moje, to postanowienie, choćbym iák naydłużey żyła w Zakonie, choćbym iáko naywięcey, iáko naylepiey robiła, pracowála. A iestże w tobie, Zakonne serce, táka rezolucya? O iákby się w Zakonie wiele złego uszło! O iákby się z większym w doskonałności postępowaniem, y uspokojeniem żyło! łatwo wnieść, y pomyśleć.

K O N S Y D E R A C Y A IX.

*O Regulach Zakonnych, y ich zachowaniu.*

**R**egulá, od rządzenia nazwana, jest rzeczą albo wiadomością, którą się kto w czynieniu czego rządzi. A iáko budowniczy iáki miarkuje się prawidłem, sznurem, linią, áby co prosto y gruntownie wybudował, ták Zakonny człowiek, áby budynek doskonałości swoiey naylepiey wystawił, nie ma być bez reguły y prawidłá iákiego, którymby prostował albo doświadczał, y probował życia y spraw swoich, iezeli prosto zmierzają y ściągają do końca, do którego się zápuścić.

Bez zachowania regul swoich Zakonnych nie może nikt być Zakonnikiem tego Zakonu, w którym żyje, choćby zachowywał śluby, bo te są pospolite

### Konfideracya

wszystkim Zakonom, á zaś reguły są przyzwoite káżdemu Zakonowi, więc kto ich nie chowa, tedy nie jest Zakonnikiem tego Zakonu, y owfzem jest ni tym, ni owym, bo áni Zakonnikiem swego Zakonu, áni Zakonnikiem innego Zakonu, áni świeckim. Y ták się stáło, gdy w pewnym Klafztorze rozwieźli Zakonnicy modlili się, y mówili ow Kościoła Świętego wierz: *Modl się za námi Święty Oycze, usłyszeli głos: Ani iá Oycem wászym, áni wy Synámi memi. Nie wszyscy, mowi S. Páweł, co są z Izráelá, ci też są Izráelitowie, áni ci, co z nasienia Abrábánowego, wszyscy są Synowie. Ták y S. Franciszek pisząc do swoich, y záchowanie ustaw zálezając, mowi: Ktorzykolwiek z Braci one záchować nie chcą, tych iá áni za Kátolików, áni za Brácia moia nie znam. Stráźniejsza to, co tenże Święty Fundator ná rozwiozłych, y nie záchowujących reguły za piorun przekléctwa rzucał. Jest wżyciu iego, że ták mawiał do Páná BOGA: *Od ciebie Najswiętszy Oycze, y od Dworu twego niebieskiego, y odemnie ubožuchnego, niech przekléci będą ci, ktorzy ztým przykládem swym mieszáia y psúa, coś ty przez Świętych Bráci tego Zakonu zbudował y postanowił.**

Więc Zakonny człowiek ma oblig chować reguły swoje, nie mniey, niżeli oddawszy się przez śluby Zakonowi swemu, ma oblig być Zakonnikiem tym,

*Dziewiata.*

tym, którym jest; iákim być nie może bez záchowania reguł. Bo ponieważ káždy Zakon do záchowania ślubow, wszystkim pospolitych, ma osobliwe frzodki y sposob chowania ślubow, róžny od innych, á te zaś frzodki y sposoby są ustáwy y reguły iego, tedy bez záchowania ich nie może być Zakonnikiem tym, którym jest. Ale jest wątpliwość: Ten oblig záchowania reguł jestże pod grzechem ná sumnieniu? czyli nie? Z iedney strony to prawda, że wielu Świętych Fundatorow nie obligowali swoich pod grzechem, by najmnieyszym, do záchowania reguł, iáko Święty Dominik, Święty Franciszek z Pauli, Święty Ignácy; z drugiey strony Doktorowie Święci, y inni uczeni nie máły postrach czynią, że nie záchowujące reguł swych Zakonne Osoby grzeszą, przeto wielka jest wątpliwość w tym, iáki jest oblig Zakonnikowi do chowania reguł swoich?

Różne tedy o tym są zdánia uczonych. A náprzód zgadzają się wszyscy, że lubo reguły, których záchowanie Zakon pod żadnym grzechem nie obstrzył, obowiązku grzechowego ná Zakonniká nie wkładają, ták, że przestępstwo reguły, ile jest samym przestępstwem, grzechem nie jest, z okoliczności iednak, w których się też reguły nie záchowują, przestępstwo ich pospolicie bez grzechu iákiego nie uchodzi. A ktoreż to są tę okoliczności?

*Konfideracya*

Trzy ich wylicza Tomasz Święty, á te są. *Pierwsza*. Niedbalstwo, gdy kto z niedbálego stáránia o postępek duchowny, do ktorego obowięzuie stan, przestępuje regułę. *Druga* okoliczność swawola, álbo rozwiozłość, gdy kto dla złego końca, ná przykład dla zemsty, zazdrości, álbo innego iákiego złego, przestępuje regułę. *Trzecia* okoliczność iest wzgardá, álbo kontempt; y zgodnie náuczaiá Teologowie, że przestępstwo reguły z kontemptu iest grzechem śmiertelnym. Ale tu znowu trudność, kiedy to iest przestępstwo reguły z kontemptu? Ná to odpowiadaiá iedni ták, że w ten czas, kiedy kto nie chce chować reguły, y tę, którą przestępuje, dla tego przestępuje, że iey nie chce chować. Y ták náucza Tomasz Święty, że wola y przedsięwzięcie niechowania ná przykład milczenia z reguły nákázanego, iest wzgardá; y przestępstwo tey reguły, pochodzące z tey woli y przedsięwzięcia, iest grzechem śmiertelnym. Luboby zaś Zakonnik nie miał tey wyraźney woli, álbo áktu niechcenia chować reguły, iezeli iednak ma zwyczaj, náłóg łamania iey, á nie stára się wykorzenić go z siebie, tedy to iest wzgardá reguły tłumaczona. Y ták, choćby złamać milczenie raz álbo drugi, nie było grzechem, iednak, ustáwiczność łamania, y nie stáránia się o poprawę, nie może się wymówić od grzechu śmiertelnego zá zdániem wielu Teologow.

Oprocz

*Dziewiata.*

Oprocz tey okoliczności wzgardy, kładą inni infszą, dla ktorey przestępstwo reguł, nie obliguiących pod grzechem, może być grzechem śmiertelnym; á tá okoliczność iest niebezpieczeństwo grzechu śmiertelnego, to iest nie ciągnięcia do doskonałości, álbo wzgardy reguły, w ktore niebezpieczeństwo wdáie się ten, który nie chowa reguł. A to z tey przyczyny, że Zakonnik ma oblig pod ciężkim grzechem ciągnąć do doskonałości, sposobámi sobie należytemi; á że te sposoby zámykáiá się w regułach iego, których kiedy nie chowa, toć też y nie ciągnie do doskonałości.

Nád to inni kładą okoliczność zgorzzenia drugich, z szkodą oraz Zakonną, Zakonnik bowiem powinien pod grzechem śmiertelnym, ták żyć, áby nie szkodził ciężko Zakonowi. To zaś czyni ten, który nie chce chować reguł, bo Zakonowi bardzo szkodzi, złym przykładem swoim wnosząc rozwiozłość.

Nád to ieszcze są inne okoliczności, ktore przestępstwo reguł, nie obliguiących pod grzechem, czynią grzechem ciężkim. *Pierwsza* iest, rozkazánie Stárlzych; ná przykład gdyby Przełożony rozkazał pod posłuszeństwem chować milczenie, to iuż milczenie stáie się materyą posłuszeństwa, á iáko przestápienie posłuszeństwa, iest grzechem, ták iuż y nie

### *Konfyderacya*

záchowanie milczenia. *Druga* okoliczność iest, zły koniec, ná przykład łamać milczenie, áby kogo osławić, iáwna rzecz że czyni grzech ciężki. *Trzecia* okoliczność, niebezpieczeństwo przestępstwa ślubow. Bo doświadczenie nas uczy, że ci, co o máte grzechy nie dbáią, póspolicie łátwo w wielkie wpádáią, gdyż łame powźzednie teyże máteryi, sposobiá, y dysponuá, do ciężkich. Y ták, kto często rad kłáma, temu blisko y snadno krzywo przyśiáć. Ták teź kto reguły, nie obliguáce pod grzechem, ordynáryinie przestępuie, sposobi się do przestępstwa ślubu. Z tych rzeczy baczyć się ma, iák niebezpieczna iest, nie záchowywáć reguł Zakonnych, póbłázaiáć sobie, że nie obliguá, pod grzechem.

## KONSYDERACYA X.

*O ślubie Ubośtwa Zakonnego.*

**W**íádomo, ná czym należy istotá ślubu tego, to iest áby żadney rzeczy ziemskiej wlásnosci nie mieć; á że wżyciu tym niepodobna nam być bez tych rzeczy ziemskich, co do używania ich, tedy áby wolnym sumnieniem mógł Zakonny człowiek co sobie w tey mierze postąpić, ma to ułátwić pozwolenie Zwierzchności. Y ták, lub się co weźmie od kogo, lub komu dá, lub około rzeczy iákiey rozporządzenie będzie, kiedy nie będzie wolá, wlásná, ále wolá  
Prze-

*Dziefiata.*

Przełożonych, iuż nie będzie własności, która na tym należy, aby kto rozporządzał o iakiey rzeczy własną wola swoią.

Tu się ma uważyc, że przez ziemskie rzeczy rozumieją się te, które się szacuią pieniędzmi; więc że duchowne rzeczy w ten szacunek nie wchodzi, nie biorą się za rzeczy ziemskie. Choćby naybogatszym był Zakonnik w cnoty, w zasługi, w umartwienia, tedy nie iest nic przeciw uboſtwu.

Czemu zaś pozwolenie Zwierzchności czyni dobrym y godzącym się używanie rzeczy ziemskich, przyczyna iest tá. Bo ponieważ ślub wiąże według intencji ślubuiącego, Zakonnik zaś ślubuie BOGU uboſtwa w Zakonie, w którym własność rzeczy Zakonnych poſpolicie zoſtáva przy całym zgromadzeniu, zgromadzenia zaś na miejscu swoim zoſtawuią Przełożonych, aby ci według uſtaw y potrzeby, imieniem ich, rzeczy Zakonowi dánych, ſzczególnym Osobom udzieláli, tedy Stárfzy imieniem Zakonu, one dáć, y ná nie, żeby co od obcego mogło się wziąć, álbo dáć, pozwalac może.

To pozwolenie iest troiákie. Pierwsze wyraźne, gdy Stárfzy uſtnie álbo ná piſmie pozwala rzecz iáką, o którą go proſzą. Drugie tłumaczone, álbo záwarte w czym innym, gdy Stárfzy wyraźnie pozwala rzecz iáką, przy ktorey nierozdzielnie wiąże się

### Konfideracya

się y druga, ná którą, zá zdrowym rozumem idąc, pozwala tym samym, że pozwala ná pierwszą. Trzecie pozwolenie jest prezumpcyi, iákoby w nádzieję pozwolenia zá takie miane, kiedy kto nie płonnie y nie bez fundámentu, to trzyma y rozumie o Stárszym, że lubo się go o to nie prosi, iednak ma się zá to, że gdyby się prosiło, pewnieby w tey okoliczności nie odmówił.

Z tego troygá pozwolenia lubo jest naywarownieysze pierwsze, átoли gdy to być nie może, dla przeszkody iákiey do Stárszego, á sposobnie się czekać nie może, dość ná wtorym álbo y trzecim. Trzeba iednak, áby w ten czas był ten umysł, że się potym powie Stárszemu, áby on to potwierdził, álbo odmienił.

Gdy kto, choć sposobnie może, dla wstydu álbo iákiego próznego respektu, nie prosi o wyraźne pozwolenie, tedy może nie być wcale istotá ślubu, ná przykład gdy się wie, że Stárszy trudni w samey rzeczy wzięciu lub dániu, álbo około sposobu wzięcia nieopowiednie.

Choćby zaś y niesłusznie Stárszy odmówił pozwolenia, tedy biorący álbo dájący czyni przeciw ubóstwu, bo czyni własną wolą swoią. Gdy kto zbyt nie rzeczy ma, záchowuie; czyni przeciw ubóstwu, y áni pozwolenie Stárszych nie może uczynić, áby się godziło ich konferwować.

Uczyn-

### Dziesiąta

Uczyńże ná sie reflexyą. 1. Czyli bierziesz pozwolenie wyraźne, kiedy możesz, niekontentuiąc się tłumaczonym, álbo z prezumpcyi? 2. Czyli nie chcesz wyłudzić ná Przełożoney pozwolenia, álbo táiąc, álbo obwiíaiąc w słówká prośzenia o nie, álbo iákimkolwiek sposobem oszukać usítuiąc? Byłoby to tylko gębę sumnieniu zátkać. 3. Czy nie prágniejsz mieć rzeczy nád potrzebę, służących tylko do próżności, do okazátosci, do ozdoby? 4. Czy nie masz rzeczy iákich ziemskich cále zbytnich w sprzętach, ná stole, w szátách, w książkach, ktorých nie czytasz, w obrázách? 5. Czylibyś kontenta y uspokoióna bytá, gdyby ci odebráno rzecz iáká, ktorey używasz? bo to iest miara y probá, iezeliś do ktorey z rzeczy ziemskich zbytnim áffektem nie przyłgnétá. 6. Czy nie zámekasz, nie kryiesz czego, obawiaiac się, áby tego Przełożóná nie odebrátá? 7. Niedostátek w rzeczach potrzebnych iáko cierpliwie znosisz? y skutkow ubóstwá iáko doświadczasz? Czy w tym niedostátku nie rezolwujesz się ná co bez pozwolenia? myśląc: *Nie dáia nam, co powinni, to my sie sobie możemy postárac*; á miłóść wlasna prędko wyperfwáduie potrzebę. 8. Czy nie psujesz z lekkiego powáženia rzeczy do záżywania pozwolonych? á co by gorzsa bytá, ze złości?

*Konfyderacya*

## KONSYDERACYA XI.

*O Slubie Postulzeństwa.*

**I**Ako z godności rzeczy, szącunek iey rośnie, a z szącunku stárání się o nią, ták szącunek postulzeństwa, ma fundować pilność w stáráníu się o nie. Ten szącunek postulzeństwa może się ztąd poznać, że tá cnotá jest fundámentem inlzych cnot, iáko to, miłosci Páná BOGA, z ktorey poddáie się człowiekowi wola y rozum postulźnego; jest fundámentem pokory, bo dość znáczna jest pokora, odstąpić zdánia swego; jest fundámentem záprzenia siebie samego, cudzemu rzádzieniu podlegájąc. Pokazał to Chrystus Pan, będąc w owey gošcinie u Marty y Mágdáleny, gdzie podobátá mu się kontemplácyá Mágdáleny przy nogach iego, podobátá się práca Marty, dla wygody iego, ále to wšyſtko było w Betánii, co się wykłáda: *Dom postulzeństwa*, ták, że tym chciał pokazać Chrystus, iż mu się áni pokutá Mágdáleny, y miłóść iey ku niemu, áni práca Marty podobać nie móglá, krom postulzeństwa. Do tego, prawdźiwie postulźny uchodźi przez wykonání postulzeństwa, wšelkiego niebezpieczeństwa ztego, bo przed Pánem BOGIEM może się bezpiecznie wymowić: *Iám uczynit, co mi kazano.*

Ze to postulzeństwo powinno być ochotne;  
świad-

### *Iedenasta.*

świadczy Bernard Święty mówiąc: *Wiernie postuluszny nie wie, co to odwłoká; strzeże się odkładánia do iutra, nie zna, co to nie rychło y leniwo; poprzedza roskázuiącego, gotwie oczy ku widzeniu, uszy ku słyszaniu, ięzyk ku odpowiedzi pokornej, ręce ná robotę, nogi ná chodzenie, cátego siebie zbiera, áby doszedł woli roskázuiącego.* Przykład ochoty w postuluszestwie, choć w trudney bardzo rzeczy, iest Abráhám; gdy mu Syná Izááká ofiarować kazał Pan BOG, on bez odwłoki, lub znieznosnym sercá Oycowskiego żalem, záraz gotow był wykonać wołá Páná BOGA. Tey ochoty w postuluszestwie, Zakonowi swemu, Ignácy Święty trzy stopnie wyráził. *Pierwszy iest: Zá pierwszym záraz roskázaniem, álbo znákiem woli Stárfzego, iść tám, gdzie kaze postuluszestwo. Drugi stopień iest: Zostáwić spráwę záczetá, á iść zá wołá roskázuiącego. Y ten stopień iest doskonalszy; bo że kto nie zábáwiony czym innym, uczyni co kaza, nie iest rzecz trudná; ále że inná zábáwka, ná ten czas pilná, zátrudniony, y tę porzuci, á zá postuluszestwem poydzie, to trudniey. Ták Elizeusz ná głos wołá iącego Eliásza porzucił woły; ták Apostołowie, porzuciwszy siatki, zá Pánem JEZUSEM poszli; ták słáwny Doktor w Zakonie Seráfickim Ioannes Duns Scotus, zá Páryżem odebrawszy list Zwierzchności intymuiácej, áby się przeniósł gdzie indziey, záraz y*

### *Konfideracya*

nie doczytawfzy listu, nie powraciając do miasta, ani do klasztoru, poszedł tam, gdzie mu rozkazano. Trzeci stopień ochoty w posłuszeństwie jest: Zostawić literę zaczętą, a nie dopisaną, zostawić zabawę zaczętą, dopiero, a nie kontynuować iey, albo zabawę zaczętą, y już blisko końca będącą, a przecie nie kończąc iey, poysć na zawołanie posłuszeństwa. Praktykowania tey ochoty posłuszeństwa, czas jest w Zakonie, kiedy dzwonią na akcyę Zakonne, a tym czasem albo się robi, co potrzebnego; albo się czyta co z ukontentowaniem; albo się rozmawia z kim z komplacencyą przystoyną, luboby się zdało, że się rzecz zaczęta, a nie dokończona, nie tak dobrze uczyni, iakoby się uczynił kontynuowawfzy ją, albo że ci, z ktoremi się rozmawia, będą się gniewać, gdy się od nich odeydzie, iednak to czyniąc z pomiarkowaną rostopnością. O taką ochotę posłuszeństwa nie trudno temu, kto sobie wyperfwadnie, że głos Zwierzchności jest głos Boży, y znak dany od posłuszeństwa, jest posłem od samego BOGA; a iako, gdyby sam BOG zawołał, pewniebyśmy ochotnie, wszystko porzuciwszy, bieżeli na głos iego, tak na znak dany od posłuszeństwa bieżec mamy. To się zachować ma y na ten czas, kiedy rzecz iaką świętą, pobożną, czyniemy, a tym czasem posłuszeństwo do czego innego woła, tedy y tey zaniechać, albo od-

tożyć

*Jedenasta.*

fożyć mamy, aby posłuszeństwu dosyć uczynić. Tak się trąfiło Zakonnikowi Zacheuszowi, o którym iest powieść w Kollacyach Oycow Świętych, że w komorce miał Páná JEZUSA w dziecinney postaci, z którym się z wielką duchowną słodyczą pieszcząc, usłyszawszy dzwonek wołájący ná iákąś Zakonną ákcyą, porzucił Páná JEZUSA, á poszedł ochotnie ná głos posłuszeństwa. Powraca do komorki potym, áż zástáie, że owa dziecina, którą zostáwił, w męża urosła, y rzekł Pan JEZUS do niego: *Tak mi się podobáło twoie posłuszeństwo, ná ktorego głos, y mnie porzuciwszy, ochotnie poszedł, zem óto z dzieciny urosł w męża w sercu twoim.* A drugi w takieyże okazyi od Páná JEZUSA usłyszal: *Gdybys ty był ná posłuszeństwo odemnie nie odszedł, tobym já był odszedł od ciebie.* Co Pan BOG nie raz y cudem potwierdził, w owych ná przykład Zakonnych Bráci, którzy piwnicznemi będąc, gdy poszli tóczyć w konwie likwor iákis dla imych, á w tym ich záowołáno do Stárszych, oni pobiegły ochotnie y z czopámi od beczek, á postrzegły się potym, rozumiejąc, że szkódę zrobili, roztoczywszy beczki, zá ochotę posłuszeństwa cudu doználi, że lubo się konwie pełne nátoczyły, y inż przepelniły, tedy áni kropelká owego likworu ná ziemię nie upádła, ále do gory ná powietrzu iáko w náczyaniu iákim stál ow likwor.

### *Konfyderacya*

Defektá przeciw posłuszeństwu są pospolicie te: Pośadzanie Stárszych, potępianie Zwierzchności, że to, co roskázuie, nie dobrze roskázuie, że roskázuie z iákiego złego przeciw poddánemu áffektu. A ztąd pochodzi szemránie, powierzchownie to wydáiac, że mu się nie podoba roskazanie, á to, iáko rzecz dułzy szkodliwa, pokázuie się z owych nieposłusznych y szemrzących ná Moyżesza, iáko mamy w Piśmie Świętym, ktorých zá to ziemia żywo požárła. Tákże Zakonnik Świętego Fránciszka przy śmierci swoiey widział pełno czártow czuwaiących ná dułzę, zá to, że szemrał przeciw Zwierzchności. Z tych defektow nástępuje nieochotá w wypełnieniu roskazania, bo tám pewnie nie może być pilność y ochotá, gdzie iest perfwázya, że źle roskazáno. Ztąd ieszcze idzie niezupełność wykonania, bo choć się to, co roskaza, uczyni, iednak nie ochotnie czyniac, pewnie się doskonále zupełnie nie wykona.

Wszakże przez to nie zábrania się, áby, gdy się co ná godzi różnego od woli Przełożenia, tego mu poddány przełożyć nie mógł; ále w tym, áby miłość włafna nie ofzukála, te przestrogi záchować potrzebá, áby táki, y przed tym odniesieniem, y po nim, był gotow przestác ná tym, coby y po przełożonych rácyach, posłuszeństwo roskazało, y ták rozumiał, że to iest lepsza rzecz y spráwiedliwsza, która  
roskazána

*Jedenasta.*

roskazána będzie, niżeli owa, którą swoje przyczyny za słuszną sądzą. A do tego potrzebá nie upornie przy swoim zdaniu stawać, nie sprzeczać się z Zwierzchnością, ále z wszelką obojętnością, przełożywszy swoje reflexye, czekać dalszey determinácii. Dopieroż nie starać się koniecznie wyłamać z posłuszeństwa, nie usiłować zrzucić z siebie rozkazania, ále pokornie czekać, co y po tym przełożeniu determinowano będzie.

Uczyńże ná się reflexyą. 1. Czyliś u siebie w zdaniu twoim, powagi Przełożoney nie uieją przez lekkie poważenie osoby iey, przez ucieżenie defektu iákiego? 2. Iákie posłuszeństwo tym, co moc wzięli od Zwierzchności? 3. Czyli się sprzeciwiasz myślom tym: *Gdyby była tá, ábo tá, Przełożona, tobym ochotnie stuchála, bo mam do niey áffekt, ále tey nie chce się być posłuszna?* 4. Iákie poszanowanie w przyięciu rozkazania? Czy się nie zmarzczysz? czy nie mlaśniesz? czy miną nie pokażesz niesmáku, y nieukontentowania? 5. Czy nie masz dosyć, po części wypełnić rozkazanie? á nie zupełnie, nie doskonałe, nie do końca? 6. Czy iednakowa ochotá wykonania tak w mátych, iáko w wielkich rzeczach, tak w tych, ktore pod obostrzeniem roskażuią, iáko y w innych? 7. Czyli nie tesknisz bez słuszney przyczyny w urzędzie náznáczonym? 8. Czyli nie zmyślasz rácyi ná wymowkę

### *Konfyderacya*

wymowę z posłuszeństwa? 9. Z iąką pilnością czy-  
nisz zábawy zlecone z posłuszeństwa? *Przeklęty kto*  
*sprawę Boską czyni zdrádliwie, álbo niedbále mowi pi-*  
*smo.* 10. Czy reprezentujesz sobie w Stárfzych BO-  
GA roskázującego? 11. Czy iednąkową ochotą słu-  
chasz, gdy co roskáza, do ukontentowania, álbo gdy  
się co mniej podoba? 12. Gdyć się z tych rzeczy,  
ktoreć roskázáno, co nie udáie, nie powodzi, czyli  
się nie gniewasz? nie rzucasz z niecierpliwości?

## K O N S Y D E R A C Y A XII.

*O zwycięstwie siebie.*

**S**Więty náš Ociec Ignácy, chcąc záłożyć fundá-  
ment doskonáłości w swoich, zdał się go záktádác  
ná samym zwycięstwie nas samych, kiedy ustáwicznie,  
czyli ná Exortach domowych, czyli w rozmowach  
duchownych, to mawiał: *Zwycięzay sam siebie,* wie-  
dząc dobrze owo pospolite Oycow Świętych zdánie,  
ktorzy mawiali: *Tyle postąpisz w duchu y doskonáłości,*  
*ile sobie gwałtu uczynisz.* Sam też Pan JEZUS mowi:  
*Królestwo niebieskie gwałt cierpi, á gwałtownicy dostáia*  
*go; iákoby mowił: Nie wniydziesz do niebá, nie do-*  
*stániesz chwały wieczney, iezeli sobie gwałtu czynić*  
*nie będziesz.* To wszystkim ludziom zálecił Pan JE-  
ZUS, ktorzyby w niebie być chcieli; osobliwszym ied-  
nak sposobem to iest przyzwoita ludziom Zakon-  
nym,

Dwunasta.

nym, bo według opisu Świętego Iana Klimaká *Zakon* jest ustawiczny gwałt natury. Zaczynamy iść to musi, iż prawdziwym Zakonnikiem nie jest, który gwałtu sobie nie czyni przez ustawiczne zwyciężanie siebie. Y tak, w szczególności mówiąc, nie chce się Zakonney osobie wstać ná Iutrznia, bez żadney słuszney przyczyny? jeżeli się w tym nie zwycięży, sobie nie sprzeciwi, iuż nie jest Zakonną Osobą. Chce się gniewać, chce się przymówić drugiey, chce się szarpać, uszczypnąć słowem, ciąć ięzykiem? y choć od tego náchnienie Duchá Świętego odwodzi, przecię pássya wyrzecz, jest nie być Zakonnica, bo się nie zwycięża, y nie czyni gwałtu roziádtey woli swoiey. Chce się gadać, szemrać ná Przełożonych, álbo ná ianych? y lubo przestrzega Duch Święty, żeby się zwyciężyć, á przecię tego nie uczynić, nie jest być Zakonnica. Nie chce się wypełnić posłuszeństwa? y choć przychodzi oświecenie, że obligacya ślubu to wyciąga, á z drugiey strony pássya odciąga, tey się nie sprzeciwić, jest nie być Zakonnica. Trzebá wziąć pozwolenie ná rzecz iáką, czásem y znaczną? dla próżnych iednak ápprehensyi, dla nie potrzebnych respektow, ktoremi pokusa zámota, dla wstydu, nie chce się poysć do Przełożoney, y w tym się nie zwyciężyć, jest cále nie być Zakonnica. Trzebá, kogo urázonego przeprosić? trzebá się pojednać, uspokoić?

*Konfideracya*

trzebá się dla Pána BOGA y zbáwienia duszy swoiey upokorzyć? o iáko to ciężko! czasem się zda, że się śmierci równa; y w tym sobie nie uczynić gwałtu, iest nie być Zakonnica. Wdawszy się w rozmowy, przychodzi ná pámieć rzecz iáka, ktorą powiedzia-  
wszy, może być pomieszanie w całym zgromadzeniu y nie pokoy, może nastąpić urázenie Przełożonych, lub innych? y z iedney strony przychodzą ná myśl, te wszystkie konfekwencye, z drugiey zaś strony przecię ięzyk świerzbi żeby koniecznie powiedzieć, co się słyżáło? Y w tym nie zwyciężyć się, iest nie być Zakonnica. Przychodzą suspicye, posádzania innych? Y w tym swoiemu nie przeciwic się zdaniu, iest nie być Zakonnica. Toż się ma mowic o wszystkich innych okázyach, w ktorych potrzebá się sprzeciwiac skłonnościom, y chuciom naszym, iezeli prawdziwemi chcemy być Zakonniciami.

Ani możemy miec żadney wymowki czy przed ludźmi, czy przed Pánem BOGIEM, kiedy się nie sprzeciwiamy pássyom naszym. Klámamy, y samych siebie zwodziemy, gdy mowimy: Nie mogłam się zwyciężyć; nie mogłam wytrzymac; bo tá niemożność nie iest niemożnością, ále cále niechceniem, á to z tey przyczyny, bo nam przykázuię Pan BOG sprzeciwiac się skłonnościom do złego; toć, iezeli przykázuię, nie przykázuię rzeczy niepodobnych,  
gdyż

*Dwunasta.*

gdyż to tylko Luterski y Kálwiński błąd mowić, że nie podobna zachować przykazań Boskich. Sámí teź doznáemy tego, kiedy owo po wywartey pászcy, lub ná spowiedziach, lub ná ráchunkach sumnienia rekolligowawszy się, uznáemy, że tylko máły gwałt sobie uczyniwszy, łatwiusienko było nam być cierpliwemi. Proźne to są perfwazy, że się niemożna zwyciężyć, bo przy śmierci y ná Sądzie Boskim ináčzey obaczemy, y oładziemy, iż tám, gdzie się nam zdało, że nie możemy się zwyciężyć, tylkośmy niechcieli. A daymy to, że czásem będzie w tym y trudność iáka do zwyciężenia się, która się nam widzi nád siły násze; to w ten czas do Páná BOGA o rátunek westchnąwszy, własnego usiłowania przyłożyć, á upewniam, że doda Pan BOG łáski do zwyciężenia się. Y w duchowieństwie są ákty heroiczne, ná ktore się zdobyć możemy, choćby się y natura wzdrygáta. Táki był ákt Dawida Krolá, kiedy mu w wielkim y długim prágnieniu, z studni Betleemskiej wody przyniešiono, ktorey trzey Rycerze przebiwszy się przez oboz nieprzyjacielski dostáli, á on wylał, y pić nie chciał. Tákiż był ákt y Teodozyusza Cesarza, kiedy będąc ná publicznych widowiskach, oczy spuszczał, y nie pátrzył ná nie. Tákiż był ákt y Świętego Franciszká Xáwiera, kiedy z wrzodu zaráźliwego ropę wyssał. Te, y tym podobne ákty są wielkíe

### Konfyderacya

zasługi u Pána BOGA, bo ieden taki więcey waży, niż tyfiac innych, w ktorych się żadnego zwycięstwa nášzego nie znayduie. Tak zasłużył sobie Abráhám wielką łaskę y błogostáwienie Boskie, kiedy rzeczą samą pokazał, iż gotow był zábyć Syná własnego ná ofiárę Pánu BOGU. Tegoż przyklad mamy y ná Swiętym Ianie Gwalbercie, kiedy mogąc się zemścić śmierci brátá swego nád zaboycą, zwyciężył się dla BOGA, zá co oderwánemi od krzyża rękami ukrzyżowany Chrystus obłápił go.

### K O N S Y D E R A C Y A XIII.

*O záprzeniu siebie.*

**W**Rozdziale czwartym reguły swoiey opísuie Swięty Ociec Benedykt po miłości BOGA y bliźniego, obligácyá, Zakonnie swoich w tym, żeby się ćwiczyły w záprzeniu samych siebie. Y samego Chrystusa przykazanie iest Zakonnym dáne w owych słowach: *Kto chce isć zá mna, to iest, kto chce násládownać mię w Zakonie, niech się záprze samego siebie, á niech dzwiga krzyż swoy.* Y nie iest to rádá tylko Pána JEZUSA, ktoráby záchować, álbo nie záchować wolno było Zakonnym ludziom, ále iest właśnie przykazanie, Zakonnym samym slúżące; bo lubo swieccy nie máia, obligácyi do praktykowania tego záprzenia siebie, Zakonni iednak tym samym, iż Zakonnemi

Trzynasta.

konnemi zostáli, iuż są obligowani do niego. Ták, iáko świeccy nie máią obligu chować uboſtwa, czyſtoſci, poſtuſzeńſtwa, póki Zakonníkami niezostańa, ále tylko ieſt rádá Pána JEZUSA, áby z nich komu wolno było żyć w uboſtwie, ábo nie żyć, á choćby nie żył w uboſtwie, tedy przez to nie grzeſzy; zostałszy iednak Zakonnikiem, iuż pod grzechem chować powinien uboſtwa, czyſtość, poſtuſzeńſtwa, zátym y w záprzeniu ſamego ſiebie ćwiczyć ſię, bo tá cnota ieſt właſnie cnota Zakonna, gdyż bez niey trudno być dobrym Zakonnikiem, y Zakonnica. Przyczyńa tego ieſt, bo Zakonny ſtan ieſt ſtanem náſládujących Chryſtufa, á Chryſtus w ſwoim życiu do czesnym naybárdziej praktykował cnotę záprzenia ſamego ſiebie. Zeby ſię zaś opiſało, co to ieſt záprzenie ſamego ſiebie? ma ſię bráć miará ná przykłąd z záprzenia Świętego Piotra, który ſię záprzał Chryſtufa, bo iáko on wyprzyſiągł ſię, że ſię nie znał do niego, ták y ten, kto praktykuie cnotę záprzenia ſiebie ſamego, w potwarzach, w fałszywych ſwiádectwach, w krzywdach ſobie zádaných ták poſtępuje, iákoby to cále do niego nie należało, iákoby ſię ſam do ſiebie nie znał, iákoby to nic á nic iego ſię nietykało. Ták y Chryſtus w życiu ſwoim tu ná ziemi poſtępował ſobie, gdy ná wſzyſtkie potwarzy y fałszywe ſwiádectwa z wielkim Sędziego podziwieniem

### *Konfyderacya*

milczał, y kiedy go biczowano, cierniem koronowa-  
no, krzyżowano, áni farknął, iákoby te krzywdy nie  
iemu, ále komu innemu zádáne były. Toż prakty-  
kował Páweł Święty mówiąc: *Zyję, iuż nie iá, ále  
zyję we mnie Chrystus.* A Święty Ociec Ignácy ták  
opisał záprzenie samych siebie: *Wszyscy pilnie u sie-  
bie uważać máia, przed oblicznością BOGA Stworzycie-  
lá y Páná nášzego, iáko wielce pomaga ku żywotá du-  
chownego pomnażaniu, zgotá, á nie poczęści brzydzić  
się temi rzeczami wszystkiemi, ktore świat mituie, y  
w ktorych się kocha, á przypuszczać, y ze wszystkich się  
prágnąć tego, cokolwiek Chrystus Pan nasz mitował y  
sobie obrat; bo iáko ludzie świeccy, ktorzy zá światem  
ida, mituia y z wielką pilnością szukáia czci, sławy,  
wielkiego imienia y poważenia ná ziemi, ták ci, ktorzy  
z práwego sercá Chrystusa Páná nášzego náśláduia, mi-  
tuia y goraco prágná rzeczy tym práwie przeciwnych,  
to iest áby wzięli ná się też szátę y barwę Páná JEZU-  
SA, ták dálece, że gdyby bez obráżenia Boskiego Máje-  
statu, y bez grzechu bliźniego być mogto, chcieliby cier-  
pieć potwarzy, fałszywe świadectwá, y krzywdy, y zá  
głupie być miani y poczytáni, iednak do tego żadney  
przyczyny nie dawszy, przeto, że usituia przypodobać  
się y náśládować, ile być może, Páná JEZUSA, y wie-  
go się szátę y barwę oblec, ponieważ on też szátę dla  
miłości nášzey y postępuku duchownego oblokł, y nam dał  
przykład,*

### Trzynasta.

przykład, abyśmy go we wszystkim, ile być może, naśladowali, ponieważ on jest prąwą drogą, która prowadzi do żywota.

Z tego prąwego opisu záprzenia famego siebie, możemy łatwo wnieść, które są ákty iego, w których się ćwiczyc mamy. *Pierwszy* jest, brzydzic się temi rzeczami, które świat miłuje, y w których się kocha. Y ták, nie dosyc jest nie prágnąć honoru, czci, polzánowania, sławy, kochánia siebie, szácunku swoich tálentow, rozumu, dowcipu, bo to jest iefzcze niski stopień záprzenia famego siebie, ále powinien się brzydzic tym wszystkim, y kiedy go co z tych rzeczy potka, powinien być niekontent, powinien się tym mierzić iák rzeczą obrzydliwą. Gdyby Zakonnicy przyniesiono bogátą mantę, modne fontázie, kleynoty, y inne do światá białogłowskiego należące prezentá, nie tylkoby tego nie przyięłá, áleby odrzucáłá, y tymby się brzydziłá, ták wlasnie prawdziwie Zakonni ludzie, będąc iuz przybráni w barwę Chrystusową, szat światowych, które są sława, ákceptácya, honor, dobre imię, miłosc u wszystkich, nie tylko nie przyimuiá, ále się niemi brzydzą. *Drugi* ákt tegoż záprzenia jest, prágnąć goráco nieczci, osławienia, wzgardy famych siebie, ponizenia, oskarzenia, potwarzy fałszywych świadectw, y innych tym podobnych, JEZUSOWI y dla JEZU-

### Konfyderacya

SA przyjemnych specyałow, z tą, ząwſze proteſtacyą; gdyby to bez obrázy Pána BOGA, y bez grzechu bliźniego być mogło, y ile ták z iákieykolwiek przyezyny być może. *Trzeci ákt* ieſt, kochać ſię w tym z kontentecą, fercá, gdy nas maia, zá głúpich. Łátwiey czáſem znieſć uymę honoru y ſláwy, niź rozumu; otoź y ten rozum ma oddać Pánu BOGU, ktory ſię záprzał ſamego ſiebie. *Czwarty ákt*, nie wzrufzać ſię bynaimniey żadną, niecierpliwoſcią, áni żalem, gdy ſię co tákiego tráfi, bo czego kto prágnie, z otrzymania tego, nie tylko ſię nieturbuie, ále owſzem ieſt weſoł. *Piaty ákt*, żadnego dnia nie opuſcić bez ochotnego ofiárowania ſię ná ciężkoſci iák-  
kie, y proſić Pána BOGA o to, áby dopuſzczał ie ná nas, ile być może bez obrázy iego, z przydatkiem owego poſtánowienia, ktore ieſt wyrázone ná końcu óſmey Konfyderacyi o Pokorze.

### KONSYDERACYA XIV.

*O zgodzie y miłoſci zobopolney.*

STRáſzną rzecz o zgromadzeniach niezgodnych ná-  
piſał Swięty Bernard: *Bez miłoſci, to ieſt bez zgo-*  
*dy y iednoſci zobopolney, Klafztory ſą piekłem, á*  
*mieszkaiaacy w nich ſą czártami.* Zeby tá cenſura ná  
zgromadzenia Zakonne nie pádála, wielkiemi y ſuro-  
wemi ſłowy ſwemi Pan JEZUS, nie tylko Zakonnym,  
ále

Czternaście.

ále y wszystkim ludziom przykazał tę miłość zobopolną y zgodę, gdy mowi: *Przykazanie nowe daię wam. To iest przykazanie moje, abyście się spotecznie miłowali.* Wprawdzie wszystkim ludziom, po przykazaniu o miłości Boskiej, dość wyraźnie, dość dokładnie przykazano: *Będiesz miłował bliźniego swego, iako siebie samego,* y gdybyśmy to zachowali doskonale, miłość wzajemna byłaby w nas dostateczna; otoli Pan JEZUS tym niekontentuiąc się przykazaniem, miłość zobopolną, iako osobliwą własność Uczniow swoich nąznacza, kiedy mowi: *Potym poznáia wszyscy, żeście uczniowie moi, iezeli będziecie mieli wzajemna miłość ku sobie.* Nie zna się do nas, iako do uczniow, uczennic swoich, Nąuczyciel Pan JEZUS, iezeli doskonale zobopolney miłości chować nie będziemy.

Ná czym zaś doskonałość tey cnoty zakładał Chrystus, wyráził owemi słowy, kiedy przed meką swoją modlił się do Oycá Przedwiecznego: *Proszę Oycze za tych, ktorzy we mnie wierzyć maia, aby wszyscy byli iedno.* Z ktorych słow uważyc potrzeba naprzod, że nie zachowanie miłości zobopolney iest niewiernością, w Chrystusa, bo on prosi Oycá, aby byli iedno ci, ktorzy w niego wierzyć máia. Potym, że nie iakokolwiek tę miłość świadczyć sobie powinniśmy, ále tak, iakobyśmy w rożnych ciałach iednę

### *Konfyderacya*

dufzę, ieden rozum, iednę wolę mieli. Pewnie to nie iest iedność, kiedy inákfze zdánie mamy od zdánia czy Przełożonych, czy innych w zgromadzeniu, kiedy iedna ták rozumie, że to ták uczynić trzebá, á druga sądzi, że ináčzey, á iáka táká przy swoim zdániju krnąbrnie opiera się, z kąd niesnaski, zwády, fzemránia, y nie miłość. Wprawdzieć w różności natur, skłonności, dowcipow, nie można rzecz, áby iednakowyz był u wżysstkich o rzeczach rozsądek, ále różność ich powinna miarkowác tá regułą, że zá rozsądkiem wyższych powinny iść rozsądki niższych, zá rozsądkiem Przełożonych powinny iść rozsądki poddanych, zá rozsądkiem więkfszey części zgromadzenia, powinien iść rozsądek mnieyszey części, ále kiedy iáki tákí poydzie w swą, rozdziela się ná partye, tá sądzi ták, druga inák, trzecia iefzcze przeciwniey, nie będzie nigdy pokoiu. Przeto gdy się tráfi táká różność zdánia, to sobie pomyslić trzebá. Albo należy, ále nie należy do mnie rozsądek dáwać o tey rzeczy? Ieżeli nie należy? to o tym áni myślić nie będę, bo to iuż próznaby myśl byiá, iáko do mnie nie należąca. Ieżeli zaś należy? to ná szali rostopności zważyć oboygá zdánia rácye, y moiey, y przeciwney strony, ktore siuszniefsze? może ie czáfem y przełożyć skromnie przed temi, do ktorych należy; á ieżeliby y po tym przełożeniu, ále w Zwierzchności

Czternaśta.

ści albo w większey części zgromadzenia było inne zdanie, to swego ustąpić z pokorą, nie sprzeciwiając się, nie usiłując aby na swoim koniecznie postawić, boby to była okrutna pycha. Zaczynam ludzi Zakonnych obowięzuie Święty Páweł: *Zaklinam was, abyście sobie godnie postępowali w powołaniu waszym, ktorym wezwani jesteście, troskliwie starając się zachować iedność ducha w związku pokoju.*

Tá iedność zobopolna y zgodá, ma się miarkować temi áktami: 1. Zyczyć bliźniemu wszelkiego dobra, iáko sobie, y nie mu nie czynić, czegobyśmy nie ehcieli, aby nam czyniono. 2. Cieszyć się z szczęścia iego, z wygody, y pożytkow; á przeciwnym sposobem mieć uzalenie nád niezdacnością y szkoda. 3. Nie obrażać bliźniego, nie zaśmucac, áni mu żadney nie czynić przykrości. 4. Zadnym znakiem, áni przytomnemu, áni nieprzytomnemu, wzgárdy najmnieyszey nie pokázować. 5. Nikomu nigdy nie przygániać, kiedy funkcyja nie każe. 6. Zadney pomocy potrzebney nie przeczyć. 7. Występki wymawiać. 8. Nigdy się nie sprzeczać. 9. Szczerze, nieobłudnie z bliźnim postępować. 10. Znosić niedoskonáłości. 11. Znakami poszanowania y ludzkości, kázdego uprzedzać. 12. Cierpliwie znosić przykrości wszelkie od drugich nam uczynione. Te wszystkie ákty iedności zobopolney zkompendyował Święty Páweł mówiąc:

### *Konfyderacya*

*Ze wszelka pokora, y cichościa, y cierpliwościa znoszac się wzaiemnie, w miłości chowaycie troskliwie iedność ducha w związku pokoiu. Z ktorych słow pokazuie się, że pierwszy sposob do záchowania iedności iest pokora, bo Duch Święty mowi: Miedzy pysznemi zawsze są zwady. Drugi sposob iest wszelka cichość y łaskáwość, nie tylko w słowach, milcząc, álbo łagodnie odpowiadáiąc, gdy kto obraźi, ále też y w spráwach, nie mszcząc się, áni źle zá złe oddáiąc. Trzeci sposob, cierpliwość, bez ktorey nie może się záchować miłość bliźniego. Tá zaś cierpliwość ma być w znoszeniu ciężarów, czy to są defekty przyrodzone, iáko choroby, melancholia &c. czy defekty do obyczaiow należące, iáko to niepolityká, niewdzięczność, przymowki, gniew, upor, hárdóść, sprzeciwiania się. Nád tak ufomnemi bliźniemi, mamy mieć kompáffyá w cierpliwości.*

### KONSYDERACYA XV.

*Iáko y w naywiększych zábáwách może człowiek być złączonym z BOGIEM?*

**N**ieszczęście to iest zepsowaney grzechem pierworodnym natury, iż w przypadájących powierzchownych zábáwách ták się zátapiaią ludzie, że y o Pánu BOGU zápomináią. Y ták, ktorzy się stáráią o honory, ustáwicznie dzień y noc myślą, iákby swo-  
iey

*Piętnasta.*

icy ámbicyi dosyć uczynili, honoru dostąpili; kupcy myślą o swoim zarobku; rolnicy o roli &c. Do Zakonnych ludzi należy nie zanurzać się tak w powierzchownych zabawach, żeby o BOGU zapominali. Ná dostąpienie tego podają Oycowie Duchowni te sposoby.

*Pierwszy.* Przed każdą sprawą mieć intencją dobrą. Tá czyni, że się wszystkie ná chwałę Boską obracają, y póki trwa, złemi być nie mogą. Tym sposobem nie oddáemy się całych zabawom, ále się im tylko udzielamy, bo zostawujemy sobie intencją, którą do Pána BOGA wszystko kierujemy. Co w okręcie styr, to w sprawie intencya. Nie dosyć z rana ofiarować BOGU, co czynić mamy; każdą z osobna sprawę, zwłaszcza znacznieyszą, oddawać mu, rzecz jest Zakonnym osobom przyzwolta. Przez tę intencją, tym doskonálej człowiek łączy się z Pánem BOGIEM, im ją częściej pod czas akcji powierzchowney odnawia, choć krotkimi słowy, ná przykład: *Dla ciebie Pánie. Dla ciebie Pánie &c.*

*Drugi.* Nie óslep zacząć y czynić zabawy, ále tak, iáko ówo gdy idziem, wprzód oko posyłamy, áby obaczyło, gdzie dół, gdzie góra, toż dopiero nogę stawiamy. Podobnym obyczáiem ábyśmy w zabawach powierzchownych áni się nie potknęli, áni nie upádli, to wprzód posyłać mamy reflexyá ná nie,

### Konfideracya

osobliwie reflektuiąc się ná te rzeczy. 1. co to iá mam czynić? 2. ná co? iákim końcem? iáką intencyą? 3. co zá okázye w tey sprawie sá do dobrego y do złego? 4. wyexáminować wszystkie intencye, dla których sprawę czyniemy; ieżeli się nie zawiia przyśadá próżności, miłości własney, próżney chwały, zemsty? 5. prosić o pomoc Páná BOGA do odpráwienia dobrego tey sprawy.

*Trzeci.* Mieć pámięć ná obecność Boską. Kto wie, że pátrzy ná niego oko Zwierzchności, nic nie czyni, tylko ták, áby się podobáło. Tymże sposobem y my, póki żywo pámiętać będziemy, że ná nas Pan BOG pátrzy, pòty nic nie uczyniemy, coby się iemu nie podobáło. Tym sposobem y przykrości w zábawach słodkiemi się stáia, bo mowi Psalm: *Byłem pámiętny ná BOGA, y ucieszyłem się.* Tym sposobem ustrzegamy się defektow w sprawách, bo tákże mowi Psalm: *Nie jest BOG przed obliczem iego, dla tego zeszczone sá drogi iego.* Po Anielsku się sprawuia, którzy po Anielsku zázwsze máia oko ná twarz Oycá niebieskiego. Záczyń tey pámięci ná obecność Boską ćwiczenie, naybardziej łączy dółżę z Pánem Bogiem.

*Czwarty.* Nic nie uczynić, coby było pomieszáne z iáką námiętnością. Ták ow Adryan Cesarz, kiedy się rozgniewał, nic pierwey áni wyrzekł, áni uczynił, áż obiecaó Greckie wśpak przez wszystkie

### Szesnasta

stkie litery przeráchował. Náganne sprawy, pomieszane z pássyami. Sztuczne są námiętności nasze, rády się wkrádaią, iáko to miłość wlasna, gniew, nienawiść, y inne, á ieszcze czásem pod pretextem dobrym; y ták sprawy nasze psuią.

*Piaty.* Po skończoney sprawie, szczegulny uczynić z sobą ráchunek krociusienko, reflektuiąc się ná defektá oneyże, przeprasziąc zá nie Páná BOGA, żálując, obiecuiąc poprawę.

## K O N S Y D E R A C Y A X V I .

*O potrzebie konserwacyi duchá po Cwiczeniu duchownym.*

I. **P** przed BOGIEM y przed ludźmi nagięnieysze iest życie mniey Zakonne po Cwiczeniu duchownym, niżeli, gdyby się nigdy nie odprawowało toż Cwiczenie; bo z iedney strony w obíawieniu Świętego Iana do Biskupá Efeskiego BOG mowi: *Mam przeciwko tobie, żeś pierwsza miłość twoia ku BOGU, opuścił;* który grom padłby pewnie y ná te, ktoreby w dobrym pod czas Rekollekcyi przedsięwziętym ustały. Z drugiey strony po odprawieniu tey świętey zábawy stániemy się widowiskiem y przedniebem, y przed ludźmi. Będą się nam przypátrować wszyscy, y postrzegszy cokolwiek nágannego, mowić z zádumieniem będą: *Owoż Kollekcye! owoż poprawá! &c.*

II. Czas

*Konfideracya*

II. Czas Cwiczenia duchownego iest czas nauki, w szkole od Duchá Świętego założoney, gdzie on dáie instrukcyę, czyta lekcyę, tak potrzebne, iż bez ich umiętności żaden nie może być Zakonnikiem, ani Zakonnica, tak doskonałą, iaką według powołania swego każda być powinna. Więc tu nauczyć się potrzebá, iako po odprawionych Kollekcjach mamy żyć doskonałe. Uważmyż dáley. Kiedy kto ná przykład tak nie umie pisać, álbo mowić, iako w szkołach uczono, což było po náukach szkolnych? Zal się Boże y czasu, marnie w nich strawionego! Dopieroż kiedy kto nie tak żyie, iako w szkole Duchá Świętego uczono pod czas Kollekyi, což było po Kollekcjach? Zal się Boże y czasu ná tym Cwiczeniu marnie strawionego! Tu uczono, iż każdy, ile iest człowiekiem, powinien życiem swoim chwalić BOGA, kochać go, y służyć mu, ile Zakonna iest osobą, ma doskonałey niż świeccy, życiem swoim chwalić BOGA, kochać go, v służyć mu; ieżeli odprawiwszy Kollekyę, nie będzie takie życie, což było po Kollekcjach? Tu uczono, iako się wystrzegać grzechow, oziębłości unikać w powinnościach Zakonnych, ieżeli po Kollekcjach nie będzie wárowania się grzechow, będzie oziębłość w służbie Boskiej, což było po Kollekcjach? Tu Duch Święty uczył pokory, cierpliwości, pokoju z drugimi, záprzenia siebie,

### Szesnasta.

siebie, wzgárdy własney; ieżeli po Kollekcjach bę-  
dzie hárdóść postponująca młodszych, bá y rownych,  
nie oddájąca czci powinney Stárszym, sprzeciwiająca  
się Przełożonym, ieżeli będą nie cierpliwości czyli  
w dorzutnych słowach, czyli w ciskájących się ge-  
stách, á ztąd y wewnętrzne w duszy, y zewnętrzne  
w zgromadzeniu niepokoie, cóż było po Kollekc-  
ách? Powiedział o złym uczniu swoim Iudaszu Pan  
JEZUS: *Lepiej było, żeby się był nie urodził ten czło-  
wiek.* Toż mówić się może o złych po Cwiczeniu  
duchownym Uczniach y Uczennicach Duchá Nay-  
świętszego: *Lepiej było, żeby ten człowiek nie powstał  
ná Kollekcjach,* bo ztąd większe karánie, większe (zá-  
choway Boże) záciąga ná się potępienie, wszakże  
famego to Páná JEZUSA maxýma: *Slugá wiedzacy,  
á nie czyniacy wola Páná swego, będzie bardzo bity.*

III. Według Ewangelii *śmiech z siebie czyni, kto  
záłożywszy fundáment, nie kończy struktury.* Dopie-  
róż wielkim pośmiewiskiem iest Zakonna dusza, kto-  
ra záłożywszy ná Kollekcjach fundáment doskoná-  
łości, potym w życiu niedoskonáłym y sam' psuie  
fundáment.

IV. W sercach nászych żarzył y rozżarzył o-  
gień Duch Święty ná Medytácjach y Konsyderác-  
jach pod czas tego Cwiczenia; cóż potym, ieżeli my  
ten ogień przeciwnym życiem samochcąc gáścić bę-  
dziem?

*Konfyderacya*

V. Duch zábrány ná Kollekcych drogi to skarb. Więc go konferwować trzebá. Pieniádze ná wydatk w ládá worku, czáfem po ziemi się waláią, á skarb w dobrze opátrzonych lámufach leży, żeby go kto nie wykradł, nie wyřupał. Czart, pokusy, bá y same pássye násze są iáko złodzieie, ktorzy ten skarb wykraść chcą. Więc wielkicy po Kollekeyach czuřořci, ostrožnořci potrebá. Wielkie głupřtvo y szkodá, gdyby kto nábyte bogáctwa álbó dał sobie wykraść złodzieiom, álbó předko przemarnował y rozprořzył. Dopieroz więřszy nierozum, więřsza szkodá, z skárbem duszy zebrány m Kollekcych toř uczynić. Smiech u lidí, człowiek z bogátego dla řwey winy ubogi; řmiech u BOGA y cátego niebá, Zakonna duřza z bogátey w duchá, potym z niego zubořona. Owszem y piekřtu iedno nátrząsanie, kiedy kto wielkie łáski Boskicy zbiory przemarnowawřzy, zniřczye, y do nędzy přychodźi.

VI. Mamy w Ewangelii przypowieřć o wybornym řiarnie, ktore od gospodarza dořyć licznie, dořyć hoynie rozřiane, ná rořne mieyřca pádřzy, tylko ná iednym wzrořło, y pořytek přzyniořło. Ktore z nich pádřly ná opokę, uschřly; ktore pádřly podle drogi, są od ptářtwa pořarte; ktore zař pádřly mie-dzy ciernie, są od niego zátřumione. Y Duch Přzenayřwięřszy ná duřzy nářzey wyborne pořiał řiarno;  
ále

Szesnaście.

ale o iak wiele jest przeszkod, żeby nie wzrosło! Jeżeli tá dusza naszą będzie iako opoká przez oziębłość, jeżeli w niey krzewić się będzie ciernie pássyi, żądz y chuci świeckich, jeżeli wylanie się ná rzeczy powierzchowne postáwi iá, iako przy drodze, ktorą káżdemu íść wolno, pewnie wyborne ziarno, od Duchá Świętego ná duszy posiane, pożytku nie uczyni. Nie dármo w pomienioney przypowieści z tego ducha Pan JEZUS przyrównał do ptaká powietrznego. Zálátuje on, y zálátować będzie ze wszystkich stron; jeżeli mu się nie uda z iedney strony, to z drugiej; jeżeli nie z tey, to z inney; á wszystko ná to, żeby to ziarno, od Duchá Świętego posiane ná duszy, pożytku nie uczyniło. O więc trzebá czuyney ná wszystko ostrożności.

VII. Według Świętego Máteusza Pan JEZUS po czterdziestodniowey Bogomyślności ná Puszcy, był kuszony od biesa. Dopieroż po naszej Bogomyślności czeka nas bez wątpienia wiele pokus od czártá. Będzie on w nas gorące chęci do dawnych wzbudzał grzechow, do przeszłego życia niedoskonálego. Doznał tego y Augustyn Święty, który to o sobie wyznał: *Kiedy, mowi, doskonalsze przedsięwzialem życie, przychodzą do mnie owe dawne natogi, złe zwyczaje, pássje, iako dawne przyjaciółki (ták ich zowie S. Augustyn) y szeptały do mnie: Tákże to nas opuszczasz*

*Konfyderacya*

*Augustynie?* Toż będzie y z Zakonną duszą po Cwiczeniu Zakonnym. Przydzie dawna ożiębłość, y będzie perfwadowała, żeby uiąć ostrożności nád sobą; będzie perfwadowała, że w grzech nie upádniesz, choć się wdasz w okázya, iáka; uczyni niesmak w modlitwie, uprzykrzenie w złączeniu się z BOGIEM, potym sporządzi okázya do pássyi, ná przykład gniewu, niecierpliwości, zátym naprzod z prędkości, z nieostrożności wykona się to, do czego przywodzi pássya; potym y dobrowolnie, z dobrym rozmysłem, toż uczyni się. Tego dokazawszy, nastąpi pomieszanie, turbácyá, w ktorey ukontentowania szkukáiąc, sporządzi bies rozrywkę przez konwersacya, do ktorey przylgnie ferce, záczym powoli będzie się zapomináło, zániedbywało modlitwy, y innych duchownych rzeczy, gorácość w duchu ożiębnie, y ták dawne wzmoga się pássye, ktore w przeszłe grzechy wprowadzą, zátym owe dostátki duchowne, ná Kollectyach zebráne, poydą w rozproszenie. Ná co żeby nie przyzło, trzeba koniecznie żyć y po Kollectyach tymże duchem, ktorym nas BOGU ożywiły Kollectyce, áby y ná nas nie pádły tzy pewnego Zakonniká Stárufzká, ktory idąc koło domu szynkowego, usłyszawszy, że się piiacy ánimuią: *Jednym duszkiem*, począł plákáć, y rzekł do Socyufza: *Miłyż BOZE! Piiacy jednym duszkiem; á my w Zakonie nie chcemy*

Siedmnaſta.

chcemy Pánu BOGU ſłużyć iednym duchem, zábránym pod czas Rekollekcyi duchem.

K O N S Y D E R A C Y A XVII.

*O ſpoſobach konſerwacyi ducha po Cwiczeniu duchownym.*

**P**lerwszy, y nayſkuteczniejszy ſpoſob námienioney konſerwacyi ieſt, nie kończyć Kollekcyi, nie wychodzić z Cwiczenia duchownego; nie tákci żyjąc w oſobnoſci, trzy medytácye ná dzień odpráwuiąc, nic nie mówiąc z drugimi, &c. iáko przez dni dzieſięć álbo oſm, ále z táż uſilnoſcią, iáko pod czas Kollekcyi modlitwę, y inne powinnoſci do BOGA należące odpráwuiąc, ſtraż nád ſobą máiąc, żeby w czym przeciw Regule nie wykroczyć, páſſyi nie pokazać, y pełniąc to, co Bernard Święty perſwádował káżdemu, chcącemu ſię utrzymać w duchowieńſtwie, gdy mówił: *Oddal ſię codziennie od powierzchownych zábarw, myſla, nie ciátem, nákázuiąc ſamę ducha oſobnoſć od wſyſtkich rzeczy ziemskich, ktora ſię podoba Pánu BOGU, byleſ tylko ſam ſię oddalił, a nic zá toba y z toba ziemskiego do tey oſobnoſci nie weſzło.* Temi ſłowy miódopłynny Doktor codzienne opiſuię Rekollekcyę, z ktorych uważyc potrzebá, iż iáko udáiąc ſię ná roczne Kollekcyę dłuſſze, oddalaſz ſię od innych, choć Zakonnych zábarw, á zámknáwſzy ſię, tylko z Bogiem y ſamą, z ſobą zbáwienia twoiego ſpráwę

### *Konfideracya*

odpráwuiesz, ták y w codzienney ósobności, ná czas krotki, náprzykład ná pułgodzinki trzebá oddalić się od innych zábaw, á zámknąwszy się w sercu, y wszystkie inne myśli choć naypotrzebnieysze, ná inny czas odłożywszy, z samym Pánem BOGIEM znieść się trzebá o konstytucyi duszy, w ktorey ná ten czas zostáie, ná przykład zádáiác sobie te pytánia. 1. Czy podoba się Pánu BOGU táká konstytucya duszy moiey, w ktorey teraz iestem? 2. Czy w niey zostáiąc, czynię dostyć obligácii Zakonności moiey? 3. W tey konstytucyi duszy czybym gotowa teraz umierać, y ná Sąd Boski stáwić się? 4. Czyby mnie samey podobáta się táká konstytucya duszy, gdybym iá w kim innym widziała? 5. Co tu popráwić? co przydać, álbo co umnieyszyć potrzebá? żebym żyła do upodobánia Boskiego? według reguł moich? Ná przykład będąc w pássyi, w pomieszaniu, w niecierpliwości, zostáiąc w oziębłości, máiąc chęć do zemsty, nie chcąc przeprosić urázonego od nas bliźniego, álbo w iákieykolwiek inney, tym podobney, będąc konstytucyi, wszystkie zwyż pomienione zádác sobie pytánia, y respektы wszystkie ná stronę odłożywszy, sobie odpowiadac ná nie. *Ná pytanie pierwsze* pewnie sobie odpowiesz: Nie podoba się Pánu BOGU, y podobać nie może tá konstytucya duszy moiey w tey pássyi, w tey niecierpliwości, w tey chęci do zemsty. *Ná pytanie drugie*

*Siedmnaſta.*

*drugie* pewnie sobie odpowiesz: W tey konſtytucyi zoſtając nie czynię doſyć obligacyi Zakonnoſci moiey. *Na pytanie trzecie* pewnie sobie odpowiesz: Gdybym w tey konſtytucyi duſzy umierała teraz, albo na Sad Boſki ſtaneła, pewniebym śmierć nie dobrą miała, pewnieby mię BOG Sędzia za to ſłuſznie karał. *Na pytanie czwarte* pewnie sobie odpowiesz: Mnie ſamey nie podobałaby ſię taka konſtytucya w cudzey duſzy. *Na pytanie piate* pewnie sobie odpowiesz: Trzebá paſſya umiarkować, pomieſzanie uſpokoić, niecierpliwość poſkromić, z oziębłości ſię otrząſnąć, krzywdy ſobie zadaney nie mścić ſię, urażonych przeproſić, &c. Tak, mowię, pewnie ſobie odpowiesz, *wszystkie reſpekty na ſtronę odłożywszy*; bo reſpekty, zwłaszcza na ſię, y na właſną ku ſobie miłość, pewnie y na takie pytania, ſzeptać ci do uchá będą: *Na poſtepek taki, nie podobna paſſya nie uwieść ſię. Choćby człek był Aniołem, wzruſzyłby ſię. Na tę krzywdę, przymówkę, czy można rzecz zámilczyć? Stárszey młodſza przeproſzać, ieſt ná barda wſadzać &c.* Takich, y tym podobnych perſwazyi do oſobnoſci wewnętrzney brać nie trzebá z ſobą, bo przemogą; záczyń wszystkie máia być odrzucone, ieżeli według BOGA y zbáwienia duſzy ſądzić chceſz o rzeczach. Y dla tego tenze Bernard Świety przestrzega, *żeby za toba y z toba nic ziemſkiego do tey oſobnoſci nie weszło.* Ieżeli

tak

### Konfideracya

ták codziennie rekolligować się będziemy, w BOGU nadzieia, iż duchá pod czas Kollekcyi nábytego, stá-  
tecznie dochowamy, y zá czásem, tey codzienney  
osobności skutkow, ktore wylicza tenże Święty Do-  
ktor, ná sobie doznamy, to iest 1. Oglądać się będzie-  
my, nie ná te doczesne terażniejszye życie, ále ná  
przyszłe po śmierci. 2. Gardzić będziemy pociechá-  
mi, ktorych świat prágnie. 3. W okázy cierpienia  
stániemy się iáko nie czuynemi, á choć y uczuiemy  
násza krzywdę, prędko się uspokoiemy. 4. Zápomi-  
nać będziemy uraz nászych od bliźnich. 5. Będziemy  
się wystrzegać wszelkiey sprzeczki z drugimi. 6. Nie  
będziemy dbáli ná cudze o nas rozśádki. Záczyń nie-  
pochybnie konferwować będziemy duchá Kollekcyi.

*Drugi sposob* teyże konferwácii iest, strzedz się  
zbytecznego wylania się ná rzeczy powierzchowne  
przez szukanie dystrákcyi, przez wdáwanie się w sprá-  
wy niepotrzebne, cále nie należące do funkcyi y po-  
winności nászey; przez zbytnie z świeckimi konwer-  
facye, bo przez tákie ná rzeczy powierzchowne roz-  
lanie się y duch rozleie się.

*Trzeci sposob* iest, ściśle chować milczenie, bo  
według pisma *w wielomowności nie będzie bez grzechu,*  
zátym y bez utráty duchá. Iáko tchnienie wewnę-  
trzne przez ustá z nas wychodzi, ták duch przez wie-  
lomowność.

Czwarty

### Siedmnaśta.

*Czwarty sposób* jest, zachować pokorę ufundowaną na Kollekcjach. Iak prędko tá uścianie, zaraz będzie niecierpliwość, nieumiarkowanie pascyi, y niepokoy, a ztąd zgubá duchá. Anioł był Aniołem, póki nie podniósł się w pychę; pokorę utraciwszy stał się biesem.

*Piaty sposób* jest, nátcnieniom Duchá Świętego być posłuszna. Póki ich obserwować będziemy, póty duch trwać będzie.

*Szasty sposób* jest, pilnie przestrzegać porządku akcyi, żeby była swego czasu modlitwa, swego czasu rachunek sumnienia, swego czasu chwala Pańska, bez odłożenia na czas inny. Y do czasu przywiązuie Pan BOG łaski swoje, ktore duch konserwują.

*Siodmy sposób* jest, często rozmyślać o zaprzeniu samey siebie, często chęć w sobie wzbudzać do nabycia tey cnoty, y w iey áktach opisaných w Konfyderácii XIII. ćwiczyć się. Tá cnotá niewymownie konserwuje duchá; a kiedy iey nie będzie, następuie zbyteczne szukanie samey siebie, wygod swoich, honorku swego, poszánowania siebie, zátym poydą suspicye, że mna, gárdzą, mnie postponują, o mnie gadają; ztąd niepokoy y w sercu, y w zgromadzeniu; aż dále y oziębłość, a z tey pewna utratá duchá.

*Osmy sposób* jest, nie mieć wzglądu żadnego na respekty ludzkie, iakie są tę: *Będa mię mieli za odlud-*

### Konfideracya

kã, zã nieumieciãca konserwować przyiãzmi. Strzedz siã miã bẽda, y uciekaã przedemna, kiedy nie pomogã kompanii &c. Tãkimi, y tym podobnemi respektãmi gãrdziã trzebã, kto chce duchã konserwować.

*Dziewiaty sposob* iest, pilna strãz smysłów. Zyiemy zã klauzura; niechze zyiã zã niã y smysły nãsze, te bowiem sã bramami, przez ktore wchodzã do nas defektã, owszem y smierã duchã. Przeto nie bãdãc siã, nie pytaã, o sprãwach do nas nie nalezãcych; bo przez to uydzie siã szemrania, pomagania szemrzãcym, suspicyi, posãdzania. Kiedy zã co uslyszysz siã tãkiego nie chcãc, zãraz zãpominaã, nie roztrzãsaã, nie rozgryzaã, nie uwazaã. A mnie co do cudzych sprãw? Oddam Pãnu BOGU rãchunek tylko zã wlasne, nie zã cudze sprãwy. Oczy tez pod stoczã strãzã mieã potrzebã, strzegãc siã dworney w widzeniu ciekaãwosci, nie podpãtruiãc innych, kiedy to do mnie nie nalezy. Pãtrz siebie samey, nie innego.

*Dziesiaty sposob* iest, z wielkim siã wszytkich przylozeniem codziennie medytowaã; zwyczajne przed obiãdem y spãniem rãchunki sumnienia, z pilnym, myslì, sów, y akcyi wszytkich roztrzãsnieniem, z skutecznym zã nie zãlem odprãwowaã. Czãsto tez prosiã Pãnã BOGA o konserwacyã y pomnozenie duchã, iãko prosiã y Dawid: *Duchã twego Swiętego*

nie

*Rozmyślanie ná Rocznicę Zakonna.*  
nie oddalay odemnie. Duchá twego w moich odnow wne-  
trznosciach. Znak, że nie dba o konserwacya, ducha,  
kto nie profi, nie modli się o nią; bo kto nie dba o  
co, áni też o to konkurruie.

## R O Z M Y S L A N I E

*Ná Rocznicę Zakonna.*

**P**rzyg. I. Imáginuy, iákobyć Pan BOG kazał od-  
dác ráchunek z czásu Zakonności twoiey przy  
Rocznicy dzisieyszey.

Przyg. II. Proś Páná BOGA, ábyś się dobrze  
spráwić moglá przed nim z tego czásu.

*Punkt I.* Przebiez myślá, látá Zakonności two-  
iey, w których przeszło ták wiele lat, miesięcy,  
tygodni, godzin, kwadranfow, minut; á z káždziu-  
fieńkiego naymnieyszego momentu trzeba dáć sprá-  
wę Pánu BOGU, iáko się obrocił? Obligácyá Zakon-  
ności wyciągáta, żeby żaden czas, od ktoregoś po-  
częta służyć Pánu BOGU, nie obrocił się ná co in-  
szego, tylko ná chwałę iemu; bo zwyczajnie powie-  
dáia: *Kto komu służy, wolność tráci*, to iest, nie może  
bez krzywdy Páná, ktoremu służy, ná co innego zá-  
żyć czásu słužby swoiey, tylko ná pożytek Páná swe-  
go. Cožby to był zá sługá, któryby podiáwfszy się  
służyć komu, miasto tego, coby miał robić Pánu swe-  
mu, álbo komu innemu, álbo sobie samemu robił;

### Rozmyślanie

álbo ná próżność, á dopierož ná przeciwną woli Pána swiego robotę czas służby swoiey obracać, iżali-by się o takim mogło mowić, że dobrze służy Pánu swemu? coby go zá záplátá za taką służbę czekaía? Zostawfzy Zakonnica, podięłaś się służyć BOGU, to iest ná pożytek, ná dobro iego obracać czas życia twoiego, tak dálece, że ieżeliś ktoregokolwiek czasu służyła światu, próżności, marnościom, grzechom twoim, ieżeli się który tydzień, dzień, godzina, bá y moment obrocił ná co innego, nie ná chwałę Boską, tedyś uczyniła przez to wielką krzywdę Pánu BOGU, który z tej przyczyny, że cię przyiał ná służbę swoia, iuż ma práwo na wśzystkie czasy życia twego. O iák wielki, o iák surowy ráchunek oddać będzie trzebá Pánu BOGU, ze wśzystkich momentow życia Zakonnego! Iák wiele przeszło godzin medytacyi, iák wiele czasu chwały Páńskiey, komunii tak częstych, modlitw różnych, y innych ákcyi, ktoremi koniecznie trzebá było oddać chwałę Pánu BOGU! A iákoż się te godziny, te czasy obrociły? Nuż inne zabawy bardziey oboietne, iáko czytania ksiąg duchownych, roboty ręczne, pożywanie pokarmow, odprawowanie spraw funkcyi z postu-fzeństwa náznáczonych, powinny były przez dobrą intencya obracać czas ten, który się im dáwał, ná chwałę Boską; á iákoż obrociły go? Weź ná doku-  
ment

*Ná Rocznicę Zakonna.*

ment ieden miesiąc z przeszłych, y skomputuy czasy wszystkie w nim, á pátrž komu się tych czasów więcej dostało? czy BOGU? czy próżności? Czas, przez który w grzechu zostawaías, iuż to nie czas Bożki; czas, który się strawił ná uczynieniu dosyć swoiey pássyi, swoim żadzom, nie BOGU się dostał. Ach Przedwieczny Pánie, iákoż mam oczy ku niebu podnieść od wstydu y fromoty, którą mi zádaie życia moiego czas nie ná chwałę twoią, obrocony! Iuż to rok náprzykład dzieśiaty, dwudzieśty, trzydzieśty &c. iákom się podiełá służyć tobie Pánu moiemu; á iábym y dnia iednego nie znalazłá, któryby się zupełnie ná służbę twoią obrocił. Ach moy Pánie! coż iuż masz czynić ze mną, ták niepożyteczną, sługą twoią? Ach iuż się nie nágrodzi, co przeminęło! ále nápotym, widzisz serce moje, iákoć nim szczerze służyć prágnę, iáko chcę, áby naymnieyſzy moment czasu nie obracał się, tylko ná chwałę twoią. Y toć, BOŻE moy przyrzekam.

*Punkt II.* Uważ, ieżeliś teź przez czas życia Zakonnego nábyłá cnoty ktorey, gdyż nie ná co innego Zakonnica żyć powinna, tylko żeby według czasu życia swego, ráchowálá cnoty Zakonne. Maszże tyle cnot, ile niedziel przeżytych w Zakonie, á przynamniey ile miesięcy, á w ostátku ile lat? á cnot gruntownych, ktorýchby żadna okázya nie zruinowa-

*o myślenie na Rocznice Zakonna.*

Ja? Poradz się sumnienia własnego, a jeżeli znajdziesz w sobie te cnoty, podziękuj BOGU za łaskę skuteczną; ale zawstydz się, jeżeli czasy życia twego nie będą proporcjonalne latom Zakonnym. Który rok widział cię kiedy całe cierpliwą? całe postużną? który miesiąc przynamniey nieprzerwany niecierpliwością, nieposłuszeństwem? Tak się o inne cnoty w tobie samey pytaj. O BOZE dobrotliwy! przeszły dni moje, iako cień bez światła żadnego cnot y doskonałości Zakonney. Zmiłuy się sprawiedliwy Pánie nádemną, bo mię rozpacz bierze nád niestworą moią. Zaczynam dziś nowy służby twoiey rok, a zaczynam od stárania się o tę, albo o tę cnotę &c.

*Punkt III.* Przypomnij grzechy y niedoskonałości, przez życie Zakonne popełnione. O iáki wstyd! Tákaż to służba Boska? tákaż to Zakonność? Tákiż to postępek? Pewnie ledwie się który dzień znajdzie bez grzechu, bez niedoskonałości; a czasem y ieden kwadrans iák wiele grzechow we mnie poráchowat? Stopniećby od wstydu y żalu potrzebá o Pánie moy! Rozmnożyły się nád momentá czasu, w Zakonie przeżytego, grzechy moje! O serce moje roztop się w krwawe łzy zá nie! Przepraszam cię miłoseiwy Oycze, ách potysiąckroć przepraszam! Nie śmiem dla wstydu y w oczy ci weyrzec o moy JEZU!

Krwią

Rozporządzenie Intencyi.

Krwia twoją, najświętszą, obmywam grzechy moje, y  
taż zapisujęć się, że iuż inne życie dziś złączam, y  
prowadzić będę.

ROZPORZĄDZENIE INTENCYI

Ná kázdý dzień w Tygodniu.

N I E D Z I E L A.

**T**ROYCO Przenajświętsza, Iedyńy BOZE, upadam  
przed Májestatem twoim z iáko naynijsza ádorácyá  
Godności twoiey nieskończoney. Tęż ádorácyá chcęć o-  
świadczać wśytkiemí dnia dzisieyszego ákcyami, w káż-  
dey z osobna oddáiac pokłon naywysższemu nád wśytkie-  
mi stworzonemi rzeczami Pánowaniu twemu; á oraz  
chcęć podziękować zá stworzenie z niśczego, y wlanie ro-  
zumney duszy w ciáto moje. A proszę cię o Stworco moy,  
ábym cię iáko naylepiey poznać, iáko naydoskonaley ko-  
chać mogła, y żeby cię poználi wśyscy niewierni. Cokol-  
wiek zaś mogę sobie zástuzyc przez spráwy dnia dzisiey-  
szego, to wśytko dáruię duszom w czyscu ~~obstáiacym~~, kto-  
rec się zá grzechy przeciwko wierze popetnione wypláca-  
ia. Poślanawiam dziś ćwiczyć się w áktách wiáry; y te-  
raz záraz mocno wierzę wśytko, cokolwiek mi BOZE  
moy przez Kościół twoy podáiesz do wierzenia. Akt czesty  
przez dzień: Chwała Oycu, y Synowi, y Duchowi  
Świétemu &c.

P O N I E D Z I A L E K.

**T**ROYCO Przenajświętsza, Iedyńy BOZE, upadam  
przed

### Rozporządzenie

przed Majeſtatem twoim, y Wſzechmocności twoiey, konſerwuiacey mię, iako nayniſſza oddaie adoracya, ktora chce odſwiadczać wſyſtkiemu dnia dzisieyſzego akcyami. Chce też oraz oddać Swietemu Aniołowi Strozowi memu cześć powinna, za ktorego przydanie mi za Stroza dziekuięć iak naypokorniey dobrotliwy BOZE, y chce dziękować ci wſyſtkiemu ſpráwami dzisieyſſemi. Proſzę też Dobroci twoiey nieſkończoney, day mi taſkę zycia Anielskiego; aby mi tobie, Oblubieńcowi duſzy moiey, czyſta duſę y ciało zachowála. To mi upraſſay u BOGA Swięty Aniele Strozu moy. Cokolwiek zaś mogę ſobie zaſłużyć przez ſpráwy dnia dzisieyſzego, to wſyſtko dáruię duſom, ktorec ſię za grzechy, Czyſtości przeciwnie, w czyſcu wypláćcia. Stánowie dziś we wſyſtkim ſłuchać náctchnienia Duchá Nayswiętſzego. Akt czeſty przez dzień: Swięty Aniele, ktory ieſteś Strozem y Piaſtunem moim, ſtrzeż y dopiaſtuy mię JEZUSOWI memu.

### W T O R E K.

**T**ROYCO Przenayswiętſza, ledny BOZE, upadam przed Majeſtatem twoim, y niewyſłowioney Opátrznóſci twoiey, żywiacey mię, odziewaiacey mię, wſyſtkie dobrodzieyſtwa ſzczodrobliwie opátruiacey mi, iako naygłębſza oddaie adoracya. Tęż oſwiadczać chce wſyſtkiemu dnia dzisieyſzego akcyami. Chce oraz oddać cześć Swiętym Pátryárchom y Prorokom, oſobliwie Swiętemu Janowi Chrzczicielowi, Swiętemu Jozefowi Oblubieńcowi

MATKI

Intencyi.

MATKI Przenajświętszey. Chcę też BOZE moy podziękować ci, y dziękuję za wszystkie łaski Opátzności twoiey okolo mnie w wychowaniu moim, y powołaniu do Zakonu. A proszę Dobroci twoiey, day mi łaskę, ábym czyniła dosyć powołaniu moiemu, w stáraniu się o doskonałość Zakonna. Uproście mi tę łaskę Święci Pátiryarchowie y Prorocy. Cokolwiek zaś mogę dziś záslużyć u ciebie, to dáruię dusom, ktoreć się zá niedoskonałe w Zakonie życie, w czyscu wypláćia. Postánawiam dziś ćwiczyc się w pámięci ná obecność Boska. Akt czesty przez dzień: BOZE, tu y wszędzie obecny, ná mnie záwsze pátrzący, oddáię cześć y chwałę Nayświętszey Opátzności twoiey.

S R Z O D A.

TROYCO Przenajświętsza, Iedyny BOZE, upadam przed Májestatem twoim, y oddáię ádorácyá nieskończoney Dobroczynności twoiey, ná wszystkie stworzenia y ná mnie nayniegodniejszyá szczodrobliwey. Też ádorácyá chcęć oświadczać wszystkiemi dnia dzisieyszego ákcyami. Chcę oraz oddać cześć Świętym Apostołom, osobliwie Piotrowi, Páwłowi, Janowi, Tadeuszowi, &c. Dziękuję zaś niezmierney Dobroci twoiey BOZE moy, zá zesłanie nám ná ziemię Syná twego lednorodzonego przez Wcielenie iego w żywocie Pánięskim MATKI Nayświętszey. Dziękuję y tobie Synu Boski zá powołanie Apostołow ná náukę naszą, y zá wszystkie łaski im od ciebie dane. A

### Rozporządzenie

proszę cię, day Kościołowi twemu iák naywięcey ludzi  
duchá Apostolskiego; day mu Zwierzchności do chwaty  
twoiey wszystkich prowadzace. Co zaś ákcyami dnia dzi-  
sieyszego zástuzę u ciebie, dáruię dusom w czyscu, ktore  
zadnego rátkunku nie máia. Postánawiam dziś ćwiczyc  
się w ochotnym posłuszeństwie z poddaniem woli y rozu-  
mu pod rozsádek Zwierzchności. Akt częsty przez dzień:  
JEZU posłuszny aż do śmierci, day mi doskonále  
wypełnić Posłuszeństwo, tobie posłubione.

### C Z W A R T E K.

**T**ROYCO Przenayswiętsza, Iedyny BOZE, upadam  
przed Majestatem twoim, y oddám ádorácyá Ma-  
drości twoiey nieskończoney, naybardziej w wynálezieniu  
srzodkow zbáwienia násego przez ustánowienie od JE-  
ZUSA, Zbáwiciela mego, Sákrámentów Swiętych. Tęz  
ádorácyá chcę oświadczać wszyscy dni dzisieyszego  
ákcyami. Chcę oraz oddać cześć Swiętym Wyznawcom,  
osobliwie Swiętemu Benedyktowi Oycu y Pátryársze me-  
mu, y innym Swiętym tegoż Zakonu. Chcę też podzięko-  
wać ci, y dziękuię Zbáwicielowi moy, zá postánowienie Sá-  
krámentów Swiętych, osobliwie Ciála y Krwi twoiey  
Nayswiętszey, ná pokarm y positek dusz nászych. Proszę o  
láskę zbáwiennego używania tych Swiętych Sákrámen-  
tów. A co spráwami dnia dzisieyszego moge sobie zástu-  
żyć u ciebie, to dáruię duszom w czyscu, ktore cierpiá zá  
złe álb) niedbáte ich używanie. Postánawiam dziś ćwi-  
czyc

Intencyi.

czyć się w cnocie miłości Boskiej nądewszystko. Akt czę-  
sty przez dzień: Niech będzie pochwalony Przenay-  
świętszy SAKRAMENT. Dziś osobliwie, częściej go y na-  
bożniey nąwiedzaj.

P I A T E K.

**T**ROYCO Przenayświętsza, Iedyny BOZE, upadam  
przed Majestatem twoim, y oddaie adoracya Mito-  
sierdziu twoiemu, niechacemu śmierci grzesznika, ale  
go zbawiacemu przez krew JEZUSA Syna twego. Też  
adoracya chce oświadczać wszystkiemi dnia dzisieyszego  
akcyami. Chce oraz oddać cześć Świętym Męczennikom  
y Męczennicom, osobliwie NN. Chce też podziękować ci  
Synu Boski, y dziękuję za wylanie krwi, y za podięcie  
mak y śmierci krzyżowey. Przez też Nayswiętsza krew  
twoia o JEZU proszę, day mi nąśladowanie cnot twoich,  
osobliwie cierpliwoxi twoiey. Cokolwiek zaś sprawami  
dnia dzisieyszego moge sobie ząsłużyć u ciebie, to dąruie  
duszom w czyscu o niecierpliwość cierpiącym. Postana-  
wiam ćwiczyc się w cnocie cierpliwoxi, y miłości tych, od  
ktorych mam urązę iąka. Akt częsty przez dzień: JEZU  
dla mnie cierpiący, niech cierpię, niech umieram  
z miłości twoiey. Miłości moja, ukrzyżowany JEZU,  
y mnie dla grzechow moich słufznie cierpiący, y  
tym, od ktorych cierpię, bądź miłościw.

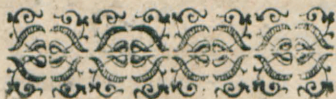
S O B O T A.

**T**ROYCO Przenayświętsza, Iedyny BOZE, upadam  
przed

### Rozporządzenie Intencji.

przed Majestatem twoim, y oddać powinna ádorácyá Przenayświétszey woli twoiey okolo życia y śmierci moiey. Tęż ádorácyá chceć oświadczać wśyſtkiemi dnia dzisieyszego ákcyami. Chceć oraz oddać cześć przyzwoita Nayswiétszey MATCE JEZUSOWEY, Świętym Panom y Wdowom, osobliwie Świętey Mátce Scholáſtyce, Świętey Gertrudzie &c. y Świętey Pátronce Imienia moiego. Chceć też podziękować y dziękuić ci BOZE naydobrotliwſzy, zá niepokalane poczęcie Nayswiétszey MARYI, zá iey obróanie zá Mátkę Słowa Wcielonego, zá połączenie Máci rzyńſtwa z Pánięńſtwem iey, y zá inne wśyſtkie łáski y dáry oneyże udzielone. Przez przyczynę teyże Mátki Nayswiétszey proszę cię BOZE moy o łáskę oſtáteczną, y o ſzczęśliwe w niey ſkonánie moi. Przyczynicie ſię zá mna y wy Święte moie Pátronki. A cokolwiek ſpráwami dnia dzisieyszeg<sup>o</sup> mogę ſobie záſtuzyc, dáruię duſzom w czyſcu zoftáiacym zá odwłokę pokuty áż do śmierci. Poſtánawiam dziś y ná záwſze oſobliwſze do Nayswiétszey MATKI nabożeńſtwa, ábym przez iey przyczynę uproſitá ſobie śmierć ſzczęśliwa. Akt częſty przez dzień: Mátko Boſka y náſza, modl ſię zá námi grzeſznemi teraz, y w godzinę śmierci.

Ad M. D. Gloriam,



Z BIBLIOTEKI  
SEMINARIUM  
SANTOMIERSKIEGO

00105418

